

Rozdział II

Być kobietą romską — role społeczne kobiet

2.1. Role społeczne kobiet

W poprzednim rozdziale opisana została rozdzielność płci i odmienność ról pełnionych przez kobiety i mężczyzn. Mirga i Mróz sytuują kobietę na płaszczyźnie biologiczno-społecznej, a mężczyznę — na kulturowo-społecznej. Dla mężczyzn zarezerwowane są role kierownicze w grupie i rodzinie; to oni zajmują się podtrzymywaniem więzi między rodami. Do kobiet należą zajęcia związane ze sferą domową i zapewnieniem rodzinie egzystencji. Płaszczyzny, na których funkcjonują kobiety i mężczyźni, nie powinny być mieszane. Tradycyjnie aktywność kobiety można przypisać do dwóch obszarów: biologicznego, reprezentowanego przez rodzenie dzieci i ich wychowywanie, oraz ekonomicznego, na który składa się zagwarantowanie bytu rodzinie (zarabianie pieniędzy, zdobywanie i przygotowywanie pożywienia, utrzymywanie porządku w domu) (Mirga, Mróz 1994, s. 128–129). Kobiety, poza wykonywaniem własnych obowiązków, pomagały również męskim członkom rodziny, przygotowując narzędzia wykorzystywane przez nich w pracy oraz odzież (Jakimik, Gierliński 2009, s. 12–13). Kiedy Romowie wędrowali, to przede wszystkim kobiety zdobywały pieniądze. O sposobach zarabiania kobiet romskich pisał Jerzy Ficowski, m.in. w książce *Pod berłem króla pikowego*. Skupił się on na wrózeniu — sztandarowym zajęciu Cyganek, ale opisał też inne metody zdobywania przez nie pieniędzy. Samych wrózków wyróżnił kilka typów, w zależności od ich kunsztu. Wymienił takie, które rzeczywiście posiadały zdolności parapsychologiczne, takie, które we wróżbie kierowały się znajomością psychologii, zmysłem obserwacji i kojarzenia, oraz takie, które posługiwały się sprawdzonymi sloganami (Ficowski 1990, s. 9). „Pamiętać [...] trzeba, że Cyganki w większości, poza grupami na poły zasymilowanymi, nie mają żadnego zawodu i oprócz zarabiania wróżbą, czy — wyrażając

się nieco metafizycznie, zdobywać środki do egzystencji w miastach — muszę powiedzieć, że w sezonowo niezłoty, czasem, przeznaczone dla kobiet, więc spadają, kojenia głodu li, wracając «z pracy, żywności jest czarna, wróżba była czarna, zamierzonego, dobytku. Cyganki, tekstem była a Polaków w celu, przykład Czerwonych, Handlarki i ko, wystylizowane, miejscem zamiast, sze o zanikaniu, tem wróżki upadły, lach, a nie w miast, się zwłaszcza, wróżb. Ciekawość, się do mnie z, z Romami Pol, Wróżbiarstwo, które najczęściej, i zdolnościami, była na przykład, trzeba (tamże), męskich, takich, Moi rozmówcy, zarabiania pieniędzy, kiedy ko, ale jakoś będą, [...] Jak nam, w życiu spokojnie, dają, jak to do, ki, to się gniewa

Mówił tak
siana, krad

się nieco metaforycznie — polowaniami w cudzych kurnikach, nie są w stanie zdobywać środków utrzymania. Te zaś środki — nawet przy skromnych wymaganiach — muszą być względnie obfite, choćby ze względu na wyjątkową wielodietność cygańskich rodzin. Dochody męża — nawet gdy trudni się jeszcze sezonowo nieźle płatnym kotlarstwem — nie są, zgodnie z zakorzenionym obyczajem, przeznaczone na wyżywienie; zresztą byłyby niewystarczające. Na kobiety więc spada rygorystycznie przestrzegany obowiązek — co najmniej zaspokojenia głodu licznych domowników. Rygor jest ostry i bezwzględny: żona, która wracając «z pracy» nie przyniesie do domu odpowiedniej ilości pieniędzy lub żywności jest często karana przez męża dotkliwym biciem” (tamże, s. 10). Sama wróżba była często niewolna od „skutku ubocznego” (ubocznego dla klienta, zamierzonego dla wróżącej), czyli kradzieży portfela, biżuterii czy elementów dobytku. Cyganki z niektórych rodów miały się także kradzieży, do których pretekstem była akwizycja (np. sprzedaż wyrobów wełnianych), wizyty w domach Polaków w celu zbiórki pieniędzy dla organizacji pomocowych, takich jak na przykład Czerwony Krzyż, lub „nagle zasłabnięcie” krążących grupą kobiet. Handlarki i kobiety podające się za przedstawicielki opisanych instytucji były wystylizowane na nie-Cyganki. Najczęściej proceder ten uprawiały poza swoim miejscem zamieszkania, w większych, daleko położonych miastach. Ficowski pisze o zanikaniu tego zjawiska ze względu na rosnącą podejrzliwość ludzi. A zatem wróżki uprawiają swoją pracę w miejscach publicznych, ewentualnie w lokalach, a nie w mieszkaniach czy domach prywatnych (tamże, s. 88–89); pojawiają się zwłaszcza w centrach miast turystycznych. Niektóre mają swoje gabinety wróżb. Ciekawe, że podczas pobytu u Romów w mieście M. tylko raz zwrócono się do mnie z ofertą wróżby i do tego zrobiła to kobieta będąca zasymilowaną z Romami Polką. Może to poświadczyć obojętny stosunek Romów do wróżby. Wróżbiarstwo było jedną z niewielu możliwości zarabiania dla kobiet romskich, które najczęściej nie miały wykształcenia i zawodu, ale były obdarzone sprytem i zdolnościami, które można nazwać „inteligencją emocjonalną”. Jeśli kobieta była na przykład członkiem zespołu muzycznego, wróżba przedstawiała być może potrzebna (tamże, s. 10, 84). Ficowski zwrócił uwagę na „sezonowość” zawodów męskich, takich jak na przykład kotlarstwo. Podobnie było z handlem końmi. Moi rozmówcy twierdzą, że mężczyźni często w ogóle nie pracowali i cały ciężar zarabiania pieniędzy spadał na kobiety. Po rozpoczęciu akcji osiedleńczej Cyganów, kiedy kobietom zabroniono wróżyć, Papusza pisała: „Już wróżyć nie dają, ale jakoś będziemy żyć. To mężowie nasi zarobią, a my teraz będziemy panie. [...] Jak nam nie dadzą wróżyć, to nas, Cyganki, pański los czeka. Chociaż raz w życiu spoczniemy, my Cyganki, teraz mężczyźni niech pracują. Bo oni nie wiedzą, jak to dobrze chodzić i chodzić całe życie, a jak nie przyniesiesz tłustej kurki, to się gniewają” (tamże, s. 155). Podobnie wypowiadali się moi informatorzy:

Mówił tak Cygan: ja muszę leżeć do góry brzuchem, a ty idź przynieś koniom siana, kradnij kurę, żebyś mi ugotowała [K.65.LO_31];

Kiedys Cygan to sobie leżał, wódkę pił, jadł, pił, a żona była od dzieci, od prania, od jedzenia, od pieniędzy, od wszystkiego. Kiedys naprawdę Cyganka, kiedys to żał mi aż tych naszych mam, żał, teraz mają za dobrze. Teraz [żona] ma sprzątaczkę, ona żyje jak w Ameryce, a dawniej nasze mamy... Były wszystkim, no były wszystkim [...]. Teraz kobieta jest domową kurą, ale myśleć musi mężczyzna. Jak byli kotlarze — to wrywkowo pracowali. Handel końmi — to był fach cygański, jak teraz handel samochodami. A kobieta — ona nie miała pomocy domowej. Moja mama nas miała sześcioro, to musiała pojechać gdzieś na wieś, uprosić, uprać, ugotować. Od 25 lat zmieniło się, że bardziej zaradny musi być mąż, a kobieta tylko dba o dzieci [M.42.PR_1].

Obecnie ciężar utrzymania rodziny spoczywa zwykle na obojgu małżonkach, chociaż z wypowiedzi kilku informatorów wynioskowałam, że dąży się do tego, by to mężczyzna pełnił główną rolę:

Mężczyzny obowiązki to są, żeby kierować w ogóle domem, tzn. domem, domem kieruje jego żona, ale on żeby kierował finansami, gospodarką, a resztę już ona [M.42.PR_1];

Dawniej jeszcze było coś takiego, że do mężczyzny należało zarobkowanie. Najpierw do kobiety tylko dbanie o to, aby mieli co jeść. Natomiast też te obowiązki są już podzielone, zarówno kobieta, jak i mężczyzna zarabiają na życie swoimi sposobami. Najczęściej to prowadzą wspólny interes, najczęstsze to jest teraz, albo dzielą obowiązki. Jeżeli się mąż, nie zajmuje się handlem typu stanie na rynku i handel obwoźny, to zajmuje się czymś innym, pracuje w państwowych firmach różnych, ma swoją działkę, swój interes, swój sklep — albo jest bezrobotny, krótko mówiąc, bo też i tak bywa. Albo jeżeli kobieta nie ma też... też znam takie rodziny w Polsce Centralnej, korzystają z opieki społecznej, a jeżeli opieka im nie daje coś takiego, to są zdani tylko na innych Romów. I to często jest po prostu ubóstwo. W miarę swoich możliwości, jeżeli są predyspozycje ku temu, aby młody mężczyzna zarabiał, to niech to czyni a kobieta niech prowadzi dom. I wychowuje dzieci. A czasami bywa tak, że mężczyzna jest bezradny i kobieta musi zadbać o utrzymanie rodziny, tak więc nie ma żadnej reguły. W dzisiejszych czasach nie ma żadnej reguły [K.30.PR_3].

Zmiana trybu życia Romów oraz warunków gospodarczych w Polsce po roku 1989 sprawiły, że obecnie nie ma jednego modelu podziału obowiązków. Czasami oboje małżonkowie mają pracę, innym razem pracuje tylko jedno z nich. Niektórzy utrzymują się wyłącznie z opieki społecznej czy alimentów, podpierając się drobnym handlem. Kobiety w grupach, pojedynczo, z mężami lub sami mężczyźni handlują więc na bazarach dywanami, biżuterią, perfumami, ubraniami lub uprawiają sprzedaż obwoźną. Sprzedają na przykład towary przywiezione z zagranicy. Niektórzy Romowie handlują samochodami, mają własne stacje benzynowe, restauracje itp. Obecnie wielu Romów zarabia pracując za granicą, np. w fabrykach. O ile dawniej praca kobiet była przymusem, o tyle teraz zależy od stopnia zamożności rodziny. Są kobiety, które nie muszą pracować. Ich mężowie są na tyle bogaci, że zapewniają utrzymanie całej rodzinie, mogą też

opłacić sp
wywiadac
źle widzia

U nas k
to szła
— i on
góry lez
tała, pr

Okely,
kę nad dz
rolę polity
mu podpo
męża, mo
(Okely 19
rozdziale
nolodzy op
sto przyjm
w ten spos
dzanych w

Obecni
lub zespoł
z tej pracy
W przeszł
czyń Szero
nie podejr
niom męż

Podsun
bywaniu p
zależnie o
czy nie, pe
nad domem
gotowywar
się kierow
rozdziale.
prostu:

Do niej

Wszystk
dzieci by

Zadania t
ścią, by nie

opłacić sprzątaczkę, by żony nie musiały wykonywać prac domowych. W kilku wywiadach podkreślano, że obecnie małżonkowie zarabiają pieniądze wspólnie, źle widziana jest bezczynność mężczyzny:

U nas kobiety [...] kiedyś było inaczej, teraz już kobiety więcej rządzą, bo kiedyś to szła wróżyć, a chłop — za przeproszeniem — dupą do góry. A teraz to nie — i on pracuje, i ona pracuje, wspólnie teraz jest. [Kiedyś mężczyzna] Dupą do góry leżał, za przeproszeniem. [Kobieta zarabiała] I jeszcze przychodziła, sprzątała, prała. A teraz jeden drugiemu pomaga [K.50.LO_30].

Okely, pisząc o roli kobiety, wymieniła rolę ekonomiczną, obejmującą opiekę nad dziećmi, gotowanie, sprzątanie i pracę zarobkową, oraz przedstawiła jej rolę polityczną. Chociaż to mężczyzna ma władzę nad żoną, a kobieta musi się mu podporządkować, Romnie również mogą być reprezentantkami rodziny, męża, mogą bronić jego interesów. Kobiety mogą pertraktować z urzędnikami (Okely 1996, s. 72–73). Małżeństwo Kelderaszów podało opisany w poprzednim rozdziale przykład kobiety, która w imieniu męża ukarała innego Roma. Cyganolodzy opisujący życie Romów w czasach taborowych twierdzili, że kobiety często przyjmowały urzędników, administratorów, rozmawiały z nimi — chroniąc w ten sposób swoją społeczność. Miały również kontakt z nie-Romami z odwiedzanych w poszukiwaniu zarobku miejscowości.

Obecnie niektóre kobiety pracują zawodowo — poza rodzinnymi firmami lub zespołami muzycznymi. Działają na przykład w stowarzyszeniach, czerpiąc z tej pracy satysfakcję finansową i osobistą, są asystentkami edukacji romskiej. W przeszłości, co opisze w rozdziale V, nieliczne kobiety pełniły funkcje doradczyń *Szero Roma* (*jonkari*) lub *krisatora*. Podczas *krisu* czy zebrania u *Szero Roma* nie podejmują one jednak decyzji politycznych — podporządkowują się poleceniom mężczyzn (Sutherland 1975, s. 150) lub są świadkami.

Podsumowując, współcześnie ekonomiczna rola kobiety, polegająca na zdobywaniu pożywienia i środków do życia, nie jest już taka istotna. Jednakże niezależnie od tego, czy kobieta pracuje zawodowo, udziela się w stowarzyszeniu, czy nie, pewne jej obowiązki są stałe. Dotyczy to wychowania dzieci oraz opieki nad domem: utrzymywania domu i ubrań domowników w dobrym stanie, przygotowywania posiłków i ich podawania. Robiąc to, kobieta zawsze powinna się kierować zasadami *romanipen*, o czym szczegółowo pisałam w poprzednim rozdziale. Zapytani o obowiązki kobiet romskich, informatorzy odpowiadali po prostu:

Do niej należy mieszkanie, dom, gotowanie, wszystko [M.75.KE_40];

Wszystkie takie, jak wszędzie: prowadzić dom, gotować obiady, dbać o to, by dzieci były zadbane i mąż — podstawowe zasady [K.30.PR_3].

Zadania te, zwłaszcza sprzątanie, kobieta powinna wykonywać ze starannością, by nie dawać podstaw do plotek. Czystość i dokładność jest bowiem jedną

z najczęściej wymienianych cech pożądanych u Cyganki. Co ciekawe, na pytanie o obowiązki kobiety uzyskiwałam także odpowiedzi dotyczące sfery zachowań:

Mężatki powinnoś powinna być taka, żeby zawsze jego ciuchy, jego buty, żeby wszystko w porządku było w szafkach, czysto, ugotowane, nie pyskować [K.24.LO_35];

No domem się zająć, nie chodzić na lewo. No... takie sprawy... męża nie zdradzać, sprzątanie domu, pilnowanie, żeby było czysto w domu, żeby nie plotkowała, żeby jakieś plotki na nią nie szły, żeby nie interesowała się tymi rzeczami, takie co niepotrzebne [K.50.LO_30].

A zatem kobieta, oprócz wykonywania prac domowych, musi również mieć odpowiedni stosunek do małżeństwa: nie może pyskować, plotkować, zdradzać swojego męża — powinna być mu posłuszna.

Praca w sferze domowej obejmuje nie tylko utrzymywanie mieszkania w czystości, ale także aranżowanie przestrzeni. Kobiety wspólnie z mężami urządzają mieszkania, mogą być inicjatorkami remontów czy przemeblowań. Ciekawa jest wypowiedź młodego Lowara dotycząca dwóch kobiet:

I. i E. to mężczyźni. One same robią, I. dom remontuje! [M.14.LO_37]

Chłopak podkreśla niezwykłą samodzielność tych kobiet, przypisuje im męskie cechy. Ponieważ młodsza z nich mieszka tylko z matką i bratem, który nie angażuje się w sprawy domowe, stała się odpowiedzialna za przeprowadzenie remontu.

Wdrażanie dziewcząt do wykonywania kobiecych obowiązków zaczyna się od najmłodszych lat. Już kilkulatek uczą się od swoich matek gotowania i sprzątania. Dziewczynki 7–12-letnie sprzątają własne pokoje, ścierają kurz, ścielą łóżka, zamiatają mieszkania, robią sobie kanapki do szkoły. To, kiedy dziewczęta zaczynają pomagać w domu, zależy od matki, od przekazanych przez nią wzorców oraz od indywidualnych chęci dziewczynki. Są rodziny, w których 13-latki potrafią ugotować obiad i posprzątać cały dom, jak i takie, w których niezamężna 19-latka za nic nie jest odpowiedzialna. Jedna z rozmówczyń uznała na przykład swoją siedmioletnią córkę za zbyt młodą, by uczyć ją gotowania:

— Ale jak już będzie miała 10 lat, to musi się uczyć. Już musi, wie pani, pojmować, co do czego [M.42.PR_1].

— Tam ją przystosowywać do takich rzeczy nie za bardzo, wiadomo, że mamie jest szkoda takiego małego dziecka uczyć gotowania, obierania kur i w ogóle takich rzeczy, ale pomału, pomału, tam troszeczkę trzeba uczyć [K.30.PR_2].

Ona sama już w wieku 12 lat sprawiała kury, obierała ziemniaki, myła naczynia i odkurzała mieszkanie. Swoją córkę chce powoli zapoznawać z obowiązkami. Oboje z mężem twierdzą, że 13-latka musi już umieć prowadzić dom — w przyszłości sama przecież będzie żoną i matką:

— No ja pani... dem lat to jes... na posprząta... w domu ją uc... umieć, bo u n... rzeczy musz... skach cygańsk... umieją gotow... czynki, które... potrafią upra... otrzymują [K... — Ale jak, m... poprać rzeczy... taka prawda [

Inna kobieta m

Tak, wtedy p... jedna rzecz, j... rozpowszechn... znaczy, że jeż... ko herbaty; ty... posiłek, nie p... przygotowuje... czynka musi

Dziewczęta uc

Jak dziewcz... to może miec

Jedne matki z... bodnie:

To zależy też... w swoim życi... re są takie, ja... matki zależy... Bo moja ma... A po co ja m... robić [K.24.I

Wśród romski... warka opowia... dziej lubi prze... słe” czynności,

U nas na prz... powinna żyć

— No ja pani powiem, zależy, w jakim domu się chowa, bo jak dziecko ma siedem lat to jest dzieckiem, ale jak już dziewczynka ma 12, 13 lat, to ona powinna posprzątać, wiedzieć jak posprzątać, wiedzieć jak uprać. To zależy, jak mama w domu ją uczy, bo u nas dziewczynka mając 13 lat, to już ona dużo rzeczy musi umieć, bo u nas raczej szybciej ludzie dojrzewają. Szybciej dojrzewają, szybciej te rzeczy muszą umieć robić, takie rzeczy ogólne. Jest tak, że w niektórych środowiskach cygańskich dziewczyny wychodzą mając 19 lat za męża, nie potrafią nic, nie umieją gotować, nie umieją... Bo mama robiła wszystko za nich, a są takie dziewczynki, które mają 12, 13 lat i już potrafią ugotować obiad, potrafią posprzątać, potrafią uprać, wszystko potrafią, to już zależy od wychowania w domu, jakie otrzymują [K.30.PR_2].

— Ale jak, myślę, ma 13, 14 lat, to powinna. Taka dziewczynka, żeby nie umiała poprać rzeczy jak ma już 14 lat!? U nas 14 lat to jest już dziewczyna jak u was 20, taka prawda [M.42.PR_1].

Inna kobieta mówi:

Tak, wtedy powinna wiedzieć, gdzie jest miejsce młodej dziewczyny — to jest jedna rzecz, jak powinna się zachowywać młoda panienka, co uważam za godne rozpowszechniania, ponieważ powinna być gościnna, uczyć się gościnności. To znaczy, że jeżeli przychodzą goście, to rodzice nie muszą powtarzać: zrób dziecko herbaty; tylko ona już powinna sama wstać, wstawić na herbatę, przygotować posiłek, nie pytając gości, czy są głodni, czy nie. Po prostu stawia się coś na stół, przygotowuje się herbatę i prosi się do stołu, i to jest zachowanie, które dziewczynka musi mieć wpajane po kolei [K.30.PR_3].

Dziewczęta uczą się, obserwując matki i zadając pytania:

Jak dziewczynka jest dobra i chce się uczyć, to będzie wiedziała. A jak nie chce, to może mieć i 30 lat, a ugotować nie będzie umiała, np. rosółu [K.22.LO_27].

Jedne matki zmuszają córki do nauki, inne podchodzą do edukacji dzieci swobodnie:

To zależy też od matki. Na przykład, jeśli matce zależy, żeby ona była gospodynią w swoim życiu, to od małego ją uczy wszystkiego, nawet krzyczy na nią. Bo niektórzy są takie, jak matka im pozwala, to rosną i rosną jako brudaski. To wszystko od matki zależy. Albo od niej samej. No na przykład mnie moja mama nic nie uczyła. Bo moja mama była taka: idź sobie na podwórko... A ja: no dobra, a po co mi to? A po co ja mam sprzątać? Posprzątałam czy pościeliłam łóżko... Nie umiałam nic robić [K.24.LO_35].

Wśród romskich dzieci zdarzają się dziewczynki nad wiek dojrzałe. Młoda Lowarka opowiadała o swojej siedmioletniej siostrzenicy, która nie tylko najbardziej lubi przebywać z dorosłymi, przysłuchiwać się im, ale też wykonuje „dorosłe” czynności, pomaga w gotowaniu i sprząta:

U nas na przykład Cyganka, która rośnie, razem z latami ona nabywa, widzi, jak powinna żyć w życiu małżeńskim, wiesz. To samo przychodzi, ja nie wiem... Ona

malutka jest, ona idzie sprzątać, ją interesuje gotowanie. Nie interesują lalki czy coś, tylko gotowanie, sprzątanie, co starsi mówią [K.24.LO_35].

Cytowana kobieta, gdy miała 18 lat, została porwana, a tym samym zmuszona do wykonywania obowiązków żony. Podkreśla ona, że bardzo ważna przy uczeniu się domowych czynności jest motywacja samej dziewczyny:

Ja znowu inna byłam [niż siostrzenica]. Moja mama nie, ona nie, ona gotowała, a ja tam czasami coś posprzątałam. Ale sama z siebie mama mnie niczego nie uczyła. Sama z siebie. [...] Nie, nie [nie wiedziałam, jak prowadzić dom], to chyba byłam jedyna. Bo mnie to nie interesowało, ja nie chciałam mieć męża. Bo mi było dobrze w domu. Nie interesowało mnie, żebym ja musiała umieć gotować. Po co ja mam umieć gotować? Ugotuje mama, ja jej pomogę i dobra jest, nie? To źle było, jak na mój wiek, bardzo źle było. Potem się wstydziłam, bardzo się wstydziłam, nie umiałam gotować [K.24.LO_35].

O wdrażaniu się dziewcząt w prace domowe pisał także Yoors. O ile chłopcy spędzali czas na zabawach, to dziewczynki zajmowały się młodszym rodzeństwem, pomagały w sprzątaniu, praniu i gotowaniu (Yoors 1973, s. 42). Obecnie dziewczęta również pomagają rodzicom w opiece nad młodszymi siostrami czy braćmi, dzięki czemu — mając już własne dzieci — wiedzą, jak się nimi zajmować.

Jak pokazują przytoczone wyżej przykłady, nie jest regułą, że dziewczęta, które są wystarczająco dojrzałe, by założyć własną rodzinę, potrafią prowadzić dom. Brak tej umiejętności jest bardzo zawstydzający, nie tylko dla dziewczyny, również dla jej rodziców. Teściowa, pod opiekę (może lepiej powiedzieć: „kontrolę”) której przechodzi młoda mężatka, może ją z tego powodu szykanować:

Duża dziewczyna ma sprzątać, pomagać mamie, uczy się gotować, żeby — jak wyjdzie za mąż — teściowa nie powiedziała: jak cię mama nauczyła, że nawet sprzątać nie umiesz? [K.48.LO_28]

Jak się bierze męża, to od razu trzeba gotować, przątać, ale wszystko dokładnie, nie tak... Bo jak zrobisz przy... Na przykład z brudem, na szybkiego, to później będą cię obgadywać. Teściowa albo kto [K.16.LO_32];

Żeby znała [młoda dziewczyna] swoją klasę w poszczególnych kategoriach, żeby tam umiała sprzątać, robić koło siebie, żeby rodzice byli zadowoleni, jak wyjdzie za mąż, żeby nie było tak, że: a ona jest brudna, ona jest taka, że nie umie naczyń zmyć czy podłogi wytrzeć [M.27.PR_8].

Teściowe czasami kontrolują swoje młode synowe, sprawdzając, czy te dobrze i zgodnie z zasadami piorą, czy są czyste, czy prawidłowo i porządnie układają ubrania w szafie. Niekiedy są postrachem dla dziewcząt. Teściowa może również odegrać pozytywną rolę w kształtowaniu umiejętności młodej Romni. Jeśli synowa jest bardzo młoda i nie zdążyła jeszcze poznać wszystkich tajników prowadzenia domu, teściowa kontynuuje proces jej edukacji, przejmując rolę matki. Od informatorki z grupy Polska Roma usłyszałam o powiedzeniu: „Mat-

ka urodziła, 12–13 lat, to ściach i usta jej teściowa:

Taka dziewczyna rodzinę zrobić, wszędzie zawsze potrafią młoda dziewczyna też przyszły winna być ś razu wszystkimi

Między starą Bo to jest ob umyła się za umyć, uczes to już ma w matce, to po dziewczyna z teściową. T wiązki musi robi, widzi j uczenia [K.6

Teściowa uczy ze zwyczajami

(Żeby przejść

a także, jak do Przedstawic i utrzymywanie — piszą o niej

Musi reprezentować swoją rolę reprezentować żonę i dzieci stawi, odzwierciedla świadomość [

O reprezentacji te funkcje świad być „narzędziem dumnym z jej c Oprócz pracy z

ka urodziła, teściowa wychowała”. Jeśli dziewczynka wychodzi za mąż mając 12–13 lat, to rodzice przyszłych małżonków rozmawiają ze sobą o jej umiejętnościach i ustalają, że obowiązek kierowania dalszym rozwojem Romni przejmie jej teściowa:

Taka dziewczyna, która rzeczywiście ma już poślubić męża i założyć swoją własną rodzinę, nie zawsze jest przygotowana na życie, nie zawsze potrafi wszystko zrobić, wszystko ugotować, nie zawsze wszystko robi tak, jak to należałoby, nie zawsze potrafiłaby poprowadzić swój własny dom. Dlatego — najczęściej jest to młoda dziewczyna — więc na pewno potrzebuje wsparcia swoich rodziców, ale też przyszłych teściów, i biorąc taką młodą synową do domu każda rodzina powinna być świadoma tego, że należy ją jeszcze wiele nauczyć. I nie wymagać od razu wszystkiego [K.30.PR_3];

Między starszymi się zmagają, że teściowa się będzie opiekowała, że da opiekę. Bo to jest obowiązek teściowej. Teściowa uczy ją: umyć się, uczesać, ubrać... żeby umyła się za każdym razem. Trzeba zaprowadzić do wanny, nalać wody, głowę umyć, uczesać ją. I teściowa to robi do tego czasu, jak nie dorośnie, a jak dorasta, to już ma w sobie wpojone i wie, że trzeba to robić. Jak dziewczyna mieszka przy matce, to pokazuję jej to matka, jak przy teściowej, to teściowa. Zanim wyjdzie dziewczyna za mąż, to nie umie gotować. Teściowa ją tego uczy, robi to wspólnie z teściową. Taka 12-latką, to u nas w domu nie umie nic, a jak się ożeni, to obowiązki musi mieć. Taka dziewczyna, co ma 13 lat to się uczy, bo widzi, jak teściowa robi, widzi jak sprząta, gotuje. I jak ma 20 lat, to ona już umie i nie potrzebuje uczenia [K.60.PR_5].

Teściowa uczy synową, nawet jeżeli ta wiele już potrafi, postępowania zgodnego ze zwyczajami praktykowanymi w danej rodzinie

(Żeby przejść na jej stronę, żeby tak umieć jak oni [K.40.LO_33]),

a także, jak dogodzić mężowi [K.RR_JK_6].

Przedstawione zostały już współczesne obowiązki mężczyzn — zarabianie i utrzymywanie rodziny. Niezwykle ważna jest również reprezentacja rodziny — piszą o niej cyganolodzy i mówią informatorzy:

Musi reprezentować swoją rodzinę — to jest jego obowiązek. Musi reprezentować swoją rodzinę w każdej sytuacji, kobieta może, musi liczyć na niego i on musi reprezentować swoją rodzinę, ale wiedząc o tym, że nie tylko reprezentuje swoją żonę i dzieci, ale też reprezentuje swojego ojca, więc każdy obraz, jaki przedstawi, odzwierciedla to, czego nauczył go jego ojciec, czyli musi mieć tego pełną świadomość [K.30.PR_3].

O reprezentacji nie mówi się raczej w kontekście kobiet. Mężczyzna pełni te funkcje świadomie — jest to jego obowiązek. Kobieta może ewentualnie być „narzędziem” — można się nią pochwalić, poprosić o pokaz taneczny, być dumnym z jej czystości, czyli konsekwentnego przestrzegania zasad *romanipen*. Oprócz pracy zawodowej, obowiązkiem mężczyzny są takie zajęcia jak: dbanie

o samochód, drobne czynności domowe, pomaganie żonie w czynnościach wymagających siły.

Obowiązki kobiece są takie same u Lowarów i u Polskich Romów. U Lowarów jednak przestrzeń domowa nie jest pod wyłączną opieką kobiet. Podczas mojego pobytu w M. obserwowałam pana domu podającego mi herbatę, myjącego i ubierającego dzieci, robiącego im kanapki do szkoły oraz zmiatającego podłogę. Mężczyźni romscy raczej nie pomagają kobietom w domu. Wyjątkiem są sytuacje przymusowe, np. połów, kiedy kobieta nie może wykonywać czynności domowych i jako skalana przygotowuje posiłków. Poza takimi, „awaryjnymi” sytuacjami angażowanie się mężczyzny w domowe prace nie jest praktykowane (choć nie jest też ganione). Decyzja o udzieleniu kobiecie pomocy zależy wyłącznie od mężczyzny:

To zależy od charakteru tego pana, to niezależnie od tego, jakiej jest narodowości, jeśli będzie chciał pomagać, to będzie pomagał, jeżeli nie, to nie, i kropka, i stało się. Z tym że kobieta romska w przeciwieństwie może do innych nie może tak bardzo egzekwować tej pomocy od mężczyzny. Ponieważ nie wygra, koniec [K.30.PR_3].

Rom, jeśli chce i oczywiście jeśli z jakiegoś powodu nie może tego zrobić kobieta, może zmyć naczynia, przygotować i podać posiłek. Jak mówi informator:

Nie powinien, ale jak jest musowo — to robi [M.42.PR_1].

O tym, że mężczyzna nie powinien pomagać w domu, wspomina małżeństwo Kelderaszów:

— Gdzie u Cyganów mężczyźni prząają? Albo żeby zmiatał? Wejdzie jakiś Cygan, powie: to zwariował, on zmiata po mieszkaniu, dlaczego!? [K.65.KE_39]

— Widzisz, a mówisz, że ja nie robię. A czasem ja odkurzam kuchnię i miotkę wezmę, żeby nie było brudno [M.75.KE_40].

Wypowiedź mężczyzny odnosi się do sprzeczki, jaka wywiązała się między małżonkami podczas rozmowy o obowiązkach domowych. Mimo że Rom nie powinien się zajmować kobiecymi czynnościami, żony mogą mieć pretensje do mężów, że ci nie pomagają im w domu lub że pomagają za mało. Kobieta stwierdziła, że żaden Cygan nie sprząta:

Tak, mężczyźni nie robią nic, nawet herbatki sobie nie robi, musi mu żona podać. Za dobrze mają. Żaden Cygan nie sprząta, nie pierze, nie robi nic. Trzeba im podać wszystko [K.65.KE_39].

Na to jej mąż obruszył się. Usiłował zaprotestować, twierdząc, że przecież pomaga — odkurza kuchnię, chodzi do sklepu, zmywa naczynia. W rozmowie ujawniły się i inne ważne kwestie: osobowość kobiety i mężczyzny oraz rodzaj relacji między partnerami. Nie można nie doceniać znaczenia zwyczajów i wzorców zachowania, ale to, jak rzeczywiście będzie się układało pożycie małżeńskie (kto będzie stroną dominującą, podział obowiązków domowych, występowanie

bądź nie p
ojoja m
mowa o
mi i teści

Lowar
bietom. F
tami z te
czynność
minal się
dził, że n

— Ja
wałam
wał. P
to i go
ja pra
poma
— W

[Mów
ludzi
— no
czy...
jest n
robi
ugot
jest f
jest n
LO_

Najczę
mąż je
dzą po
mężow
może v

Ja t
wsta
dli

Więks
„Sprz
PR_2

—

nie

—

bądź nie przejawów przemocy ze strony mężczyzny), zależy od cech charakteru obojga małżonków. Sprawa ta powróci w dalszej części książki, kiedy będzie mowa o sposobie zachowywania się kobiety oraz o relacjach między małżonkami i teściami.

Lowarzy częściej niż Polscy Romowie twierdzili, że mężczyźni pomagają kobietom. Prawdopodobnie wynikało to z faktu, że rozmawiałam głównie z kobietami z tej grupy — mężczyźni nie byliby skłonni przyznać się do wykonywania czynności przypisanych kobietom. Z drugiej strony, informator Kełderasz dopominał się uznania dla jego „domowej aktywności”, mimo iż jednocześnie twierdził, że mężczyźni nie mają obowiązków. Oddaję głos informatorkom:

— Ja tak: sprzątam, jak byłam z mężem, sprzątałam, gotowałam, dziecko pilnowałam... no co? Do pracy chodzić to mi nie pozwalał, to on siedł i tam handlował. Przychodził do domu i mi czasem pomagał. No zależy jak kto. [...] E. mąż to i gotuje czasami, czy tam sprzątnie, to zależy. [...] A tak, albo jak na przykład ja prasowałam, to on odkurzał albo dywan prał [...], albo coś zrobił — zawsze mi pomagał. A firanki najlepiej mi prasował, ile razy? [K.22.LO_27]

— Wzajem sobie pomagają [K.21.PR_23];

[Mówi się, że mężczyźni nie pomagają w domu? — pyt. MGG] Nieprawda, tych ludzi, co ja znam, a znam wszystkich z M., nie jest tak. Zależy, jeśli jest chory — no to na pewno nie będzie sprzątał. Ale zawsze to też, czy ten talerz weźmie, czy... coś tam robi, zawsze. Kogo znam — nie ma takiej osoby tutaj. Chyba że jest naprawdę gruby i nie może się ruszyć, no to naprawdę wtedy żona wszystko robi. Ale mnie się wydaje, że kobieta jest po to, żeby ona posprzątała. Może mąż ugotować, pomóc jej w krojeniu, to jest fajne, czy tam obrać ziemniaki — no to jest fajne. Ale tak, żebym ja siedziała, a mąż sprzątał, to już ja tego nie widzę. To jest mój dom i ja muszę w nim posprzątać. Ja muszę wszystko poukładać [K.24.LO_35].

Najczęściej wykonywaną przez mężczyzn pracą domową jest gotowanie. Były mąż jednej z informaterek jest kucharzem. Z jednej strony, kobiety chętnie widzą pomoc ze strony mężczyzn, są z niej dumne. Z drugiej jednak nie chcą, aby mężowie zbyt mocno angażowali się w pomoc w domu. Za przykład posłużyć może wypowiedź młodej Lowarki:

Ja to czasami, jak chora byłam albo co, to on gotował czy co, no bo nie mogłam wstać albo coś, ale tak — ja mu nie pozwalałam, gdzie no wypada mężczyznom, dla mężczyzny żeby sprzątał, no to takie dziwne [K.22.LO_27].

Większość kobiet jest zdania, że sprzątanie nie jest zadaniem dla mężczyzny. „Sprzątanie to nasza praca” — mówi kobieta z grupy Polska Roma [K.27.PR_22]:

— To w ogóle nie pasuje do chłopca, żeby sprzątać albo gotować, no tam gotowanie, no to jeszcze, czasami coś mu... to też czasami [K.22.LO_27].

— No musi pomagać, no ale żeby robił mi... [K.27.PR_22]

— No ale żeby sprzątanie albo pranie, albo coś... ja po prostu, ja, nawet gdyby on chciał, to ja bym nie pozwoliła. No czasami żeby tak pomóc, nie, bo jesteś chora albo coś, musisz, ktoś idzie, no to ci pomaga, zależy, jak kto chce. [...] No ale mi się zdaje, to jest moje zdanie, że to jest dla kobiety. No, żeby nie wiem jak zrobił, ale jak ja położę swoją rękę, to wiem, jak, gdzie co jest, nie? [K.22.LO_27]

— Tak. A dla chłopu nie pasuje nic [K.21.PR_23].

— Pewnie [K.27.PR_22].

— Ale są tak, że pomagają dla żony albo to, nie. Mój tato też czasami, jak ja byłam teraz chora i leżałam w łóżku. On mi tak — przysięgam! I herbatę do łóżka, i kanapki robił, i te talerze ściągał, robił dla małego jeść, ściągał te talerze do kranu. Ja mówię: tato, zostaw, ja umyję; a on mówi: gdzie! No jak patrzyłam, jak myje, to normalnie wstałam z tego łóżka, chociaż mi się kręci w głowie [...] i trzymam się, i mówię: nie myj te naczynia. A on myje, żeby nie było brudno. Jest tak. A niektórzy tylko siądzie i: daj mi to, zrób to, daj mi to! Chyba bym go zabiła! [K.22.LO_27]

Na przykład ja, ja jestem z tego dumna, jak ja mogę podać jemu, mojemu mężowi. Ja bym się z tego cieszyła — podać, nawet jeśli by mnie poprosił: przynieś mi garnitur; ja bym się z tego cieszyła. To jest fajne. No ale nie, żeby non stop. Albo on handluje czy tam zarabia, to sobie przyjdzie do domu, wiadoma rzecz, że muszę mu położyć ten obiad, nie? Ale jak jest w domu, to chyba nie ma takiego Cygana — nie znam u nas — który tylko by siedział brzuchem na górze i nic nie robił. Nie, zawsze coś robią... [K.24.LO_35]

Podsumowując, według kobiet mąż powinien pomagać w domu, ale nie zbyt często. Mężczyzna, który nie pomaga swojej żonie, a jedynie wymaga od niej posłuszeństwa i usługi jest oceniany jako zły, ale ten, który jest za bardzo zaangażowany w kobiece obowiązki, również nie jest oceniany pozytywnie. Mówi się o nim, że jest kobiecy. Kobiety źle się czują, gdy mężczyzna wyręcza je w ich pracy. Mężczyzna przez partycypowanie w kobiecych obowiązkach neguje swoją męskość, a zarazem kobiecość żony czy córki. Tak informatorki mówiły o pewnym Lowarze:

— Pomaga i sprząta, jeszcze takiego chłopu naprawdę nie widziałam. I gotuje, i o dzieci dba, i pierze, i to... no i prawdziwa kobieta. [...] No ile — codziennie, codziennie, przecież rano na ósmą z dziećmi, pilnuj dzieci, pierz za dzieci, za dzieci sprzątaj, dla dzieci gotuj, no jak to? No to, to... Już dla mnie... To ona jest mężczyzną [żona Lowara], a on jest kobietą! Ja nie mogę na to patrzeć. No w ogóle! [...] To przecież to jest skarb. Żebyś nic nie robiła i on ci podaje, i on to, i to, i to, wszystko [K.22.LO_27].

— On wszystko robi, i gotuje, i sprząta, i pilnuje dzieci, i w ogóle... [K.21.PR_23]

— Tak. No to czego może chcieć ta kobieta? [K.22.LO_27]

— No to ja już bym takiego... bym trzymała [K.27.PR_22].

— Ale ja bym mu nie pozwoliła, żeby tak robił [K.21.PR_23].

— To właśnie, ja też bym mu nie pozwalała [K.22.LO_27].

— To ja bym robiła, a nie on, nie? No, bo chyba on jest mężczyzną [K.27.PR_22].

— Jak byśmy
ktoś przyjech
A on tam nie

Trzeba stwierd
czenie — dost

— Jak czysty
— Jak bruda
— Utopi się
— No utopi
kobieta, a je

Jak on jest z
tam odkurzy
dużo, np. m
scy gotują. M
odkurza, on
panowie, że
dzieć, podac
w luksusie i

Młode kob
od czasu, kied
mężczyźni, kt
którzy dają ż
to zapewne z

To zależy, j
czego jesteś
w domu. Ni
tylko pralś
bieta napra
danie, posp
wracam o k

Wśród czy
one bowiem
rozdziale wsp
ce zajęcie —
myć podłogi
jak i dlatego,
Romów mów
krytycznie wy
mniej stwierd
niego „hanie
jednak niecz

— Jak byśmy same w domu byli, to co chciałyśmy, to byśmy sobie robiły. A jakby ktoś przyjechał, to on siedzi, a dziewczyna robi, kobieta robi. Podaje wszystko. A on tam nie może [K.21.PR_23].

Trzeba stwierdzić po raz kolejny, że osobowość mężczyzny ma bardzo duże znaczenie — dostrzegają to także informatorki:

- Jak czysty jest, a jak brudny, to będzie się topić... [K.65.LO_31]
- Jak brudas jest... [K.50.LO_30]
- Utopi się w śmieciach [K.65.LO_31].
- No utopi się w śmieciach. No a jak jest czysty chłop, to nawet zdrowa jest ta kobieta, a jej pomaga [K.50.LO_30];

Jak on jest z siebie takim dobrym, lubi pomagać, to normalnie — pomaga jej. Czy tam odkurzy, czy tam... Jest bardzo dużo Cyganów, którzy lubią gotować, bardzo dużo, np. mój tato zawsze gotował, lepiej od mojej mamy. Moi bracia — wszyscy gotują. Mój brat z żoną — ona sprząta, on gotuje. On potrafi pozmywać, on odkurza, on wszystko robi, no! [...]. To zależy, jak kto... Bo są niektórzy tacy panowie, że oni tylko do łazienki, ubrać się, tego, wiesz, wyperfumować się, siedzieć, podać mu. Są tacy. Ale to zależy też, jak się wychował. Czy wychował się w luksusie i lubi luksus — to i ta żona musi się mu poddać [K.24.LO_35].

Młode kobiety zwracają uwagę na zmiany, jakie zaszły w sferze obowiązków od czasu, kiedy Romowie porzucili wędrowny tryb życia. Chociaż wciąż istnieją mężczyźni, którzy miejsce kobiety widzą wyłącznie w domu, to są jednak i tacy, którzy dają żonom więcej wolności, sami włączając się do prac domowych. Ma to zapewne związek ze zmianą modelu zarabiania na życie:

To zależy, jak chłop chce, to od niego, czy chce pomóc albo... bo niektórzy: a od czego jesteś, jesteś od tego, jesteś od prania, prasowania, gotowania, od siedzenia w domu. Nie! Kiedyś tak było, o Jezus, że chłop wszędzie wychodził, a ty w domu tylko prałaś, sprzątałaś, no mama mi opowiadała, nie, czy tam babcia. To ta kobieta naprawdę nigdzie nie wychodziła. A teraz to wstaję sobie rano, zjem śniadanie, posprzątam, biorę dziecko albo jak nie ma dziecka, to idę sobie do miasta, wracam o której chcę i dobra [K.22.LO_27].

Wśród czynności domowych są takie, które są zakazane dla mężczyzn. Są one bowiem związane z nieczystościami (*magerdo/marhime*). W poprzednim rozdziale wspominałam o wyrzucaniu śmieci. U Polskich Romów jest to kobiece zajęcie — odpadki mają status nieczystych. Mężczyznom nie wolno również myć podłogi ani toalety. Podłoga jest kalająca ze względu na kontakt z butami, jak i dlatego, że znajduje się poniżej dolnej połowy ciała. Małżeństwo Polskich Romów mówiło, że nie zdarzyło im się, by mężczyzna mył podłogę. Rom ten krytycznie wypowiadał się o niektórych zasadach związanych ze skalaniem, niemniej stwierdził, że mycie podłogi przez mężczyznę i wnoszenie śmieci to dla niego „haniebne poniżenie” — to „robotą dla kobiety”. Nie argumentował tego jednak nieczystością, lecz faktem, że nie wypada tego robić:

Nie przystoi. To nie jest nieczystość, za to skalany nie będzie [M.42.PR_1].

Lowarzy mówili, że owszem zdarza się, że mężczyźni myją podłogę, ale nie robią tego „na kolanach”, lecz wyłącznie przy użyciu mopa (oczywiście, warunkiem jest brak świadków). Również kobiety były zdania, że jest to „poniżenie”, „upokorzenie dla chłopca” [K.38.LO_25]. I tu jednak zdarzają się wyjątki: brat jednej z informaterek mył podłogę „na kolanach”, kiedy jego żona miała nogę w gipsie. O ile jednak w przypadku mycia podłogi można znaleźć odstępstwa i nie niesie to za sobą konkretnych konsekwencji, o tyle mycie toalety jest surowo zakazane. Toaleta jest centrum nieczystości pochodzących z ekskrementów i z kontaktu z dolną częścią ciała, genitaliami:

Nie wolno mu sprzątać, bo tam kobieta sikała [K.48.LO_28].

Ponieważ toaleta jest *marhime*, myjący ją mężczyzna automatycznie stałby się skalany. Kobieta jest predestynowana do kontaktu z tym, co nieczyste, jednak nawet ona toaletę może myć wyłącznie w rękawiczkach, odgradzając się, choćby symbolicznie, od nieczystości. Jedna z informaterek twierdzi, że mężczyzna może sprzątać w pokoju czy kuchni, ale nie w łazience czy ubikacji, gdzie ludzie się obnażają i myją [K.48.LO_28]. Lowarki z bardziej liberalnej rodziny mówią, że nie ma przeszkód, by mężczyzna wymył wannę lub brodzik [K.40.LO_38].

Podsumowując, u Romów istnieje podział na obowiązki kobiece i męskie. Sfera domowa, utrzymanie w domu porządku należy wyłącznie do kobiety. Jeżeli mężczyzna chce jej pomóc — ponieważ lubi porządek i jest pedantem, wychował się w rodzinie, w której było to akceptowane — może to zrobić, ale nie w obecności osób obcych. Jest to bowiem jedno z zachowań należących do sfery prywatnej.

Wychowywanie dzieci należy do obojga rodziców. Małym dzieckiem opiekuje się przede wszystkim matka, ale w wychowanie starszego angażuje się również ojciec. Oboje rodzice karzą dziecko lub je nagradzają. Między rodzicami a dziećmi — w zależności od ich płci — tworzy się specyficzna więź, pewna „specjalizacja”. Ojciec odpowiedzialny jest za nauczanie chłopca zawodu. Od około 10 roku życia uczy go zasad funkcjonowania w grupie (ponadto przez obserwację dziecko uczy się drugiej roli — reprezentacyjnej) (Kowarska 2005a, s. 49). Cóрка ma wypełniać polecenia ojca. Jeśli jej zachowanie (np. utrata dziewictwa) negatywnie odbije się na jego reputacji, to on ją karze. Matka ma przede wszystkim nauczyć córkę prac domowych, przekazać jej zasady czystości (*wuzho*), zachowania w stosunku do mężczyzn, teściów, przyuczyć ją do bycia żoną (Sutherland 1975, s. 155–158). Z moich obserwacji wynika, że to matka w znacznym stopniu jest odpowiedzialna za to, w co dzieci ubiorą się — kupuje im ubrania, kontroluje, co na siebie wkładają. Ojciec nie ingeruje w to bezpośrednio. Jeśli jednak zauważy, że jego córka jest ubrana niestosownie, może poinformować o tym matkę i za jej pośrednictwem poprosić o zmianę stroju [K.30.PR_3] (por.: Kowarska 2005a, s. 49). Kluczowe decyzje dotyczące dziecka

rodzice
czynne
zawodu,
niach, pr
W wy
się w syt
rodzinac
wnuczek
jąc wnuc
zając się
dzieci do

Styl ubi
koczo
acja zais
przybyli
ju”, któ
na Ukra
czona sp
i charak
Nie bę
w prac
Nie opi
krajach
kujących

Rom
Przeci
przez R
nych gra
mody z
„cygańs
(nigdy s
niający
ści, a za
estradi
jednak
grupam

¹ Przedw

...1].
e, ale nie ro-
ście, warun-
„poniżenie”,
wyjątki: brat
a miała nogę
odstępstwa
ety jest suro-
skrementów

nie stałby się
yste, jednak
ąc się, choć-
e mężczyzna
gdzie ludzie
dziny mówią,
LO_38].
ce i męskie.
kobiety. Je-
dantem, wy-
obić, ale nie
ych do sfery

ciem opieku-
tuje się rów-
ty rodzicami
więź, pewna
zawodu. Od
nadto przez
arska 2005a,
(np. utrata
e. Matka ma
ady czystości
ją do bycia
że to matka
ię — kupuje
w to bezpo-
ownie, może
nianę stroju
zące dziecka

rodzice podejmują wspólnie, choć oficjalnie są one komunikowane przez męż-
czynę (tamże, s. 51). Dzieci poprzez obserwację i uczestnictwo uczą się także
zawodu, np. handlu (matka lub ojciec zabierają dziecko na obchód po mieszka-
niach, prawdopodobnie dzieci robią to również same).

W wychowaniu dzieci udział biorą również dziadkowie. To ich rodzice radzą
się w sytuacjach kryzysowych, grożących skalaniem (tamże, s. 48); w niektórych
rodzinach mają oni wpływ także na edukację dzieci [M.27.PR_8]. Nawet jeśli
wnuczek lub wnuczka są zamężni, dziadkowie mogą im pomagać, np. przyjmu-
jąc wnuczkę do swojego domu na czas połogu. Jeżeli matka nie potrafi właściwie
zająć się swoim potomstwem, dziadkowie mogą zainterweniować, zabierając
dzieci do siebie [M.65.PR_JK_2].

2.2. Ubiór kobiecy

Styl ubierania się Romowie przejmowali od mieszkańców krajów, w których
koczowali, a także od przedstawicieli innych grup romskich. Taka właśnie sytu-
acja zaistniała na przełomie XIX i XX wieku — Lowarzy i Kelderasz, którzy
przybyli na polskie tereny, przynieśli ze sobą coś w rodzaju „cygańskiego stro-
ju”, który następnie został przejęty przez miejscowych Cyganów — w Polsce,
na Ukrainie i Litwie. Jego charakterystycznymi cechami były: barwna, marsz-
czona spódnica, mnogość ozdób, a w przypadku mężczyzn — szerokie spodnie
i charakterystyczne guzy przy okryciach wierzchnich (Mirga, Mróz 1995, s. 202).
Nie będę tu przedstawiać ubiorów przedwojennych, których opisy zachowały się
w pracach XIX-wiecznych kronikarzy, cyganologów, na obrazach czy rycinach.
Nie opiszę również strojów, jakie są (i były) noszone przez Romów w innych
krajach¹. Skupię się na ubraniach, które obecnie noszą kobiety z grup zamiesz-
kujących Polskę.

Romowie noszony przez kobiety strój określają mianem „cygańskiego”.
Przeciwstawiają go strojowi polskiemu. Polski sposób ubierania się może być
przez Romów uważany za modny i z chęcią przejmowany (przynajmniej do pew-
nych granic) albo odrzucany jako nieprzyzwoity. Opinie informatorów na temat
mody zależą od przynależności do grupy, wieku czy rodu. W skrócie na strój
„cygański” składa się długa spódnica, sięgająca mniej więcej do połowy łydki
(nigdy spodnie), maskująca talię bluzka, z niewielkim dekoltem lub bez, z zasła-
niającymi ramiona rękawami. Odpowiada on romskiemu rozumieniu skromno-
ści, a zarazem nie rzuca się w oczy. Kobieta, poza sytuacją, kiedy występuje na
estrady, nie powinna bowiem zwracać na siebie uwagi (tamże, s. 138). Jak się
jednak okaże, zróżnicowanie noszonych strojów jest duże i to nie tylko między
grupami Lowari i Polska Roma, ale także między rodami.

¹ Przedwojenne ubiory opisywali: A. Mirga i L. Mróz (1994) oraz J. Ficowski (1985).

W przypadku małego dziecka tak u Lowarów, jak i u Polskich Romów nie ma żadnych ograniczeń dotyczących ubioru. Dziewczynki mogą chodzić w spódnicach z rozporkami lub w spodniach, a młodsze, mające do około 8 lat, także w krótkich spódniczkach, a latem w krótkich spodenkach. Wybierany strój nabiera znaczenia od momentu, kiedy dziewczynka zaczyna się rozwijać fizycznie:

Jak już ona ma... [Informatorka zawiesza głos, sugerując, że chodzi o okres], nie może chodzić w spodniach, musi mieć długie spódnice. Piętnastolatka musi nosić spódnice. To jest konieczne wtedy, gdy jest kształtna. Piętnasto–siedemnastolatka jest bardziej wstydliva, musi swoją tradycję utrzymać, nosić bluzeczki i spódnice nieprzezroczyste, nogi przykrywać [K.48.LO_28];

Jeżeli ona ma 14–15 lat, ale jeszcze nie jest fizycznie dojrzała, to ona jeszcze może nosić [spodnie]. Ale to już nie przystoi, do 15 lat — już jest za duża. Do 12–13 może nosić, ale już jak ma 15, to nie powinna, jak jest dojrzała, jak ma piersi, jak jest wysoka [M.42.PR_1].

Od momentu mierzonego nie tylko pojawieniem się *menarche*, ale także uzyskaniem dojrzałego wyglądu dziewczyna powinna ubierać się jak kobieta, czyli zrezygnować z noszenia spodni na rzecz długich spódnic. Wiek, w którym dziecko staje się podlotkiem, jest różnie ustalany: Lowarzy i Kelderaszé wskazują na przedział od 12 do 16 lat (z naciskiem na 15–16), u Polskich Romów próg ten jest niższy — od 10 do 15 lat. To, czy dziewczyna będzie jeszcze mogła korzystać z „przywilejów” dzieciństwa, zależy od jej wyglądu fizycznego. Może zdarzyć się, że 15–latka, której rodzina byłaby skłonna pozwolić na chodzenie w spodniach, nie może ich nosić ze względu na bardzo kobiecą budowę ciała.

Niekiedy to matka mówi kategorycznie: „Od dzisiaj masz chodzić w sukience i spódnicy” [K.30.PR_3]; albo upomina: „Dzieci, przychodzą do nas goście, nie noście już spodni, już nie pasuje” [K.65.KE_39]. Niektóre dziewczynki same decydują się na zaprzestanie noszenia spodni. Widzą, jak chodzą ubrane ich matki i inne kobiety romskie, wiedzą, że to właśnie jest strój aprobowany. Przekazuje się im także, że wstydlive jest pokazywanie nóg. Jak mówi kobieta z grupy Lowari:

Moja kuzynka miała 13 i już nie, ona nie chodziła w spodniach [...]. Nie, bo ona się wstydzi [K.22.LO_27].

Jedna z informaterek również przestała nosić spodnie w 13 roku życia:

Sama z siebie zrzuciłam. Po prostu nie potrzebne mi były. Na przykład my, Cyganki, nawet ona już [wskazując na dziewczynkę mającą ok. pięciu lat], ona chce długie spódniczki. Mojego brata córka też, ona — bo widzą, że starsze noszą spódniczki, to i one chcą [K.24.LO_35].

Niektóre niezamężne dziewczęta noszą jednak spodnie, nawet mając 15 lat. Czynią to z dwóch powodów. Spodnie stanowią swego rodzaju tarczę, która ma chronić przed porwaniem, a w przypadku chodzących do szkoły — narzędzie

wtopienia si
chanizm ten

Jeżeli m
bywa tak,
[w spodni
żeby się ni
różniały si
przed wyro
naukę, że
dzi o spod
niż wszyscy
żeby się ni
niają, bo t
to jest dzie
jest taki wy
będzie tak
[...] Sprawi
żeli chodzi
w tym wiek

Noszenie spo
może umożli
łoby zawarcie
czyna jest mł
uwagę zwróci

Na przykład
prowadza j
bo ona chce
już był taki
nie powinna
w spodniach
i jest bardzo

Jednak wybicie

No, moja si
dzi w spodni
dą prosić o
dziewczyna,
No ale czas
albo uciekają

Oczywiście R
w spodniach r
wiadują się jak
domi jej wieku

wtopienia się między innych uczniów, zamaskowania swojej odmienności. Mechanizm ten opisuje informatorka z grupy Polska Roma:

Jeżeli młode dziewczęta, 14–15-letnie jeszcze uczęszczają do szkół, czasami bywa tak, że inaczej chodzą do szkół ubrane, czyli bardziej po europejsku [w spodniach]. [...] Jeśli dziewczynki kontynuują naukę, chodzą do szkół — po to, żeby się nie odróżniać [noszą spodnie], po to, żeby było bezpiecznie, żeby nie wyróżniały się wśród swoich koleżanek i kolegów, ale również po to, żeby ustrzec je przed wyróżnianiem się wśród innych chłopców, żeby mogły dalej kontynuować naukę, żeby nie być porwaną itd. Przed wczesnym zamążpójściem. [...] To nie chodzi o spodnie, po prostu bardziej się ubiera, bo nie zawsze spodnie to jest inaczej niż wszyscy, dziewczyny przecież chodzą tak samo w spódnicach, natomiast lepiej żeby się nie wyróżniały — jeżeli chcą kontynuować naukę, to niech się nie wyróżniają, bo to jest od razu jak gdyby moment: o, to jest narodowości naszej, więc to jest dziewczynka w takim wieku, w którym można planować ją za żonę, czyli jest taki wybór. Natomiast jeżeli ona się nie będzie rzucała w oczy i nikt o tym nie będzie tak mniej więcej wiedział za wcześniej, to jest o tyle lepiej, to bezpiecznik. [...] Sprawia się takie wrażenie, że jest młodsza. Bo jeżeli ktoś przypuszcza, że jeżeli chodzi w spodniach albo ubiera się w ten sposób, to na pewno nie jest jeszcze w tym wieku, którego by się obawiało [K.30.PR_3].

Noszenie spodni (nawet nie codziennie, wystarczy włożyć je raz na jakiś czas) może umożliwić dziewczynie dokończenie edukacji, którą niechybnie przerwałoby zawarcie małżeństwa. Sugeruje się w ten sposób obserwatorom, że dziewczyna jest młodsza niż w rzeczywistości, niegotowa do zamążpójścia (na fakt ten uwagę zwrócił również Lech Mróz, zob.: Mróz 2006, s. 17):

Na przykład, tutaj, koło mnie chodzi Cyganeczka romska do szkoły, no to przyprowadza ją brat. I kończą się lekcje i przychodzi po nią, zabiera ją do domu, bo ona chce się uczyć dalej. [...] Ma 15 lat, już się tato jej boi, że ktoś ją porwie, bo już był taki cynk, żeby ją nie porwali. [...] Ona nawet chodzi w spodniach — co nie powinna taka dziewczyna już chodzić w spodniach u nas. [...] Ale ona chodzi w spodniach. Dlaczego? Bo chodzi do szkoły, a ona jest taka dziewczyna pojętna i jest bardzo mądra, i ona chce skończyć szkołę tą i jeszcze dalej iść [K.38.LO_25].

Jednak wybiegu tego nie stosują tylko rodzice dziewcząt chodzących do szkoły:

No, moja siostra ma 16 lat i jeszcze w spodniach chodzi. Ona ma 16 lat, no to chodzi w spodniach, no ale nie za często, ona nie jest mężatka. No ale jak już ją przyjdą prosić o rękę, to ona już nie będzie mogła chodzić w spodniach. U nas to już dziewczyna, w ogóle już 16-letnia, w ogóle już nie powinna chodzić w spodniach. No ale czasy się zmieniają i... lepiej... bo u nas, pani wie, że porywają dziewczęta albo uciekają, no to lepiej w spodniach, bo ją nikt nie ukradnie [K.22.LO_27].

Oczywiście Romowie zdają sobie sprawę, że nawet dziewczyna chodząca w spodniach może zostać porwana. Rodzice chłopaka przed zaręczynami dowiadują się jak najwięcej o dziewczynie, z którą chcą go zeswatać, są więc świadomi jej wieku. Przykładem niech będzie historia młodej Lowarki, która — jak

sama mówi — „przez całe życie chodziła w spodniach” (latem nawet w krótkich). Mimo to, kiedy miała 14 lat, odwiedzili ją swaci. Nie zniechęciło ich ani twierdzenie ojca dziewczyny, że ma ona dopiero 10 lat, ani to, że na pierwszym spotkaniu pojawiła się właśnie w spodniach (co było dla niej bardzo wstydliwe — czym innym bowiem jest zakładanie spodni do szkoły lub noszenie ich podczas zabawy na podwórku, czym innym zaś pokazywanie się w nich starszyźnie lub obcym Romom) [K.22.LO_27].

Nawet jeśli dziewczyna nosi spodnie, nie powinna tego robić zbyt często. Jak mówi informatorka z grupy Polska Roma [K.30.PR_3], po przyjściu do domu musi przebrać się w spódnice:

Po powrocie do domu dziewczynki wiedzą, że się mają udać do swojego pokoju, przebrać się w strój, który obowiązuje w domu, ponieważ jesteśmy rodziną wielopokoleniową, mieszkamy w tym samym budynku i na tym samym podwórku mieszka dziadek, wujek, ciocia i my, czyli wielopokoleniowa rodzina, i jesteśmy jak gdyby... musimy kontynuować to, co zaczęliśmy, czyli musimy dawać wzorzec swoim dzieciom, i jeżeli wiemy, że jest dziadek na podwórku, to dziewczynki wiedzą, że tak należałoby [K.30.PR_3].

Noszenie spodni, jak też innych ubrań opinających ciało (o czym będę pisała dalej), jest nieprzyzwoite. W szczególny sposób pilnują tego osoby starsze: lokalna starszyzna i rodzina (tak u Lowarów, jak i u Polskich Romów):

Jeżeli dziewczyna jest wyrośnięta, to jest obawa, że ktoś ze starszyny zobaczy ją na ulicy w takim bardziej dla nas nieprzyzwoitym stroju [K.30.PR_3].

Dziewczęta mogą zatem nosić spodnie podczas pobytu w szkole, zdominowanej przez nie-Romów, ale po powrocie z niej muszą się przebrać w ubrania tradycyjne — w domu potrzeba chronienia się już nie zachodzi. „Europejski” sposób ubierania się jest odbierany przez osoby starsze jako obraźliwy, ponieważ eksponuje figurę dziewczyny, jej nogi. Powinna się ona tego wstydić. Jak powiedziała 15-letnia Lowarka:

Wstyd przed starszymi ludźmi — widać nogi, jak spodnie za ciasne, wstyd, bo wszystko widać [K.15.LO_29].

Dojrzewająca dziewczyna zaczyna przestrzegać zasad przyzwoitości — będzie musiała robić to już zawsze. Reguły, którymi kierują się Polscy Romowie, są bardziej surowe niż lowarskie. Spódnica noszona przez kobiety z grupy Polska Roma powinna spełniać kilka warunków. Przede wszystkim musi być długa (co najmniej zakrywać kolana, w praktyce sięgać minimum do połowy łydki) oraz na tyle luźna, by zakrywała kobiece kształty — nie jest dopuszczalne, by pod spódnicą uwidaczniała się linia majtek. Dlatego też pod spódnicą powinno się nosić halkę, stanowiącą dodatkową barierę chroniącą kobiece nogi przed spojrzeniami mężczyzn, np. w sytuacji podwinienia się spódnicy. Spódnica nie może też mieć rozporków czy rozcięć, które ukazywałyby kobiece nogi. Jeśli zakupione ubranie jest w nie wyposażone, zwykle wszywa się w te miejsca kawałek tkaniny.

Dawna sze
przewija si
dych kobie
na zakrywa
w których
obowiązuj
torka inter
ten temat
dza to rela

A u Ru
ciągnie.

W ubiorze
ta nosi ha

Noszo
do linii bi
zane, spo
u Polskie
się malow
podkreśl
w szkole
mimo za
swoją ur

— De
[M.42
— Pię
to tak
— Ja

A zaten
na malc
elemen

Nie
wida
[K.2

Tak jak
makija
występ

² Inform
malują
dzie w c

Dawna szerokość spódnic (falbaniaste i suto marszczone) została już zarzucona, przewija się tylko we wspomnieniach, którym często, zwłaszcza ze strony młodych kobiet, towarzyszy śmiech. Choć zgodnie z ogólną zasadą spódnica powinna zakrywać kolana, jej długość jest różna w poszczególnych rodzinach. Są rody, w których kobiety noszą spódnice sięgające do pół łydki, jak i takie, w których obowiązuje długość do samych kostek. Co ciekawe — jak opowiadała informatorka interesująca się historią Romów, zbierająca informacje oraz opowieści na ten temat — dawniej kobiety romskie nie nosiły aż tak długich spódnic. Potwierdza to relacja Kelderaszów:

A u Rumungrów przyszła moda, to nigdy tego nie było, to po ziemi czasem się ciągnie, i to ciemne, granatowe albo czarne [M.75.KE_40].

W ubiorze — poza jego przyzwoitością — ważna jest także estetyka: jeśli kobieta nosi halkę, musi ją starannie ukryć pod spódnicą, tak by nie wystawała.

Noszone przez dziewczęta bluzki powinny osłaniać ciało. Najczęściej sięgają do linii bioder, by nie podkreślały talii. Chociaż noszenie dekoltu nie jest wskazane, spotyka się go u Lowarek. Makijaż oraz fryzura są traktowane odmiennie u Polskich Romów i u Lowarów. Dziewczęta z grupy Polska Roma nie mogą się malować, co jednak nie oznacza, że tego nie robią. Jedna z informaterek podkreślała, że nie da się ich przecież upilnować — możliwe na przykład, że w szkole delikatnie się umalują. Romskie małżeństwo stwierdziło z kolei, że pomimo zakazu dziewczęta malują się, ale bardzo delikatnie, by tylko podkreślić swoją urodę. Wyraźny zakaz dotyczy dziewcząt w wieku dojrzewania i mężatek:

— Delikatnie może, delikatnie, bo u nas malowanie nie, u nas to jest zabronione [M.42.PR_1].

— Piętnaście, szesnaście lat nie, tak jak mąż mówi, dziewczynka jak ma 11–12 lat, to tak, tak dla zabawy, dla siebie [K.30.PR_2].

— Jak jeszcze dziewczynka, jak jest już żonata, to nie wolno [M.42.PR_1].

A zatem dopóki dziewczynka nie wejdzie w wiek dojrzewania, ma przyzwolenie na malowanie się. Jej makijaż nie służy bowiem kuszeniu mężczyzn — jest tylko elementem zabawy. Gdy jednak dorośnie:

Nie wolno się malować. Można nałożyć puder na twarz, ale tak, żeby nie było widać. Czyli trochę może być podkładu, ale już cienie, szminka czy tusz — nie [K.21.PR_7].

Tak jak różnią się zwyczaje dotyczące długości spódnic, tak też jest w przypadku makijażu. Kobiety pochodzące z rodów tzw. artystycznych, których członkowie występują na estradzie, malują się, nie tylko na scenę, i jest to akceptowane².

² Informatorzy Justyny Kopańskiej twierdzą, że Romowie zamieszkujący niektóre polskie miasta malują się bardziej wyraziście. Więcej o makijażu oraz strojach Polskich Romów czytelnik znajdzie w części pierwszej niniejszej książki, w rozdziale V.

Młode Lowarki na ogół malują się, chociaż zdarzają się rodziny bardziej konserwatywne, nieakceptujące makijażu:

Ze strony mamy oni tacy na luzie byli, w wieku 13 lat zaczęłam się malować. Bo w tej rodzinie [ze strony ojca] oni inaczej patrzeli. Krzyczeli: co robisz, malujesz się?! [K.24.LO_35]

Kilka dziewcząt, które spotkałam, miało wyrazisty makijaż.

Wyznacznikiem dojrzałości jest małżeństwo, przyjęcie na siebie nowej roli społecznej. Kobieta musi pozbyć się pewnych nawyków, które miała przed ślubem, np. właśnie noszenia spodni. Od tego momentu obowiązuje ją długa spódnica, zakrywająca dekolt bluzka lub sukienki czy garsonki. Jest to wynik wstydu, dążenia do ukrycia zewnętrznych oznak swojej płci. Seksualność stanowi dla Romów tabu — nie rozmawia się o niej, związane są z nią liczne zakazy. Ponadto, jak pisała Okely, kobieta romska dużo czasu spędza wśród nie-Cyganów, wróżąc czy handlując. Dlatego musi ubierać się w sposób, który nie będzie prowokował mężczyzn, ani też nie spowoduje posądzania jej przez Romów o taką właśnie prowokację (Okely 1996, s. 59).

U Lowarek spódnice najczęściej sięgają do połowy łydki — tak ubrane były prawie wszystkie moje informatorki. Spódnice mogą być obcisłe i mieć rozporzki, które jednak nie powinny sięgać zbyt głęboko. Zimą niektóre kobiety noszą spódnice za kolano, a do tego kozaki z długimi cholewkami. W sferze ubioru u Lowarów z M. zachodzą zmiany, inspirowane przez młodzież:

Tutaj jest starszy wujek, drugi wujek, ale oni tam nie zakazują niczego, np. jak ja zaczęłam w bardziej krótszych spódniczkach chodzić, z początku parę razy no powiedzieli coś tam, prawda, ale — mówię — jak powiedzieli, a ja to od razu wycofam — to nic nie będzie z tego. Dlatego nie przestałam, i krzyczeli, i mówili: co ty z siebie robisz; ale i tak. I teraz już połowa M... Na przykład, kiedyś chodziłam w takich spódniczkach tylko tak, do znajomych, albo gdzieś jak sobie szliśmy, to mogłam się ubierać jak chcę, a jak już szłam do tej starszyny czy jakaś uroczystość, to nie. To już zawsze dłuższa, nie aż do ziemi, ale dłuższa. A teraz to już normalnie. Takie, jak mam, tak chodzę wszędzie, nie zwracają uwagi. I nie zwracają już uwagi. U nas po prostu jeszcze... z P. Cygany, to tam tak się ubierają! Super, super. Tak. Oni jeszcze bardziej, bo nasi, tutaj, z M., to są jeszcze tacy zasadniczy, uważają na wszystko, ale tam, z P., oni żyją jak, no jak... normalnie. Mają też swoje zasady, że spodnie, że tam wszystko prześwituje, no nie ma tak, nie, ale wszystko się zmienia. Bardzo się zmieniło. Ja już nie czuję tego... no czuję, że jestem Cyganką, bo dużo rzeczy mi nie wolno, ale mamy luz [K.24.LO_35].

Bluzki mogą być obcisłe, ale nie prześwitujące, bez wyzywającego dekoltu. Nawet latem, kiedy jest gorąco, nie można odkrywać ramion ani pleców. Kobieta z grupy Kelderari tak to skomentowała:

Na ramiączkach — jak wchodzi mężczyzna — wstyd jest, bo to prawie półnagi człowiek jest [K.65.KE_39].

Najbezpieczniej w ciągu ostatniego tygodnia kienki na (szersze) — jedna z informacji

On strasznie z tak — wstyd ja wał mi i musi chce i pozwała mi sukienkę, tak chociaż [ż] I kłócimy się jest ładna. Za dotąd [prawie] porki duże, a naście. — Cz 17 lat, już ma zaszywać! A i będę naga ch oj, na takich założyla [szer] Tu normalnie dźić? A moja rządzić, jak n ona się ubier powiedziałem

Jak widać, rod godnie, czyli w się ze sprzeciw do ubierania si wieku.

Ważne jest kobietę widzi t — bardziej tra koncertu roms Lowarów z M. dzo obcisły stro

Kobiet, któ więcej:

Jak się ubier dać, jakby w

Mówiono o ni nie przez jedn

Najbezpieczniejszym strojem są bluzki z krótkimi rękawami, choć podobno w ciągu ostatniego roku nawet dojrzałe kobiety z M. zaczęły nosić bluzki i sukienki na (szerszych) ramiączkach. Lepiej tolerowane jest odsłanianie dekoltu — jedna z informaterek nosi czasami dekolty sięgające piersi:

On strasznie zazdrosny był, ale co, ja ubierałam się, jak chciałam [...] bo u nas jest tak — wstyd jest na takich tych [ramiączkach], a w lecie ja chodziłam. Bo kupowałam mi i musiałam ubierać. To już nie, że Cyganie nie pozwalają, tylko jak mąż chce i pozwala, to on się nie patrzy na innych. Poszliśmy raz do parku. No i kupił mi sukienkę, i była na ramiączkach, a ja mówię, ubiorę sobie taką bluzeczkę, tak chociaż [żeby zakryć ramiona]. Nie, bo tak jest dobrze. Nie, ubiorę i koniec! I kłócimy się w mieszkaniu, że ja tego nie ubiorę. On mówi: nie, ubierzesz, bo jest ładna. Założyłam — już teraz nie ściągaj. A jak Boga kocham, że rozporek dotąd [prawie do kolana]. A mój teść jak mi kupował ubranie, musieli być rozporki duże, a jak zaszywałam po kryjomu, zabijał mnie: ile masz lat? — Czternaście. — Czternaście i będziesz się wstydzić? Jak ci pokażę! A już jak miałam 17 lat, już małego miałam, teść już zmarł, a teściowa też krzyczała: nie będziesz zaszywać! A ile, może masz 50 lat, żeby się wstydzić? Ja mówię: jak tak, to teraz będę naga chodzić! No to poszliśmy tam do tego parku no i mówi taka Cyganka: oj, na takich szelkach! Na przykład, takie były [ok. 3 cm], na takich bym już nie założyła [szerokości paska od stanika], no ale też widać całe ramię, taka szelka. Tu normalnie już umieram ze wstydu: a ty się nie wstydzisz w takich tych chodzić? A moja teściowa wstała i: co powiedziałaś? Czy ktoś będzie mojej synowej rządzić, jak ma się ubierać? A ten wariat podeszed i zaczął krzyczeć, mąż mój: ona się ubiera, jak ona chce. Ty się ubierasz, jak ty chcesz, albo jak twój mąż. Ja powiedziałam, żeby to ubrała, ja jej to kupiłam [K.22.LO_27].

Jak widać, rodzina dziewczyny wołała, żeby synowa była ubrana modnie i wygodnie, czyli w spódnice z rozporkiem i bluzkę na ramiączkach. Strój ten spotkał się ze sprzeciwem świadków — obcych Romów. Fakt, że dziewczynę nakłaniano do ubierania się bardziej „po polsku”, wynikał być może z jej bardzo młodego wieku.

Ważne jest rozgraniczenie na strój prywatny, który nosi się w domu, kiedy kobietę widzi tylko mąż, dzieci i najbliższa rodzina lub znajomi, i strój oficjalny — bardziej tradycyjny. Cytowana informatorka i tu przełamuje bariery. Podczas koncertu romskiego zespołu z Ukrainy, wydarzenia niewątpliwie ważnego dla Lowarów z M., w którym uczestniczyła cała starszyzna, miała ona na sobie bardzo obcisły strój.

Kobiet, które według romskich kryteriów ubierają się nieprzyzwoicie, jest więcej:

Jak się ubierze w tę spódnice, to cała się marszczy, taka obcisła, wszystko jej widać, jakby w ogóle majątek nie miała [K.40.LO_38].

Mówiono o nich, że są „nie-Cygankami”. Duży protest wzbudziło także założenie przez jedną z Lowarek dekoltu odsłaniającego półkule piersi:

z chłopakami — bo to już jest wtedy taka „odlotowa dziewczyna”. Żeby znała swoją klasę w poszczególnych kategoriach, żeby tam umiała sprzątać, robić koło siebie, żeby rodzice byli zadowoleni, jak wyjdzie za męża, żeby nie było tak, że: a ona jest brudna, ona jest taka, że nie umie naczyń zmyć czy podłogi wytrzeć. [...] Jak chłopak zrobi coś, to mu się przebaczy, a jak już Cyganka coś zrobi, taka dorastająca, to zawsze będzie to plama [M.27.PR_8].

A zatem już samo rozmawianie z chłopcami jest naganne i może zaowocować złą opinią. Inny informator stwierdził:

Może mieć kolegów, ale jak już by społeczeństwo cygańskie widziało, że nie idzie z dziewczynkami, tylko z chłopcami, a ma 13 lat, to już by plotkowali [M.42.PR_1].

Wypowiedź ta dotyczyła dziewczyny chodzącej do szkoły, w której przecież nie brakowało chłopców-Polaków. Regularne umawianie się chłopców z dziewczętami jest bezwzględnie zakazane:

— Na randki żadne nie chodzą [K.70.PR_15].

— Dziewczynka jak u nas jest, to nie jak u was, chodzą dwa lata, nie ma ślubu i nie jest jego żoną. U nas jak idzie z dziewczynką sobie, no to... zamiary mają się pobrać, to już jego żoną jest. A u was żyją razem, śpią razem, za przeproszeniem, nie jego żoną, bo nie ma ślubu. U nas tego nie ma. Nie wolno [M.70.PR_14];

Czego jej nie wolno robić? Nie wolno chodzić na dyskoteki samej, żeby sama szła. Narzeczonego takiego mieć, żeby tak na przykład jak u was, ma jednego, drugiego — ona się przekonuje. U nas tego nie ma. Podoba się dziewczynie chłopak czy chłopakowi dziewczyna, on idzie do rodziców, mówi i później przychodzi, zależy, jaki ma wiek. I przychodzą rodzice tego chłopaka i mówią, że podoba im się ta dziewczyna, swojego syna, i chcą po prostu takie zmówiny zrobić [K.35.PR_4].

Nie oznacza to, że młodzi Romowie obu płci nie widują się — jest wiele okazji do spotkań. Są to przede wszystkim uroczystości rodzinne, podczas których można zobaczyć krewnych bliższych i dalszych, czy zaplanowane spotkania młodych, spokrewnionych ze sobą Romów. Czy młode dziewczęta spotykają się ze swoimi rówieśnikami?

Nie ma takich kontaktów. To znaczy mogą być, ale między rodzeństwem, między kuzynami, ale takimi bliskimi, ale nie między gdzieś z daleka spokrewnionymi chłopcami. Nie ma czegoś takiego, że razem wychodzą do kina, że razem idą na zabawy. Nie ma czegoś takiego, po prostu dziewczyna nie ma chłopca ani się nie spotykają w gronie... Spotykają się tylko jedynie, kiedy w tym gronie są również inni krewni, czyli pod takim warunkiem mogą się spotykać. Też młodzież, ale różna młodzież. Czyli na przykład jeżeli jest mój brat rodzony, jeżeli jest mój cioteczny brat czy moja siostra, a między nimi jest też chłopiec obcy, to ja mogę być w tym gronie, i mogę razem z nimi chodzić tam, gdzie zaprasza mnie mój brat. Natomiast gdyby była odwrotna sytuacja, gdyby byli tylko krewni tego drugiego chłopca i ja bym była jedyna między nimi, to by było nieestosowne [K.30.PR_3].

Gdzie u nas z takimi dekolami! Ja jeszcze w życiu nie widziałam takiego dekoltu, jak ona zawsze chodzi. Starsza kobieta! Nie powinien! No niech ma dekolt, bo u nas też z dekolami, też chodzą, ale nie żeby cycki było widać [K.50.LO_30].

Mówi się, że teraz kobiety ubierają się:

Po polsku. Wąskie spódniczki, jeden kolor taki spokojny, bo kiedyś to się ubierali! Cygańskie, szerokie, z falbanami. Kwieciste, ostro kwieciste [K.50.LO_30].

Mróz pisał, że strój kobiecy jest elementem identyfikacji Romów. Ale jak obecnie można się identyfikować, skoro popularne niegdyś elementy garderoby — jak fartuch, chustka czy falbaniasta spódnica — zanikają? Prawie wszystkie Lowarki, opowiadając o współczesnym stroju, opisywały go przez pryzmat dawnego stylu. Jedna z nich strój uczyniła atrybutem „prawdziwego Cygana”:

- Prawdziwi Cyganie kiedyś — w szerokich spódnicach [K.50.LO_30].
- Jak szła to... wszystkie proch [K.65.LO_31].
- Nie chodzili malowane [K.50.LO_30].
- A ile prochu nabierałam sobie na tych spódnicach? Powiedz, co, miatali ulice tymi spódnicami, a nogi mieli brudne!!! Zakurzone! (śmieją się) [K.65.LO_31]
- Bo teraz, na przykład, idzie Cyganka po ulicy i nie spozna pani, czy to Cygan-ka, czy to Polka. A kiedyś z daleka było poznać Cygan-kę [K.50.LO_30].
- Chusta we włosach, warkocze [K.24.LO_35].
- Kolczyki, duże rzeczy, chustka, długa spódnica, szeroka [K.50.LO_30].

Według Lowarek, bliższe temu modelowi są kobiety z grupy Polska Roma:

A tam raczej jeszcze troszeczkę tą tradycję trzymają, chodzą raczej w plisówkach, takie rozkloszowane spódniczki, jeszcze te fartuszki noszą, takie chustki na głowie. A u naszych Cyganów już nie ma tego, to już zaginęło, nawet starsze babeczki już tak, tak bardziej nowocześnie [K.40.LO_38].

Długą i szeroką spódnicę określa się mianem tradycyjnej, wąska i krótka to coś polskiego, europejskiego, nowoczesnego. Jedna z informaterek, 20-letnia Lowarka, związana potajemnie z Polskim Romem, idąc na spotkanie z nim zawsze przebiera się w długą spódnicę.

U kobiet z grupy Polska Roma długość spódnicy — jak już pisałam — może być różna: od długości za kolana, przez długość do pół łydki, po długość do kostek. Najważniejsze jest, by nie eksponować nóg, dlatego granica kolan nigdy nie zostaje przekroczona. Polskie Romnie odchodzą od szerokich spódnic, chociaż te, które zakładają, i tak są szersze od tych noszonych przez Lowarki:

Teraz ważne jest, żeby spódnica była długa, żeby przykrywała kolana. Przede wszystkim musi być na tyle swobodna, aby nie ujawniała kształtów kobiety. [...] To zależy od rodziny. Jeżeli rodzina stwierdza, że takie spódnice to raczej za krótkie, no to wtedy trzeba je przedłużać, ale jeżeli... Bo czasami są rodziny takie, które tylko naprawdę zakrywają kolana i to jest pół łydki, i tak się nosi w tych rodzinach. I jeżeli ktoś się zapyta: z jakiego rodzaju pochodzisz; i mówisz: z tego; to wszystko wiadomo, jasne, bo w tym rodzie tak chodzą krótko. Więc to jest jasne.

Dla kogoś, rodziny, kto fotografie i nosiły się u fotografie, kobiety, bo taki styl. Je z jakiego m. Więc to by nawet te ro te krótsze przemiesz się z innym raz zmieni gdzieś na c

Pod wpływe w sposobie Romów. Nie siadać, poru nawet latem

— Żeby z
— Żeby r
istniały za
ległe, bar
— Jeżeli

Strój prywa w sytuacji p cież można młodzi mał cami czy dz

To znacz przyjdzie A jak idz nie jakie

Stały mi go — były s. 166). Z Lowarki z informator biał z grup Chustk Oznaczało

łam takiego dekoltu, niech ma dekolt, bo [K.50.LO_30].

o kiedyś to się ubie-
ście [K.50.LO_30].

omów. Ale jak obec-
elementy garderoby
ją? Prawie wszystkie
o przez pryzmat daw-
wego Cygana”:

0.LO_30].

dz, co, miatali ulice
ię) [K.65.LO_31]
pani, czy to Cygan-
0.LO_30].

50.LO_30].

y Polska Roma:

czej w plisówkach,
ie chustki na głó-
et starsze babecz-

aska i krótka to coś
orek, 20-lętia Lo-
kanie z nim zawsze

z pisałam — może
ki, po długość do
ranica kolan nigdy
kich spódnic, cho-
zez Lowarki:

a kolana. Przede
w kobiety. [...] To
o raczej za krót-
są rodziny takie,
t się nosi w tych
ówisz: z tego; to
ięc to jest jasne.

Dla kogoś, kto wie, jak się noszą w tym danym rodzie i danej rodzinie. Ale są rodziny, które na przykład noszą się do samych kostek. Chociaż patrząc na stare fotografie i z opisów rodzin i starszych ludzi wiemy, że dawniej kobiety wcale nie nosiły się do samych kostek, naprawdę. I teraz, kiedy patrzą młodzi na takie stare fotografie, to się uśmiechają, i patrzą, że teraz my chodzimy dłużej ubrane niż kobiety, bo dawniej to pół łydki było widać, naprawdę, kobiety. Ten dany ród miał taki styl. Jeżeli się kogoś zobaczyło w takiej krótkiej spódniczce, to się mówiło, z jakiego miasta ta osoba, no i się mówiło: a no tak, bo oni chodzą tak krótko. Więc to było takie ewidentne. Dla wszystkich. Ale muszę pani powiedzieć, że nawet te rody, które chodziły, 10–15 lat temu jeszcze można było zaobserwować te krótsze spódnice, to kiedy się mogły teraz już, ta możliwość spotykania się, przemieszczania, i gdzieś tam może szerzej na świat patrząc, te osoby spotykały się z innymi kobietami i widziały, że one się troszeczkę dłużej noszą niż one i te-raz zmieniły swoją modę trochę. Czyli gdzieś tam to przedłużenie spódnicy poszło gdzieś na dół, więc troszeczkę dłużej się noszą [K.30.PR_3].

Pod wpływem polskich wzorów spódnice romskie „zwęziły” się, ale zmianami w sposobie ubierania się owocują także kontakty z innymi rodami i grupami Romów. Nie wystarczy zakrywać nóg spódnicą, trzeba również odpowiednio siadać, poruszać się. Bluzki muszą zakrywać ramiona, piersi i brzuch, dlatego nawet latem powinny mieć rękawy. Zakazane są przezroczystości oraz dekolty:

— Żeby za dużo ciała nie było widać, dekolt duży [M.42.PR_1].

— Żeby nie było przezroczyste, to jest ważne, żeby nie prześwitywały, żeby nie istniały za krótki rękaw, żeby miały ten rękaw gdzieś do łokcia, żeby nie było przy-
ległe, bardzo obcisłe, wydekoltowane, żeby pleców nie było widać [K.30.PR_2].

— Jeżeli dekolt, to już mały [M.42.PR_1].

Strój prywatny — jak już pisałam — może być swobodniejszy niż ten zakładany w sytuacji publicznej, do której zalicza się każde wyjście z domu. Zawsze prze-
cież można spotkać innych Romów. Zapewne też inaczej ubierają się w domu młodzi małżonkowie mieszkający sami niż ci, którzy dzielą mieszkanie z rodzi-
cami czy dziadkami:

To znaczy się tu, w domu to se można chodzić tak, jak kto chce, ale jak ktoś przyjdzie, to ona musi się ubrać dostatnio, żeby ktoś nie powiedział tak czy siak. A jak idzie w miasto czy gdzieś do ludzi, to musi być ubrana tak, żeby pasował, nie jakieś tam rozpory, nie jakieś tam tu widoczne przejrzyste ciało [M.42.PR_1].

Stałymi elementami kobiecego stroju cygańskiego — według Ficowskie-
go — były: fałdzista spódnica i fartuch, chustka oraz ozdoby (Ficowski 1985, s. 166). Z wywiadów oraz obserwacji wynika, że fartuch oraz chustka zanikają. Lowarki z zachodniej Polski całkowicie zarzuciły fartuch — żadna ze starszych informaterek nie nosiła go. Czasem można go jeszcze spotykać u starszych ko-
biet z grupy Polska Roma, np. w mieście M.

Chustka na głowie kobiety po raz pierwszy pojawiała się po nocy poślubnej. Oznaczało to, że kobieta jest już mężatką. Ficowski pisał, że od tego momen-

tu kobiety z grupy Lowari i Kelderari miały obowiązek nosić wiązane do góry chusty już do końca życia. Kobiety Kełderaszów zdejmowały chustę tylko podczas mycia głowy. U Polskich Romów noszenia chusty nie przestrzegano tak surowo — mężatki mogły sobie pozwolić na jej niezłożenie lub zawiązać ją na sposób „polski” (pod brodą) (tamże, s. 308). Ficowski pisał o Cygance z grupy Polska Roma, która, znając zwyczaje Kełderaszów i ich poważne traktowanie obowiązku noszenia chusty, zawiązywała ją na głowie swojej niezamężnej córki, by sugerując, że jest zamężna, uchronić ją przed porwaniem (tamże, s. 162). Już w latach 80. ubiegłego wieku Mróz pisał o zanikaniu zwyczaju noszenia chust przez młode kobiety (przy czym nadal nosiły je starsze kobiety) — powiązał to z porwaniami. Zasugerował, że zmniejszająca się ilość małżeństw zawieranych przez porwanie wpływa na zmniejszenie się konieczności noszenia chusty przez młode dziewczyny (Mróz 1982, s. 114). Ze zgromadzonego przeze mnie materiału wynika jednak, że małżeństwa przez porwanie nadal są bardzo częste (choć nie można przytoczyć statystyk). Ochronną funkcję chustki przejęły po prostu spodnie. O ile dawniej dziewczętom zakładano chustki, by udać, że są dojrzalsze niż w rzeczywistości, że wypełniają rolę żony, tak teraz symuluje się ich niedojrzałość. O dawnej i współczesnej funkcji chustki mówi informatorka z grupy Polska Roma:

U Romów z Polski Centralnej chustka nie była obowiązkowa, jeśli chodzi o Polską Romę. Bo Lowarzy i Kełderasze tak. Odmienność — to znaczy panienka, a mężatka. Natomiast u kobiet naszych, u Polskich Romów, nigdy nie była konieczność noszenia chustki. To była forma ozdoby. Ale teraz to też się zmieniło. Więc chustka to jedynie forma ozdoby, jedynie na jakichś zgromadzeniach czy podkreślenie swojej dojrzałości, wywiązywane są chustki w sposób taki dawny, ozdobny. Ja też bardzo często taką chustkę wywiązuje, zauważyła pani, na początku właśnie miałam taką chustkę na głowie, ale spełniała troszkę inną funkcję, tzn. po to, by przy przygotowywaniu potraw czy posiłków czasami jakiś włos się nie dostał do potrawy. [...] Chustka to samo — na głowie chustka. Nie oznacza to samo, co u Lowarów — chustka jest teraz bardziej wykorzystywana jako ozdoba na głowę kobiety. Dawnej ona spełniała funkcję taką, że ona cały dzień mogła być w chustce, bo tak wypadało — siedząc przy garach czy przy ognisku nie wypadało, żeby ten włos się pojawił. To był wstyd czy wstręt... To był wstyd dla małżonka [K.30.PR_3].

Chustkę zakłada się zatem podczas uroczystości, jako ozdobę. Czynią to zarówno mężatki, jak i panny. Istnieje kilka sposobów jej wiązania, np. w formie przepaski, turbanu. Nosi się ją także podczas przygotowywania potraw.

Kilkadziesiąt lat temu kobieta musiała nosić fartuch — od momentu wejścia w dorosłość, kiedy zaczynała kłać. Był on jednym ze środków zapobiegających skalaniu przedmiotów czy pożywienia. Jak pisze Okely, fartuch chroni przygotowywane przez kobietę jedzenie przed brudem, zanieczyszczeniem płynącym z jej ciała (Okely 1996, s. 64). Według Ficowskiego, fartuch Kełderaszów był czysty (*luzio*). A zatem można było położyć na nim jedzenie, spełniał funkcję obru-

sa. Mężczy
1985, s. 196

Fartuch
— podwi
ne rzeczy
gotowała
tuch. [...]
modami
Ma kiesz
u kobiety
nie musia
bywa, ani
fartuch. J
wkładała
ciepłego
waż były
Więc... O
biety bar
rzadko i
Zakupy d
tylko wła
tak możn
więc nie r

Mróz ps
zmienny, sk
dzie zbliżo
Cygaków, p
stroju, np. p
za jego pom

Informat
spodni. Niel
męża można
handlującym
im nieuczciw

Ja, jak cho

Jak na ha
LO_33].

Jest to sytu
Spodnie czę
Nie można b

sa. Mężczyzna mógł się nim wytrzeć, nie stając się przez to skalanym (Ficowski 1985, s. 196). Fartuch służył także do przenoszenia przedmiotów, np. kart:

Fartuch kobiecy dawniej spełniał funkcje taką, że ona szła na wieś, coś uprosiła — podwijała fartuch, on jest czysty, w związku z czym ona mogła tam wkładać różne rzeczy. [...] Dawniej kobieta wstając zaraz z posłania, wychodząca z namiotu gotowała herbatę i nietaktownie było brać gołymi rękoma wszystko — przez fartuch. [...] Jeżeli chodzi o Polskich Romów, bo to tak, bo się stykałam z różnymi modami i np. fartuch u młodej kobiety to już w ogóle jest niewidoczny, nie ma. Ma kieszeń, kieszeń, w której by mogła złożyć karty do wróżenia. [...] Fartuszek u kobiety spełniał bardzo różnorodne zadanie, to znaczy kobieta rano wstając, nie musiała... Nie było pod ręką akurat ściereczek ani ręczników, jak to dzisiaj bywa, ani ręczniczków, ani rękawic żaroodpornych — tę funkcję spełniał właśnie fartuch. Jeżeli coś było postawione na ogniu, kobieta za pomocą tego fartuszka, wkładała w niego rękę i przez ten fartuszek łapała przedmioty lub podawała coś ciepłego mężowi itd. Taka funkcja. Również fartuch spełniał inną funkcję, ponieważ były tam kieszenie, można było schować drobne rzeczy. A teraz — torebki. Więc... Oczywiście, karty się chowało do wróżby do takiej kieszeni. Teraz już kobiety bardzo rzadko wróżą i nie chodzą po rynkach, a jak już chodzą, to bardzo rzadko i też spełnił swoją funkcję ten fartuszek. Tak że nie ma takiej potrzeby. Zakupy dawniej nie noszono w siatkach, czyli jeżeli kobieta coś uprosiła na wsi, tylko właśnie w tym fartuszku. Ten fartuszek spełnia taką wieloraką funkcję, jeśli tak można powiedzieć. Teraz już są siatki, torebki i różnego rodzaju reklamówki, więc nie ma takiej potrzeby po prostu [K.30.PR_3].

Mróz pisał o identyfikacji Romów przez strój kobiecy, przez wiele lat niezmienny, składający się z charakterystycznych elementów. Ubiór męski był bardziej zbliżony do europejskiego. Romowie dążyli do upodobnienia się do nie-Cyganów, podczas gdy Cyganki świadomie wykorzystywały odmiennność swojego stroju, np. podczas kontaktów z odbiorcami wróżb czy innych usług, podkreślały za jego pomocą swoją cygańskość (Mróz 1982, s. 118).

Informatorzy z obu grup podkreślali, że mężatkom nie wolno jest nosić spodni. Niektórzy z nich przyznawali jednak, że są sytuacje, w których za zgodą męża można je włożyć, np. praca w handlu. Prawdopodobnie spodnie pomagają handlującym kobietom w zerwaniu z wizerunkiem Cyganki (np. z przypisywaną im nieuczciwością). Argumentowano to także wygodą:

Ja, jak chodzę na handel, to w spodniach, bo tak mi jest wygodniej [K.22.LO_27];

Jak na handel idzie, to może wtedy sobie założyć spodnie, a tak to nie [K.40.LO_33].

Jest to sytuacja specyficzna, w której kobieta kontaktuje się z nie-Cyganami. Spodnie często zakładane są pod spódnicę, co ułatwia szybkie przebieranie się. Nie można bowiem chodzić w nich przy innych Romach:

Jedynie jak gdzieś na handel jedzie, gdzie nie ma Cyganów, żeby każdy nie mówił: o, Cyganka. Ale jak ktoś zobaczy, to musi się przebrać. Ale to są wyjątkowe sytuacje [M.42.PR_1].

Oczywiście, zdążają się sytuacje wyjątkowe, w których założenie spodni jest dozwolone, np. czas wojny czy udział w przedstawieniu teatralnym. Można je również nosić podczas wypoczynku czy pracy z dala od rodzinnej miejscowości, ale pod warunkiem, że nie będzie tam innych Cyganów. Część rozmówców zaprzecza jednak istnieniu jakiegokolwiek sytuacji, kiedy noszenie spodni byłoby usprawiedliwione:

Kobieta w ogóle nie może spodni zakładać. Od tego trzeba zacząć. Sytuacja dla niej, która by umożliwiała założenie spodni, to jedynie taka, która... No chyba że jest forma ukrywania się, jest wojna i ona musi się za kogoś przebrać, to tak. Albo gra w przedstawieniu. [...] Jeżeli wie, że nikogo nie będzie? Jeżeli to jest między młodym małżeństwem, to oczywiście tak. Jeżeli mąż na to przystaje, to oczywiście tak. Zdarzają się, jeżeli nikt nie widzi, nikt nie patrzy, a dla niej to jest wygodne albo czemuś ma służyć ubranie spodni, to w takim wypadku tak, za zgodą męża, nikt o tym nie wie [K.30.PR_3].

Regulacjami objęte są również takie sytuacje jak na przykład kąpiel. Jeżeli kobiety chcą skorzystać z kąpeli w rzece, jeziorze czy morzu, wchodzą do wody w pełnym ubraniu.

Makijaż służy podkreśleniu kobiecej urody, ale pośrednio także kuszeniu mężczyzn. Z tego właśnie względu jest on zakazany u Polskich Romów. W literaturze można znaleźć informację, że był dopuszczany w przypadku kobiet występujących w zespołach estradowych, podczas koncertów. Jak już wspomniałam, *Szero Rom, Kak* Feluś, dał przyzwolenie na malowanie się, farbowanie włosów i nietradycyjne ubranie, jeżeli wymaga tego wykonywany zawód (Ficowski 1985, s. 190–191). Informatorka z grupy Polska Roma, śpiewająca w zespole, potwierdza to:

Nigdy tak nie było, że można się malować. Natomiast pewne wyjątki stanowiły występy sceniczne. Kiedy ktoś gra właśnie na scenie, wtedy może się malować. Jedynie artyści mają taki przywilej. Natomiast wiele się zmieniło, jeśli chodzi przez ostatnie 20–30 lat, tzn. w rodach, w których uprawia się zawód artysty scenicznego, gdzieś tam śpiewa i gra. Czasami jest tak, że nawet te dzieci, które wcale nie należą do grupy artystycznej, ale już tak przywykły do tego, że mamy i ciocie, się wszyscy malują dookoła, że one też się malują. I w zasadzie jest tak samo właśnie jak z tymi strojami, jak z długością spódnic. Że jeżeli się powie: a z jakiego rodzaju dziewczyna jest; i ktoś powie, że z tamtych: aha, no tak, bo oni z tej rodziny artystycznej, więc wszyscy się malują. Więc tak samo przymyka się na to oczy, ponieważ tak tam jest i już po prostu tak zostało. Jeśli to są imprezy typowo takie należące do Romów, to raczej kobiety, które się nigdy w danym rodzie nie malowały, nie powinny się malować. Przynajmniej takie jest moje zdanie, bo znam ocenę innych. I podejrzewam, że by się na ten krok nie posunęły. Ja na co dzień się nie maluję i nie mam makijażu, natomiast jeszcze prowadzimy zespół artystyczny

każdy nie mó-
o są wyjątkowe

zenie spodni jest
ulnym. Można je
nnej miejscowo-
zęść rozmówców
ie spodni byłoby

ć. Sytuacja dla
... No chyba że
ać, to tak. Albo
to jest między
e, to oczywiście
o jest wygodne
a zgodą męża,

ąpiel. Jeżeli ko-
chodzą do wody

także kuszeniu
Romów. W li-
rzypadku kobiet
k już wspomnia-
farbowanie włó-
awód (Ficowski
ająca w zespole,

łatki stanowiły
ę malować. Je-
li chodzi przez
ysty sceniczne-
tóre wcale nie
ny i ciecie, się
samo właśnie
akiego rodzaju
j rodziny arty-
o oczy, ponie-
wo takie nale-
nie malowały,
o znam ocenę
a co dzień się
ość artystyczny

i również jesteśmy z takiej rodziny, więc wchodząc na scenę, nawet najmniejszą, robię sobie makijaż. Wtedy jest to normalnie widziane. Mogę się spotykać, nawet kiedy na moich występach, na recitalach są Romowie — jestem, pracuję, w tym momencie pracuję i jestem umalowana, i to jest normalny przywilej. Jest to mój przywilej. Natomiast jeżeliby spotkanie było typowo romskie, byłoby to wesele, chrzciny, pogrzeb, obojętnie co, byłoby nawet i pół miliona Romów — ja się nigdy nie umaluję. Ponieważ to w moim rodzie nigdzie nie istniało. Ale są rody, które rzeczywiście z pokolenia na pokolenie mogą się malować, kobiety malują się, ponieważ to zawsze było od pokoleń w ich rodzie, i do tego przywykli inni. Jeżeli bez powodu dziewczyna na ulicy wyjdzie wymalowana, a wiadomo, że z tego rodu nikt się nie malował ani nikt takich rzeczy nie robił, to jest trochę dziwne. To jest naprawdę trochę tak jakoś, już troszeczkę dziwnie na to patrzą ludzie, ale zaczynają przywykać do tego, że na przykład być może sytuacja jest taka, w której kobieta powinna się malować i na pewno to robi. A ponieważ nie rozmawiałam z nią, dlatego jej nie oceniam, bo nie wiem, czym ona się zajmuje na co dzień [K.30.PR_3].

W przypadku kobiet pochodzących z rodów „muzycznych” makijaż jest akceptowany w każdej sytuacji. Cytowana informatorka, choć śpiewa w zespole, nie należy do takiego rodu, dlatego maluje się wyłącznie na koncerty. Inni informatorzy z okolic Łodzi mówią, że kobieta może się umalować, ale bardzo delikatnie, tak by makijaż nie był widoczny. Wolno na przykład umalować się na sylwestra spędzanego w młodym gronie, z dala od starszych Romów, ale nie na ślub. Według Polskich Romni z M., nie ma zakazu malowania się. Ich zdaniem, zależy to od upodobań danej kobiety:

Są takie, że się malują, i są takie, że się nie malują [K.27.PR_22].

Jednak ostateczna decyzja należy do męża:

— Jak już pani wyjdzie za męża, nie, na przykład, no to już jak mąż pozwala pomalować się, to się będziesz malowała, a jak nie pozwala, to nie będziesz się malować [K.27.PR_22].

— A są takie męże, że nie pozwalają [K.21.PR_23].

Lowarzy mają bardziej liberalne podejście do makijażu niż Polscy Romowie. W M. mogą malować się wszystkie kobiety, także te starsze. Malują rzęsy, usta, policzki, nakładają puder, podkłady, regulują brwi i lakierują paznokcie. Preferowany jest jednak delikatny makijaż, bez krzykliwych kolorów:

Tutaj już nie robimy takich niebieskich cieni, nie, czarną kredką jeszcze sobie robią, albo brązową, ale tak to ostry zielony czy niebieski — to nie [K.24.LO_35].

To, jaki kobieta robi makijaż, zależy od jej indywidualnych upodobań, ale także od wychowania:

Jestem nieprzyzwyczajona, ja ani pudru — nic. Tylko krem i szminka — tylko usta i więcej nic. Ja w ogóle... chyba gdyby mnie tato mój widział, to by mnie zabił. A znowu te inne moje kuzynki, to jak pani zobaczy, to pani powie, że to

niemożliwe. I tu czarne, i tu, i tu jakieś, jakieś pudry, nie pudry. Ja bym się już tak nie malowała, bo to nie jest... nie wypada. Z resztą ja nie lubię [K.22.LO_27].

Informatorka przyznała, że to ojciec nie pozawalał jej robić makijażu. Podobne doświadczenia mają inne kobiety. Z makijażem jest jak ze strojem czy regułami zachowania — poziom przyzwolenia jest różny w poszczególnych rodzinach. U Lowarów z M. istnieje stanowcze przyzwolenie na malowanie się. Jednak przesadny makijaż, niezgodny z poczuciem estetyki romskiej lub przekraczający swoją funkcję, wzbudza zdziwienie. Uważające się za liberalne młode Lowarki były zszokowane wyglądem kobiety z grupy Polska Roma:

— [Miała] Dżinsową spódniczkę, buty wysokie [K.16.LO_32].

— A u nich to szok, ja jak widziałam, mówię: co to jest? Bo to z Polskich Cyganów, nie wierzyłam. I jeszcze, co ona robi, my tego nie robimy — w środku kredką czarną. Tak się maluje, rzęsy, w środku czarna kredka. Usta, konturówki [K.24.LO_35].

Podkreślano, że robienie makijażu jest dozwolone od niedawna, kiedyś było zakazane.

Według potocznych wyobrażeń Cyganki zawsze miały długie włosy. Na obrazach i w opisach literackich były przedstawiane z włosami rozpuszczonymi, wijącymi się w długich puklach — to ich atrybut. Rzeczywiście, długie włosy są uważane przez Romów za piękne, ale pod warunkiem, że są związane, inaczej nabierają wulgarnej wymowy.

Obecnie najbardziej popularną fryzurą u Polskich Romów jest kok, włosy zaczesane są ciasno do tyłu. Dziewczęta mogą nosić włosy rozpuszczone, kitkę, warkocze lub jeden warkocz, albo tzw. koszyczek — dawną kobiecą fryzurę. Koki wybierają, kiedy są już nastolatkami. Kobiety dorosłe plotą warkocz lub upinają koki. „Byłe nie fikuśne fryzury” [K.60.PR_5]. Włosy muszą być długie — kobieta nie ścina włosów, może tylko regulować ich długość (o kilka centymetrów); jeśli z jakiegoś powodu ma krótsze włosy, maskuje to kokiem. Polskie Romnie z M. powiedziały, że trzeba włosy mieć:

Tak jak rosną [...]. Ale u nas nie możemy nawet końcówki ściąć, bo jak to zobaczą starsze, to już krzyczą na nas. A żebyśmy ścięła włosy ja albo moja siostra, to by już babcia nakrzyczałaby na nas, starsza kobieta [K.21.PR_23].

O Romni, która ma krótsze włosy, mówi się:

Już się przekształca z Cyganki na Polkę [M.42.PR_1].

Jeśli ścięła włosy, to najpierw musiała się odsunąć od Romów. Większość kobiet nie nosi grzywek ani kitek, choć i tu zdarzają się wyjątki (np. rody „artystyczne”)³.

³ Więcej informacji na temat romskich fryzur czytelnik znajdzie w części pierwszej niniejszej książki, w rozdziale VI.

Rozpuszczone włosy kojarzą się z seksualnością, uwodzeniem, są atrybutem kobiety źle się prowadzącej, prowokującej mężczyzn. Cyganka, która nosi rozpuszczone włosy, uważana jest za „chuligankę” [K.16.LO_32], „lafiryndę” [K.30.PR_2]:

Jest gadka, że się ogląda za chłopakami, że kocha, że się zachowuje źle [K.38.LO_25].

Uwagę na to zwracają zwłaszcza osoby starsze, rodzice, ale też mąż. Noszenie rozpuszczonych włosów „publicznie”, kiedy jest się widzianym przez innych Romów, jest wstydlive. Nie jest to zakazane w domu, gdy kobieta przebywa sama:

Ale jak idzie do towarzystwa to nie może [K.30.PR_2].

Wyjątkiem są występy estradowe — rozpuszczenie włosów jest wówczas wręcz wskazane. W przypadku rodów związanych z działalnością muzyczną fryzurę taką nosi się również w sytuacjach niezwiązanych z koncertami:

To też zależy od rodu, bo na przykład w naszych rodach kobiety nie rozpuszczają włosów. To jest podstawa. Młode dziewczęta i kobiety już nie rozpuszczają włosów. Ale w niektórych rodach nawet zamężne kobiety rozpuszczają. Ponieważ tak już miały i to nikogo nie dziwi, ponieważ wiemy, z jakiego rodu pochodzi dana osoba, i nas to nie dziwi, bo wiemy, że u nich zawsze tak było. Ale dziwnie by było, gdyby na przykład ktoś z mojego rodu wyszedł z włosami rozpuszczonymi. I wtedy by była afera. Więc to jest też zależne, z jakiej rodziny, z jakiego rodu się pochodzi. To są specyficzne takie grupy i właśnie te grupy artystyczne na ogół [K.30.PR_3].

Lowarki mogą nosić rozpuszczone włosy, ale pod warunkiem, że ich górna warstwa zostanie spięta spinką — włosy są w ten sposób częściowo ujarzmione. Nawet starsze kobiety mówią, że taka fryzura jest dopuszczalna. Podobnie jak u Polskich Romów, wyjątkiem są występy w zespole.

Fryzury Lowarek to kitki, luźne koki (często natapirowane). Dawne fryzury, czyli warkocze, i chustka zostały już zarzucone. Nosi się także grzywki — widziałam je u kilku kobiet, chociaż w okresie, kiedy przeprowadzałam badania, wychodziły już z mody. Kobiety także farbują włosy — na ciemne kolory, jeśli naturalnie mają jasne włosy, na blond oraz robią pasemka, także w odważnych kolorach. Blond pasemka widziałam u kobiet w różnym wieku — od nastolatek po matrony. Polskie Romnie również farbują włosy, najczęściej na kolor ciemniejszy niż własny (w niektórych rodach można jednak spotkać także tlenione blondynki — za przyzwoleniem starszyny)⁴. Wyjaśnienia były pragmatyczne: rozjaśnione włosy źle wyglądają, niszczą się, a czarne — są przez wszystkich lubiane.

Kobiety z grupy Polska Roma powinny mieć włosy długie, u Lowarów obowiązuje długość za ramiona. Włosy krótsze lub zupełnie krótkie są nie-romskie,

⁴ Już w latach 80. XX w. o kobietach mających rozjaśniane włosy pisał Ficowski (1990, s. 88).

kojarzą się z karą — rodzą podejrzenie, że kobieta popełniła jakieś przewinienie. Golenie głowy lub obcinanie włosów na krótko było i nadal bywa karą za zdradę lub — w przypadku rozwódki — za romans z mężczyzną:

— Zdradza męża, tylko za to może jej obciąć włosy, za zdradzenie [K.50.LO_30].

— Albo za włóczenie [K.65.LO_31].

— Ale to jest to samo, za włóczęgostwo z kimś. Bo to jest to samo, o jedno chodzi. Jest, jest, zdarzało się to kilka razy. Tak, skurwiła się jedna Cyganka, za przeproszeniem, z innym i jej mąż obciął całkiem do łysa włosy, ale to w Niemczech było [K.50.LO_30];

Z żonatym, jakby wyszło na jaw? Wtedy oni mogą zrobić na mnie naradę, mogą mnie *wygardzić*, jeśli on jest żonaty, a jeśli nie jest żonaty, tylko będzie plotka. Mogą mnie ogolić, zależy też od rodziny. Matka albo bracia. Babcia, wujek może. Z mojej rodziny. Bo ja zhańbiłam [K.24.LO_35].

Karę może wymierzyć członek rodziny kobiety (matka, ojciec, bracia, wuj, babcia) lub ktoś z rodziny zdradzonego męża, np. teść lub teściowa w ramach zażenowania za wstyd i hańbę swojego syna:

Za karę, za krzywdę, co synowi zrobiła [K.16.LO_32].

Ogolić kobietę może także jej mąż:

Jest ogolona, tak jest, teraz tak się stało w Niemczech, przyjechał tutaj Cygan, a jego żona tam, w Niemczech, zdradziła go. Pojechał do domu, zawiózł ją do lasu, ogolił ją na łyso, zmasakrował ją, pobił i teraz nałożył na nią, bo mają troje czy czworo dzieci, i nałożył na nią koszty ślubu, za jego wstyd, za dzieci po 50 000 euro, chyba z 80 000 euro [K.24.LO_35].

O karze ścięcia włosów dla kobiety przyłapanej na zdradzie pisze także Ficowski. Wymienia on jeszcze jedną metodę napiętnowania niewiernej żony przez męża — okaleczenie policzka. Przy tym trzeba pamiętać, że mężczyźni zdrada uchodzi bezkarnie (Ficowski 1985, s. 304–305). Ścięciu włosów towarzyszy nałożenie skalania lub kara pieniężna. Jest jednak jeszcze jeden powód obcięcia włosów — okazanie żalu po śmierci bliskiej osoby. W tym wypadku dokonuje tego sama kobieta, ścinając sobie włosy na wysokości uszu:

— Albo mama, jak się skurwi ta córka albo coś, to bierze za włosy i obcina [K.16.LO_32].

— I jeszcze u nas po śmierci, po śmierci, jak ktoś umiera. Jak mój tato zmarł, też obcięłam, miałam długie włosy i obcięłam. Taki zwyczaj jest. Jeśli ona ma naprawdę długie i jest młoda, nie musi. Może, ale nie musi. Przeważnie żona, córka, synowa też powinna. To zależy od synowej, np. mojego brata żona po moim ojcu, bo to był jej prawdziwy wujek, obcięła. A jak jest jakaś młoda dziewczyna, która zapuszczała, to nie musi [K.24.LO_35].

— Moja mama, jak umarła moja babcia, to dotąd [do ramion] włosy obcięła. A długie miała [K.16.LO_32].

— Mi też nie chcieli na tak za bardzo krótko, że byłam młoda, no to tak dotąd [do ramion] mi obcięli. To wtedy pierwszy raz. Do tej pory mam włosy krótkie [K.24.LO_35].

Ostatnia z cytowanych informaterek, mająca obecnie relatywnie krótkie włosy, po raz pierwszy ścięła je po śmierci ojca. To jedyna sytuacja, w której kobieta może samodzielnie zdecydować się na skrócenie włosów i zostanie to zaakceptowane. Inaczej sprowokowałyby pogłoski o swoim złym prowadzeniu się. Od Polskich Romów również usłyszałam o przypadku obcięcia włosów „na jeża” w celu ukarania kobiety, która związała się z Polakiem (kobieta ta długo: „Się chowała, nie wychodziła” [M.42.PR_1]); dawniej Poskie Romnie ścinały też włosy na znak żałoby.

2.3. Zachowanie kobiet romskich w różnym wieku

Kobieta, by jej zachowanie zostało uznane za prawidłowe, powinna postępować zgodnie z zasadami *romanipen*, być posłuszną, wierną i wstydliwą. W niniejszym podrozdziale opiszę szczegółowo oczekiwania wobec Romni od dzieciństwa aż do osiągnięcia przez nią dojrzałości.

2.3.1. Małe dziecko

Od wszystkich dzieci — tak dziewczynek, jak i chłopców — wymaga się posłuszeństwa wobec rodziców, prawdomówności, nieużywania brzydkich słów, spokojnego, nienachalnego zachowania w stosunku do dorosłych, zwłaszcza innych niż rodzice, niewtrącania się w ich rozmowy. Oczekuje się od nich okazywania szacunku wobec rodziców, dziadków i innych starszych osób. Jak wspomniałam w podrozdziale dotyczącym strojów, trudno jest dokładnie określić granicę okresu, który nazywam dzieciństwem. Oba etapy — wczesnego dzieciństwa oraz okresu dojrzewania i stawiania się kobietą — przenikają się. To, kiedy dziewczynkę zacznie się uczyć zachowania obowiązującego kobiety, kiedy uzna się ją za dojrzałą i gotową do założenia własnej rodziny, zależy nie od jej wieku kalendarzowego, ale od wielu wcześniej już wskazanych czynników: wystąpienia menstruacji, nabierania kobiecych kształtów, tradycji rodzinnych. Inaczej będzie traktować córkę rodzina akceptująca wydawanie dziewcząt za mąż w bardzo młodym wieku, inaczej zaś ta, która tego nie pochwała. Dzieciństwo tych ostatnich wydłuża się. Na potrzeby niniejszej publikacji „wczesne dzieciństwo” określiłam na wiek do około 11 lat, zanim rodzice będą wymagać od córki spełniania kobiecych obowiązków, przestrzegania kobiecych zakazów, nim zaczną rozważać jej zamążpójście. Jest to czas, kiedy dziewczynka jest swobodna, nie podlega

ograniczeniom wynikającym z *romanipen*. Podkreślam jednak, że wszystko to zależy od rodziny i obowiązujących w niej wzorów:

Niektórzy są tak, że dziewczynka wejdzie, malutka jak jest, to jak usiądzie przy stole, to musi być tak [informatorka demonstruje sztywną i nieruchomą postawę]. Musi być prosto, będzie musiała wiedzieć, jak jeść, jak się zachować, a ma pięć albo sześć latek. Są takie niektórzy, że... ostre wychowanie już od małego [K.22. LO_27].

Kiedy dziewczyna wchodzi w okres pokwitania, pojawia się zakaz kontaktowania się z chłopcami, przebywania w ich towarzystwie. Mała dziewczynka może bawić się z chłopcami w swoim wieku, najlepiej z krewnymi. Nie pozwala się jej wychodzić samej z domu, chodzić po ulicy, ale może bawić się na podwórku przed domem

Informatorka z grupy Polska Roma opowiadała, że jej córka uczęszczała do przedszkola — oznacza to, że miała kontakt z chłopcami, również polskimi. Teraz, będąc w wieku wczesnoszkolnym, dziewczynka ta dalej bawi się z chłopcami, chociaż jej matka mówi:

Może mieć [kolegów], ale raczej dziewczynki bawią się z dziewczynkami, to u nas jest tak raczej zrobione [K.30.PR_2].

Niezależnie od tego, z kim dziewczynka się bawi, zawsze musi być pod kontrolą rodziców lub kogoś z rodziny, choćby obserwujących ją przez okno.

Dzieci od najmłodszych lat uczestniczą w spotkaniach i świętach rodzinnych. Siedzą wtedy przy osobnym, „dziecięcym” stole, czasami nawet w osobnym pomieszczeniu, jeżeli są ku temu warunki. Ich obecność jest jednak niezbędna:

Tam gdzie jest zabawa i towarzystwo i... To po prostu jest niewyobrażalne, żeby dzieci zostały. W tradycji Romów jest tak, żeby dzieci były obecne. Bo kiedy one nie byłyby obecne, to one nie wiedziałyby, jak w przyszłości mają się zachować. Poprzez taką zabawę uczą się tradycji i obyczajów, obrządku całej uroczystości, to jest jedyna możliwość. W innym wypadku nie wiedziałyby, jak mają co zrobić... nawet często podczas zabawy się bawią właśnie w jakąś uroczystość. Wiedzą samoczynnie, że dziewczęta siadają osobno, chłopcy osobno — już się to wie po prostu [K.30.PR_3].

Jest to okazja do nauki — obserwowania interakcji między ludźmi, obrzędów i sposobów zachowania się.

2.3.2. Dziewczyna „na wydaniu”

Zachowaniem małej dziewczynki z grupy Polska Roma nie rządzi zbyt wiele zasad postępowania, Romowie nie wymieniają również zachowań zagrożonych karą. Podczas rozmów nieustannie nawiązywano do zmian, jakie obserwuje się u dziewcząt w okresie dojrzewania. Najbardziej widoczną jest zmiana stroju. Kapitałem młodej Romni są dziewictwo i dobre prowadzenie się. Opinia

o dziewczynie wpływa nie tylko na jej atrakcyjność jako przyszłej żony, ale także na honor całej rodziny:

Jeżeli pochodzi z takiej rodziny szanowanej, to na pewno każdy by chciał, aby ta rodzina pozostała taką. Jest bardzo ważne u Romów, że przewinienie każdego z członków rodziny rzutuje na pozostałą część rodziny. Dlatego bardzo ważne jest wychowanie następnego pokolenia po to, aby było ono dobrze wychowane, nigdy nie zrobiło czegoś, co by rzutowało na pozostałą część rodziny [K.30.PR_3].

Rodzice starają się chronić dziewczynę przed małżeństwem z przypadkowym mężczyzną, zawartym przez porwanie (kobieta nie może odejść od męża bez poważnych konsekwencji). Służyć temu mają liczne zakazy. Dojrzewająca dziewczyna przejmuje kobiece obowiązki, zaczynają jej dotyczyć ograniczenia wynikające z jej mocy kalającej. Musi zacząć zachowywać się w sposób skromny — niedopuszczalne jest zachowanie zalotne, nawet nieświadome, przejawiające się na przykład w pokazywaniu nóg:

Już ma wtedy więcej takich zasad, zbliża się do takich zasad jak dorosła kobieta, czyli jak podaje do stołu przy starszych, też nie może się obrócić tyłem, podając do stołu. No już raczej się zbliżają takie zasady jak dla dorosłych kobiet, bo już w tym wieku może wyjść za mąż [K.30.PR_2].

Mąż informatorki ma na ten temat odmienne zdanie:

Taka 13-letnia dziewczynka jest inaczej traktowana niż kobieta już żonata, znać się 13-letnia to nie musi już, jak żona mówiła, że tyłem itd. Ona sobie może tyłem w te i we wte, ale jak jest już żonata dziewczyna to musi pozory trzymać [M.42.PR_1].

Jak pokazują powyższe wypowiedzi, trudno zbudować uniwersalny model zachowania — nawet członkowie jednej rodziny różnie definiują dzieciństwo i dojrzałość. Dziewczyna powinna jednak dążyć do tego, by zachowywać się jak kobieta dojrzała. Zakłada się, że młoda Romka jest już osobą świadomą, która rozumie, jak powinna postępować:

To nie jest już dziecko [K.30.PR_3].

Dziewczęta uczą się zasad przez obserwację, rozmowy ze starszym rodzeństwem i swoimi rówieśnikami:

Ona o tym wie. W ogóle już dziewczynki jak dorastają, to oni wiedzą, co mają robić, a co nie. To już jest... Oni już tam sobie jedno od drugiego, dziewczynka jedna od drugiej. Oni się po prostu porozumiewają, dziewczynki, koleżanki, u nas, jako Cyganki, no to oni wiedzą, co mają robić, co nie. Ona wie [K.35.PR_4].

Dziewczyna powinna odznaczać się posłuszeństwem. Informatorzy mówili o „nieutyskiwaniu”, o wykonywaniu poleceń rodziców bez szemrania, o tym, że dziewczyna nie powinna być „wyszczekana”, ale spokojna. Można powiedzieć, że ważna jest jej dyscyplina emocjonalna, umiejętność kontrolowania siebie. Oddają głos informatorce:

Na pewno jest coś takiego, że jeżeli są goście w domu, to nie powinna pokazywać swojej nieuprzejmości w stosunku do rodziców i do gości. To jest pierwsza rzecz. Druga rzecz jest taka, że rzeczywiście nie powinna niepotrzebnie mówić zbyt wiele. Niepytana niech nie odpowiada, ponieważ młodemu człowiekowi może się zdarzyć coś, co powie za dużo, i wtedy odpowiadają za to już rodzice. Czyli musi wiedzieć, że to niesie za sobą pewne konsekwencje. Bo zapytana... Na przykład, młody człowiek nie zawsze może się wypłatać ze swoich słów i wtedy muszą wkroczyć rodzice. To jest też zachowanie, którego młoda panienka musi przestrzegać, powinna, przynajmniej powinna, więc musi się uczyć prawdomówności. Już od momentu, kiedy zaczyna czuć, że jest panienką, bo pewne obowiązki zaczyna już obowiązywać. Powinna sobie zdawać sprawę, co to jest prawdomówność przede wszystkim, i każdy może liczyć na jej relację. Jeżeli ktoś się zapyta: a jak to było, co tam było? To dziewczyna powinna odpowiadać zawsze. W ogóle człowiek powinien, ale od tego trzeba zacząć, że młoda dziewczyna powinna mówić zgodnie z prawdą, czyli prawdomówność obowiązuje. To nie jest już dziecko, kiedy może sobie coś tam wyobrazić, tylko musi powiedzieć tak, jak było, zgodnie z prawdą. [...] Jeżeli przychodzą goście i siedzą sami mężczyźni przy stole, to oczywiście jest obowiązkiem ustąpić miejsce osobie, która wchodzi do domu, która jest gościem. Schodzi na bok, ponieważ jest dyskusja starszych, więc ona nie ma nic do powiedzenia, chyba że jest poproszona, żeby zajęła miejsce i razem z nami siadła, czyli rozmawiamy na luzie — wtedy oczywiście tak. Ona musi nauczyć się pewnych zasad, czyli musi rozpoznawać sytuację, kiedy ktoś jest na luzie i możemy sobie rozmawiać na luzie i kiedy jest bardziej oficjalna wizyta i wtedy ona musi się bardziej oficjalnie zachowywać. Czyli po prostu schodzi na bok. Po zrobieniu tego, co miała do zrobienia, schodzi na bok. Może usiąść z boku, może się zająć swoimi sprawami, nie musi sprawiać wrażenia, że się przysłuchuje. Chociaż warto jest słuchać tego, co mówią, ale nie należy sprawiać wrażenia, że się temu przysłuchuje [K.30.PR_3].

A zatem dziewczyna powinna być prawdomówna, nie zmyślać, nie wypowiadać się niezapytana. Musi szanować starszych, być gotową ustąpić miejsca gościom. Jednocześnie powinna przysłuchiwać się ich rozmowom, choć dyskretnie, czerpać z nich wiedzę o życiu i zwyczajach. Dziewczyna musi także umieć rozróżniać zachowania prywatne i publiczne. Ucząc się swojej roli (przez naśladownictwo i uczestnictwo), wciąż jednak pozostaje dzieckiem, dlatego ma prawo do błędów. Gdyby taki sam błąd popełniła, będąc już mężatką, zostałaby potraktowana o wiele surowiej. Od nastolatki oczekuje się samodzielności w zakresie prowadzenia domu i podejmowania gości, czystości i pracowitości. Dziewczęta powinny być przyzwoite, z czym wiąże się także unikanie nasyconych erotyką mediów: pism młodzieżowych czy filmów. Informatorka, zanim pozwoli córkom czytać gazety, sama je przegląda:

Ja sama się przyznam, że czytam to, co moje dziewczyny czytają, i najpierw, zanim one poczytają to, ja sobie przejrę i wyrwę kilka kartek. Brzydko mówię, ale naprawdę wyrywam te kartki. Bo naprawdę, samo „Bravo” [...] mnie nie podoba się to czasopismo w pewnym stopniu. [...] Jestem świadoma tego, że już młode

dziewc
obce. Ja
kanapie
I późnie
kim, że
nikt do
się sytu
I własn
ków rod
Dziewc
spacerowa
z chłopcan
rzy twierd
tego robić

Samej p
się chod
konieczn
pewnego
dziewczy
swobodn

Popular
dostępne
w której w
żankami w
starsza sio
ście może
torek oświ
mężatką, a
była bezpi
do domu j
jedna osob
np. pięcio

Już one
stanie, t
[K.30.PI

Młoda
przez brat
rodziców.
dyskoteki

Mężczy
przychod

dziewczyny są na takim etapie, że wiedzą to, co jest tam napisane, nic dla nich obce. Ja bym się krępowala, gdyby na przykład ktoś — ona czasami czyta na kanapie, jedna czy druga, i ktoś złapie: a czyja to gazeta? A mojej córki. Jak to? I później to jest takie nietaktowne. Często jest tak, ja się spotkałam z czymś takim, że podobna sytuacja, że młode dziewczęta czytają treści takie, a nie inne, że nikt do tej pory nie zwracał uwagi na to i nie przeglądał tych pism, więc zdarzyła się sytuacja, że leżało pisemko na kanapie i ktoś wszedł, i pyta się: a czyje to? I właśnie takie zaskoczenie, i później było takie skrępowanie pozostałych członków rodziny [K.30.PR_3].

Dziewczętom nie wolno bez wiedzy rodziców wychodzić z domu, samotnie spacerować po ulicy, uczęszczać do kina czy na dyskoteki oraz spotykać się z chłopcami. Przykładem może być chodzenie po zakupy. Niektórzy informatorzy twierdzili, że dziewczyna może wyjść sama do sklepu, inni, że nie powinna tego robić:

Samej po ulicy, jeżeli jest już nastoletnia dziewczyna, to raczej nie bardzo. Albo się chodzi w grupie, albo jeżeli jest konieczność i dana sytuacja wymaga takiej konieczności, aby sama musiała gdzieś przejść, no to trudno, musi, ale to jest pewnego rodzaju ryzyko. A tak na ogół na zakupy czy gdziekolwiek indziej młode dziewczyny nie chodzą nigdy pojedynczo, prawie nigdy, chyba że tak czuje się swobodnie i bezpiecznie, że sobie tam chodzi swobodnie [K.30.PR_3].

Popularne rozrywki polskich nastolatek, takie jak kino czy dyskoteka, są niedostępne dla młodych Cyganek. Nawet jeżeli dziewczyna pochodzi z rodziny, w której wolno chodzić do kina, to i tak nie pójdzie tam sama czy jedynie z koleżankami w swoim wieku. Musi z nią być ktoś starszy, najlepiej z rodziny: ciotka, starsza siostra, rodzice czy brat. Niektórzy informatorzy twierdzą, że takie wyjście może mieć miejsce „tylko w gronie rodzinnym”. Jedna z młodych informaterek oświadczyła, że do kina będzie mogła pójść dopiero wtedy, gdy zostanie mężatką, a i wówczas wyłącznie ze swoim mężem. Chodzi o to, by dziewczyna była bezpieczna, pod kontrolą osób zaufanych, które zagwarantują, że powróci do domu jako dziewica. Jeśli w wyjściu do miasta dziewczynie towarzyszy tylko jedna osoba, powinien być to ktoś starszy, jeśli zaś udaje się ona tam w grupie, np. pięcioosobowej, to dziewczęta mogą być w tym samym wieku:

Już one się czują bezpiecznie. Zawsze jest taka szansa, że jeżeli się coś złego stanie, to jest ich na przykład wiele, więc jedna na pewno powiadomi kogo trzeba [K.30.PR_3].

Młoda Romni nie może chodzić na dyskoteki, chyba że zostanie zaproszona przez brata lub wybiera się tam z grupą znajomych, zaakceptowanych przez jej rodziców. Ale i do tego podchodzi się niechętnie. Chłopcy mogą uczęszczać na dyskoteki i zabawy:

Mężczyzna może chodzić. Jak jest kawalerem. Ja sam zawsze starałem się nie przychodzić późno do domu, jak przychodziłem późno, to przez balkon wchodzi-

łem, żeby było, że przychodzę o 10. Ale tak to raczej nie, bo to na dyskotekę, to i panna się znajdzie. Ale dla chłopaka, dla mężczyzny to zawsze jest przebaczone. Dla kobiety — jest klęska. Nie może. Chyba, że z bratem pójdzie. Zobaczy dyskotekę, pobawi się, potańczy, to tam nawet może sobie z Polakiem zatańczyć, ale żeby był ktoś przy niej. Zobaczy dyskotekę... Tak wcześniej było i teraz tak jest, że każda dziewczyna była na dyskotece, na dansingu, ale zawsze w gronie jakimś tam poszli [M.27.PR_8].

Potwierdza to inny informator:

Na dyskoteki chodzą, ale jak nie wiedzą rodzice. Mówi się, że idzie do kolegi, a naprawdę na dyskotekę. Chociaż nie zabrania się tego w obecnych czasach. Dziewczętom nie wypada chodzić tam samym, najczęściej idą z bratem. Chłopak to co innego, to „wolny elektron” i idzie sam [M.40.PR_17].

Zachowanie chłopców jest zatem antytezą zachowania dziewcząt. Niemniej i w ich przypadku zgodę na takie wieczorne wyjście wyrazić muszą rodzice:

Chłopiec ma więcej wolności. Może chodzić w każdym wieku tam, gdzie chce, za zgodą rodziców, oczywiście, i o odpowiedniej godzinie wracać sam. Natomiast dziewczynka w wieku już nastoletnim nie powinna chodzić sama wieczorami, nawet za zgodą rodziców — to jest nieprzyzwoite. Na pewno sama by nie poszła na zabawę do jakiegoś klubu nocnego, to jest zakazane, więc tym się różni. Jeżeli jest pod opieką kogoś z rodziny, to owszem tak, bo nawet w towarzystwie kobiety to nie powinna chodzić po nocnych klubach, ale jeżeli jest zaproszona przez swoich braci i gdziekolwiek pójdzie, czy do kina wieczorem, czy gdziekolwiek indziej, do klubu na zabawę z braćmi, z kimś z rodziny, bliską osobą — proszę bardzo. Wtedy, za zgodą rodziców, jeżeli to jest postanowione, to proszę bardzo [K.30.PR_3].

Dziewczyna idąca na zabawę jest zagrożona porwaniem, zhańbieniem, może też stać się obiektem plotek:

Młoda dziewczyna nie powinna iść na zabawę. Towarzystwa różne są, różna młodzież przychodzi. Dziewczyny mogą i się zapoznać, i tam różne sprawy wchodzić — może się zakochać. Nieraz mogą złapać czy zgwałcić, czy coś zrobić złego. Takie rzeczy nie są dopuszczalne w naszym prawie [M.55.PR_16].

W środowisku cygańskim nie ma przyzwolenia na kontakty między nastoletnimi chłopcami i dziewczynami. Zachowania związane z seksualnością (także te nawiązujące doń w sposób pośredni) są otoczone tabu i zarezerwowane wyłącznie dla małżonków. Dziewczynę chroni się przed spotkaniami, które mogłyby zaowocować zainteresowaniem się płcią przeciwną, kontaktami przyjacielskimi czy uczuciowymi:

Cel jest taki, żeby dziecko było przez całe życie w bieli, żeby nie miało narzeczonego aż do ślubu. Dobre wychowanie — posłuszna dla rodziców i posłuszna dla rodziny, i w ogóle. Ktoś powie słowo — żeby nie utyskiwała, żeby nie była opryskliwa, żeby była mądra dziewczyna, rozumiała poszczególne rzeczy, które do Cyganek należą. Tam, gdzie rozmawiają młodzi chłopcy — nie dochodzić. Żeby nie miała 15–17 lat czy 18 lat, a jeszcze nie jest mężatką. Żeby nie rozmawiała

Brat lub siostra pełnią w tej sytuacji rolę przyzwoitki. W szkole spotkania między płciami są nieuniknione, można je jednak wytłumaczyć:

To jest obowiązek. To też jest jeden z wielu powodów, z których dziewczyny przerywają naukę. Czyli kontakty chłopcy — dziewczęta. Chociaż teraz zaczyna się wiele rozumieć, czyli nie da się tego uniknąć, bo gdybyśmy tak myśleli, to byśmy nie mieszkali nawet w jednym bloku, bo tam są też inni chłopcy. Więc jeżeli ktoś będzie chciał coś złego zrobić, to i tak zrobi, niezależnie czy ma się kontakty bardzo bliskie, czy dalsze [K.30.PR_3].

Mimo istnienia zakazu kontaktów między chłopcami i dziewczętami, jeśli młodym zależy na spotkaniu, to dojdzie do niego. Pewna 21-letnia Romni mówi, że kontakty między młodymi przedstawicielami obu płci istnieją. Chociaż nie zawsze są to spotkania w cztery oczy. Ale można na przykład umówić się na wspólną ucieczkę. U Romów małżeństwa są często zawierane spontanicznie — przez porwanie lub zaranżowaną ucieczkę, do których przygotowania odbywają się poprzez kontakt telefoniczny:

Z chłopcami można się kontaktować, ale nie za bardzo. Samej chodzi sobie do 14 lat. Potem już jest pilnowana. Teraz przez telefon się umawiają. Kiedyś siłą brali do samochodu i już ożeniona, albo pytano rodziców. A teraz 15–16-latka się umawia z chłopcem albo ktoś jej da numer [K.21.PR_7];

To jest tak ukryte, oni tak to starają się, żeby nikt się nie dowiedział, prawda? No i na przykład oni gdzieś się spotkają. Ja na przykład takiego przypadku nie miałam. Gdzieś się spotkają no i później się umawiają na tą i na tą godzinę, czy telefonicznie, czy tam sms, nie wiem. I tam mówi dla rodziców: idę sobie tam do dziewczyn posiedzieć, do koleżanek; czy on tam sobie idzie na chłopaki, czy na ryby, obojętnie gdzie. No i się spotykają, czy auto mają, swoje auto, i spotykają się tak. No a później uciekają ze sobą i już są małżeństwem, bo ten chłopak się przespał z nią [K.24.PR_18].

Jeżeli chłopak i dziewczyna dojdą do porozumienia i umówią się na ucieczkę, po powrocie (po kilku dniach) są już małżeństwem. Poza tym przypadkiem, bliski kontakt między kobietą a mężczyzną powinien mieć miejsce wyłącznie w ramach związku małżeńskiego. Konsekwencje przyłapania chłopaka i dziewczyny na potajemnym spotkaniu są surowe dla młodej Romni:

Być może się zdarzają [takie spotkania]. Ja nie wiem o takich rzeczach, ale być może się zdarzają. Jeżeli się zdarzają i jest przyłapana dziewczyna na takim spotkaniu, to jest już po prostu zła opinia. No chyba że dziewczynę ktoś tam złapie i jest w takim samym wieku, i jej nie wyda. To też jest pewnego rodzaju zabezpieczenie. Ale to nie jest powiedziane, że na przykład za 20 lat jej tego nie powie [K.30.PR_3].

Informatorka nie potrafiła opisać kary, jaka mogłaby zostać wymierzona dziewczynie, która by do tego dopuściła:

By był
[K.30.]

Przed
świadkie
cy, nie m
Chłopak

Racze
może
uwaga
ną. Ja
dorast

Pewn
Nie tyle
ność prz
domu. D
nie w to
ogranicz
pojąć da
bieżenia
edukacji

Zależ
ci nie
dzice
prowa
I wte
dzieci
chodz
wynaj
gdzieś
krótki
Bożyn
sele. I
jakąś
wadza
nie ro
często
nie w
tak je
prawo

Córka in
zdała do
nad nią:

By była ukarana i na pewno zrobiono by coś, aby taka sytuacja się nie powtórzyła [K.30.PR_3].

Przede wszystkim wpłynęłoby negatywnie na opinię o dziewczynie. Nawet jeśli świadkiem spotkania byłaby osoba skłonna zachować całe zdarzenie w tajemnicy, nie ma gwarancji, że w przyszłości w gniewie lub z zemsty nie ujawniłaby go. Chłopak traktowany jest oczywiście bardziej pobłażliwie:

Raczej tego unikamy — nie powinno się do tego dopuścić, bo człowiek młody może coś zrobić... trzeba pilnować. Zawsze dziecko trzeba mieć na oku, zwracać uwagę, co ona robi. Chłopak to zawsze jest chłopak, a dziewczyna jest dziewczyną. Jak chłopak zrobi coś, to mu się przebaczy. A jak już Cyganka coś zrobi, taka dorastająca, to zawsze będzie to plama [M.27.PR_8].

Pewnym zagrożeniem dla dziewczyny jest również uczęszczanie do szkoły. Nie tyle sama edukacja (choć ona również), co wiążąca się z nią konieczność przebywania w otoczeniu polskich chłopców, a także podróż do szkoły i do domu. Dziewczęta w opinii wielu rodzin po ulicy powinny się poruszać wyłącznie w towarzystwie innego Roma lub Romni, choćby koleżanki. Powodem tych ograniczeń jest oczywiście zagrożenie porwaniem przez chłopaka, który zechce pojąć daną dziewczynę za żonę. To strach przed porwaniem, niemożność zapobieżenia mu podaje się jako główną przyczynę kończenia przez młode Romnie edukacji już na szkole podstawowej. To, czy dzieci chodzą do szkoły:

Zależy od rodziców, w jakich warunkach się je wychowuje. Naprawdę, wiele dzieci nie może chodzić do szkoły nie tylko dlatego, że nie chcą, ale dlatego, że rodzice prowadzą ten handel obwoźny. Często jest tak, że jeżeli dwójka rodziców prowadzi ten sam interes wspólnie, to brakuje rynków tutaj, w naszym rejonie. I wtedy często wyjeżdżają gdzieś tam, w przygraniczne miejscowości, zabierają dzieci ze sobą. Ponieważ nawet gdyby któraś z babć została w tym domu i dzieci chodziłyby do szkoły, to oni muszą utrzymać i tutaj dom, i tam kwaterę, którą wynajmują. Czyli podwójne wydatki. W związku z czym zabierają te dzieci i jadą gdzieś tam, do tych miejscowości, i tam handlują. Przyjeżdżają tylko na bardzo krótki okres do domu, na 2–3 dni i znów jadą. Oni się tylko spotykają wtedy przed Bożym Narodzeniem i przed Świętami Wielkanocnymi lub gdyby było jakieś wesele. Poza tym prawie wcale się nie widują. [...] Jeżeli oni [rodzice] prowadzą jakąś działalność i jeżeli zarobkują, to w tym momencie albo poświęcają się i prowadzą dziewczynkę do szkoły, i odprowadzają ją na odpowiednią godzinę, i nic nie robią. Jeżeli oni pojadą gdzieś zarobkowo i wracają po południu do domu, to często tak bywa, że już albo jest w domu, bo wróciła do domu, bo te godziny jakoś nie współpracują ze sobą... Tak to jest, to dlatego trudność dla nich. Po prostu tak jest i każdy młody chłopak ma prawo do porwania dziewczyny, on ma do tego prawo. A my mamy prawo, obowiązek rodzica, chronić swoje dzieci [K.30.PR_3].

Córka informatorki chodzi do gimnazjum. W chwili przeprowadzania wywiadu zdała do trzeciej klasy, w związku z czym rodzina musiała opracować plan opieki nad nią:

Rano będziemy musieli ją odprowadzać do szkoły, a ktoś będzie musiał odbierać ją ze szkoły lub... a zimą będzie to musiała robić babcia lub dziadek, bo często tak jest, że nas zimą nie ma [K.30.PR_3].

Dziewczynka już wcześniej opuszczała lekcje, m.in. dlatego, że nie miał kto jej zaprowadzić i przyprowadzić ze szkoły. Obecnie jej nauczyciele są poinstruowani, jak mają postępować, a dziewczyna wie, że nie wolno jej opuszczać szkoły, jeśli poprosi ją o to ktoś obcy (potencjalny „porywacz” lub jego współlnik):

Ona wie, co ma robić, jest dobrze wychowaną dziewczynką, mam nadzieję, i wie, co robić. Ona na pewno nie wyszłaby z klasy gdzieś tam [K.30.PR_3].

A zatem, jeżeli dziewczyna, będąc w wieku, w którym jest uznawana za zdolną do małżeństwa, nadal chodzi do szkoły, zwykle jest do niej odprowadzana przez swoich opiekunów:

Chyba że na tyle czuje się bezpieczna, że nikt nie wie, że ona chodzi do szkoły i w którym kierunku idzie. I na tyle się czuje bezpiecznie, że może chodzić sama. Znam młode studentki które też napisały pracę magisterską i teraz ją będą bronić, ale tylko dlatego, że miały wspaniałych rodziców, dlatego, że ktoś zawsze mógł doprowadzić i na uczelnię, i przyprowadzić, itd. Czyli taka odpowiedzialność. Czyli tego chciała cała rodzina. [...] Albo będzie sama prowadziła samochód i bezpiecznie docierała do domu [K.30.PR_3].

Dziewczynki nie mogą uczestniczyć w klasowych wycieczkach [K.PR_JK_3], chyba że wśród opiekunów znajdą się ich matki. O bardzo udanej współpracy z rodzicami romskich dziewcząt pisali nauczyciele ze szkoły w Świeciu (Wiśniewska, Andrus 2007, s. 281). Nawet jeśli rodzicom zależy na edukacji córki, porwanie, a więc wymuszony ślub może ją przekreślić. Mężatka (nawet ta 15-letnia) nie powinna chodzić do szkoły:

Jako żona już nie może się uczyć, bo będą się śmiali z niego i z niej. Bo kobieta mężatka, a jeszcze do szkoły chodzi — na takiej zasadzie [M.40.PR_20].

Wielu Romów uważa szkołę za pożyteczną o tyle, że uczy ona dziecko podstawowych umiejętności: czytania, pisania oraz liczenia. Często jednak twierdzi się również, że dziewczętom edukacja nie jest potrzebna — ich obowiązki w przyszłości mają się bowiem ograniczać do bycia żoną i matką. Z tego powodu chłopcy częściej uczęszczają do szkół ponadpodstawowych niż młode Romnie. Mężatki najczęściej przerywają edukację — chcą się skoncentrować na rodzinie, dzieciach. Zdarzają się oczywiście rodziny, które wspierają swoje córki czy synowe w dalszej edukacji. Trzeba jednocześnie pamiętać, że według Romów szkoła i edukacja stanowią zagrożenie dla dziewcząt, i to na kilku płaszczyznach. Najważniejsza jest obawa o integralność grupy — dziewczęta, które uczęszczają do szkoły, są bardziej podatne na wpływy ze strony nie-Romów, mogą przestać żyć zgodnie z romskimi tradycjami. Rodzina może się również obawiać, że absolwentkom liceum czy szkoły wyższej trudno będzie znaleźć romskiego

partnera
pożądane
swojej g
jest prze

Choć
studiuja
Romni k
w okres
cji, tym b

— Jak
uczyci
— Ale
naucz
mie ga
— Ale
się nau

Romowie
szość Ro
ci, postrz

Dajmy
dalej —
tego ni
wstyd?
umiał p
jest szk

Wstyd
niecznoś
wykształ
ka, której
ledwie kil
ale umia
umiejętno
„nie wpad
szkoły prz
liczne cho

U Low
gań co i u
rodzaj nos
sować się o

⁵ Więcej info
skiej (w druk

partnera o podobnym wykształceniu. Uczennice mają też — co jest wielce niepożądane — kontakt z polskimi chłopcami⁵. Romowie obawiają się o tożsamość swojej grupy — choćby dominującą stroną są mężczyźni, tożsamość określana jest przez kobiety.

Choć Cyganki-studentki/absolwentki szkół wyższych (paradoksalnie wśród studiujących Romów więcej jest kobiet) spotyka się coraz częściej, większa część Romni kończy edukację na szkole podstawowej, wtedy, kiedy zaczyna wchodzić w okres dojrzewania. W przeszłości niewiele osób dostrzegało potrzebę edukacji, tym bardziej edukacji dziewcząt. Opowiada o tym starsze małżeństwo:

— Jak ja miałam 12 lat, to była wojna, nie było takich warunków jak teraz. [...] Nauczycielka uczyła nas na wiosce [K.70.PR_15].

— Ale już te zacofane Cyganie, to od mojej żony się naśmiewali: co, ona będzie nauczycielką? Oni w jej wieku, czy moim, to „nie czytały, nie pisały”. A jak weźmie gazetę i czyta im, to w jej roczniku wariują Cyganki [M.70.PR_14].

— Ale jak kobieta umiała czytać i pisać, to mówili: Jezus, to jakaś pani czy coś, że się nauczyła [K.70.PR_15].

Romowie ci swoje dzieci wykształcili, również ich wnuki pokończyły licea. Większość Romów ze starszego pokolenia nie widzi jednak potrzeby kształcenia dzieci, postrzega to wręcz w kategoriach wstydu:

Dajmy na to, jak dorośnie [córką informatora], a będzie chciała iść do szkoły dalej — bo ja byłem tak wychowany... Ale moja teściowa jest ze starej daty, u niej tego nie było. Nie, ona nie pójdzie, bo to jest wstyd. Ja mogę powiedzieć: jaki wstyd? Uczyć się? Tak, uczyć się. Bo to było w jej czasach, uczyć się — jeżeli ktoś umiał pisać troszeczkę, to już wystarczyło jej. Ona może powie: dzieci, nie, bo tu jest szkoła, koledzy. Może coś się zrobić. Nie, niech siedzi w domu [M.27.PR_8].

Wstyd nie polega zatem na samym zdobywaniu wykształcenia, ale na konieczności przebywania w szkole, w towarzystwie polskich rówieśników. Brak wykształcenia może też wynikać z niedbalstwa rodziców. Dwudziestoczterolatka, której matka jest Polką Romni, a ojciec Polakiem, do szkoły chodziła zaledwie kilka dni. Jej brat i siostra również nie ukończyli szkoły podstawowej, ale umieją przynajmniej czytać i pisać. Ona nie posiada nawet tej podstawowej umiejętności. Co więcej, nikt z rodziny czy znajomych, którzy potrafią czytać, „nie wpadł na pomysł” by i ją tego nauczyć. Powodem tak szybkiego opuszczenia szkoły przez dziewczynę było złe traktowanie jej przez inne, polskie dzieci oraz liczne choroby.

U Lowarów wskazuje się na analogiczne zmiany w sferze zachowań i wymagań co i u Polskich Romów — dojrzewająca dziewczyna (12–15 lat) zmienia rodzaj noszonego stroju, obowiązują ją liczne ograniczenia, powinna zacząć stosować się do reguł zachowania dorosłych kobiet:

⁵ Więcej informacji na temat edukacji kobiet czytelnik znajdzie w artykule M. Godlewskiej-Gońskiej (w druku).

- Jak teraz my się zachowujemy, to ona się musi zachować [K.21.PR_23].
- Niektóre muszą się zachować jak starsze kobiety już, a niektóre jeszcze latają sobie gdzieś czy tam gdzieś idą sobie z dziewczynami albo coś. A niektóre nie, siedzą w domu, bo będą się żenić, bo muszą to umieć, a niektóre nie, nie zważają na to [K.22.LO_27].

Dziewczęta mają oczywiście różne charaktery i temperamenty: niektóre respektują zasady, inne jeszcze nie. Najważniejsze jest (podobnie jak u Polskich Romów), by były posłuszne rodzicom:

Nie może być ta dziewczyna uporna. Nie może być taka, żeby się przeciwstawiać rodzicom [M.40.LO_26].

Powinny również zachowywać się cnotliwie, ograniczenia dotyczą bowiem również sfery seksualnej. Jeśli w trakcie oglądanego filmu pojawiają się sceny miłosne, Romni musi przełączyć program. Dziewczęta robią tak, nawet gdy oglądają telewizję same, bez kontroli rodziców.

Swoboda młodej Romni dotycząca wychodzenia z domu zostaje ograniczona, chociaż stopień tego ograniczenia w dużej mierze zależy od tego, jak poważnie do romskich reguł i opinii innych Cyganów podchodzą jej rodzice. Jedna z cytowanych niżej informaterek mogła sama odwiedzać koleżanki, druga należała do osób nieprzejmujących się zasadami — obie miały pobłażliwych rodziców. Inne doświadczyły bardziej surowych ograniczeń:

Jak byłam dziewczą, [mama] pozwalała mi wychodzić, ale uważała tak na mnie. Jak już podrosłam, dostałam okres, to już trochę uważała [K.24.LO_35];

To zależy od nich samych [od dziewcząt], bo już ma 14 lat, to już ma troszkę rozumu, nie? Ja na przykład nie zważałam na nic, mnie to nie obchodziło, czy ja się ożenię czy nie, mnie to nie obchodziło. Ubierałam spodnie i szłam sobie na dwór, bawiłam się. A moja kuzynka miała 13 i już nie, ona nie chodziła w spodniach [...]. Nie, bo ona się wstydzi, ona już całkiem inna. To zależy od rodziców i od niej samej [K.22.LO_27];

- Wtedy się musi uważać na nią, jak dostanie okres [K.40.LO_33].
- Żeby nie wychodziła [K.16.LO_32].
- Żeby nie wychodziła sama, żeby nigdzie nie chodziła [K.40.LO_33].
- Jak już dojrzała, ma piersi, nie, no to już [K.16.LO_32].
- Bo jest niektóra 12–13 lat i już takie... u Cyganów jak już ma okres, to stop z chodzeniem. Nieraz że do szkoły już nie wolno jej wyjść, bo się boją żeby koło szkoły jej nie porwali [K.40.LO_33].
- Teraz mnie kuzynka jakaś będzie musiała odprowadzać, bo mam za duże piersi i mnie porwą [K.16.LO_32].

Rzeczywiste zachowania często odbiegają od pożądanego wzoru. Dziewczęta o dużym temperamencie, mające silną osobowość albo po prostu niedojrzałe często zachowują się nieodpowiedzialnie. Inne, napominane przez matkę, obserwowane starsze krewne czy koleżanki, postępują bardziej racjonalnie.

Rodzice chronią swoje córki, np. zabraniając im poruszać się samotnie po mieście czy chodzić do szkoły (tak samo jak u Polskich Romów). Zawsze powinien towarzyszyć im członek rodziny lub zaufane znajome. U Lowarów dziewczętom nie wolno także chodzić na dyskoteki ani do kina — wyjątkiem są wyjścia z rodzicami lub z kimś z najbliższej rodziny. Jednak nawet owi dorośli nie są w stanie zagwarantować, że nic się nie stanie podczas takiego wypadu:

Ale to zależy, wie pani, z kimś, nie. To też nie puszczamy, 13–14 lat, żeby poszła sobie na dyskotekę. Nawet z bratem, jak w takim wieku jest, to wiadomo, może ktoś ją porwać, co ten brat zobaczy? Nic. Obróci się i dziewczynki nie ma już... [K.40.LO_33]

— Są takie rzeczy, których nie wolno. Jeśli chodzi o rozrywkę, coś takiego jak dyskoteka zabronione jest, coś takiego jak wyjście do kina — zabronione [M.40.LO_26].

— Z rodzicami można, samej nie [K.38.LO_25].

Nie oznacza to, że dziewczyna spędza czas wyłącznie w domu, po prostu musi być pod stałą kontrolą:

— No [może] wyjść — na ulicę iść, z koleżankami gdzieś tam w swoim wieku porozmawiać, posiedzieć, popisać czy porozmawiać, poradzić sobie jako dziewczynki [K.65.LO_31].

— Pobawić się na podwórku tam [K.50.LO_30].

— Przecież nie ma świata zamkniętego, jak u was [K.65.LO_31].

— Wie pani, o co jest taki strach też, bo wykradają tych dzieci, te zbójnicy, te, te... [K.50.LO_30]

Informatorka zwróciła uwagę na ważną sprawę — strach przed porwaniem. Pojawiał się on w większości wypowiedzi, był podstawowym argumentem przeciwko wyjściom do kina, kawiarni czy na zabawę:

— Ja swoją córkę jako młodocelną, 15–letnią, nawet z koleżanką bym nie puściła do kina [K.50.LO_30].

— Ze strachu, że może być porwana [K.24.LO_35].

— No ze strachu, żeby jej nie wykradli, no jeszcze jak ładna jest, uuu! Tym bardziej jej nie wypuszczę, nie wolno, bo zaraz ją ukradną [K.50.LO_30].

Co ciekawe, jedna z informaterek wspomniała, że o ile Lowarzy porywają dziewczęta około 15–letnie, o tyle Polska Roma „porywa się” na „maluchy”, czyli młodsze dziewczynki. Lęk o córkę przybiera niekiedy formę wręcz zaborczości, dziewczyny żyją pod kloszem. Strach rodziców (matek) może utrudnić im życie, a nawet doprowadzić do staropanieństwa. Jedna z informaterek jest powiernicą romskich dziewcząt z M. Oto jej opowieść o problemach młodych Lowarek:

Mają problemy, najbardziej z tym, że matki za bardzo uważają na nie. Mam tu jedną taką, która za bardzo, gdzie nie idzie, ona ma 22 lata, a ona gdzie nie idzie, za rękę ją trzyma. A ona do mnie: ja wiem, że nie jestem ładna, i dlatego w domu będę starą panną przez moją mamę. Mówię: porozmawiaj z nią, powiedz

jej o tym. Mówię, ale ona nie rozumie. Bo ona jest jedna i tak bardzo się boją. Mówię: tak jak będzie robić twoja mama, przez twoją mamę, wiesz, że z tobą nikt nie chce rozmawiać? I tak jest! Nawet jej z dziewczynami nie pozwala rozmawiać. Ona się wstydzi tego. Na przykład, jak rozmawia z nami, Cygankami, to zaraz krzyczy do niej, żeby koło niej poszła. Tam gdzie jesteśmy, czy uroczystość, to ona za jej plecami musi siedzieć. To jest głupie. Tak mi szkoda tej dziewczyny [...]. Wszystko przez nią. Ja mówię: boi się o ciebie, powiedz jej, że jak będziesz chciała coś zrobić, to zrobisz. No i mówi, że luźniej już. Ona tak żyje, sama nigdzie nie poszła. To ostatnio, latem, siódma godzina, to wielki dzień, Ja ją spotykam na ulicy, a ona taka przestraszona. Mówię: co się stało?. A ona: chodź, odprowadź mnie na tramwaj; bo boi się iść do domu. Mówię: nie bój się, przecież nikt ci nic nie robi. Wydaje jej się, że jak ona idzie ulicą, wydaje jej się, jak kogoś widzi, że od razu ją porwą. Matka jej to wszystko wpoila, taki lęk ma. Jak ktoś z nią rozmawia, Cygan nawet, żartując, ona myśli, że to wszystko na poważnie [K.24.LO_35].

Zachowanie matki wyraźnie szkodzi córce. Ponieważ młodzi Romowie nie mają wielu okazji, by zobaczyć dziewczynę, prawdopodobnie zostanie ona starą panną. Staje się lękliwa, nie potrafi postępować z ludźmi, nie ma znajomych. Paradoksalnie, lęk matki przed porwaniem córki może wywołać skutek odwrotny do zamierzonego. Dziewczęta pragną się uwolnić od nadmiaru opieki, wydostać z domu za wszelką cenę:

Jak byłam panną, w domu byłam, chodziłam sobie na podwórko, ale żeby mnie mama widziała, bo na przykład inne Cyganki, te starsze, córki nie wypuszczają: oj, nie idź, bo zaraz cię porwą. Na podwórko, nigdzie, one chodzą z mamami. Dla mnie to jest coś... Ja tego nie lubię, to jest głupia rzecz. Jeśli będzie chciał ją porwać, to ją porwie, albo żeby ona... Jak matka za bardzo ją naciska, jej się wszystko nudzi, ona ma dosyć tego i sama ucieknie. Zawsze tak mówię moim ciotkom: daj jej trochę luzu, daj jej tego luzu, żeby ona mogła siedzieć w tym domu, żeby jej się nie nudziło, żeby nie szukała. Bo niby weźmie sobie męża, to się uwolni od was. Bo tak jest. Tak myślą te Cyganki, te młodsze, że: wezmę sobie męża, to się uwolnię. A wcale tak nie jest. Wziąć sobie męża na głowę, to wtedy jest problem. Bo trzeba inaczej sobie... bo jak się jest w domu, robi się co chce, nawet jeśli już... Bo jeśli ktoś jest przyzwyczajony siedzieć z matką w domu, to tam sobie gdzieś wyjdzie. No dobrze, ale żeby miała trochę luzu, żeby jej... żeby mogła sobie gdzieś z dziewczynami wyjść czy tam do kuzynki pójść spać. Już lepiej, prawda? A tak, jak ona nie może nigdzie, ona non stop siedzi, mama na nią uważa, żeby ją nie porwali, jej się nudzi i ona sama ucieka [K.24.LO_35].

Rodzice boją się nawet tego, by ich córka nie przebywała sam na sam poza domem z innymi dziewczynami. Często bowiem współorganizatorkami porwań są właśnie koleżanki czy kuzynki ofiar. Opowiada o tym 16-letnia rozwódka:

— A jak wychodzę gdzieś, to albo z nią [pięcioletnią krewną], albo z kuzynką. Ale się też [mama] boi z kuzynkami, żebyśmy wyszła, bo kuzynki, mówi, że namawiają, żebyśmy wzięła męża. Na przykład, powiedzą: chodź, idziemy na miasto, coś ci kupimy albo gdzieś pójdziemy. A tutaj będzie czekał jakiś Cygan i mnie porwie, a będę znowu go nie kochać i co będzie? [K.16.LO_32]

— Tak jak mnie — koleżanki [K.24.LO_35].

Lowarzy mają podobne podejście do edukacji jak Polscy Romowie. Żadna z Lowarek z M., z którymi rozmawiałam, nie ukończyła szkoły podstawowej. Zwykle około 15 roku życia dziewczęta przerywają naukę. Chłopcy — jeśli chcą tego oni sami, jak i ich rodzice — uczą się dalej. Powody, dla których dziewczęta kończą edukację (czy też zmusza się je do jej zakończenia), są takie same jak u Polskich Romów. Warunkiem koniecznym do tego, by dojrzewająca (mająca więcej niż 13 lat) dziewczynka mogła chodzić do szkoły, jest obecność kogoś, kto będzie ją odprowadzał na lekcje (jedną z 15-letnich Lowarek odprowadza brat, inną ojciec). Uczące się dziewczyny mogą nosić spodnie (pisałam o tym w poprzednim podrozdziale). Innym — obok strachu — powodem wczesnego kończenia edukacji są częste i długotrwałe wyjazdy za granicę. Zapewne też nie wszyscy Romowie z M. widzą potrzebę kształcenia dzieci. Świadczy o tym poniższy tekst, obrazujący zderzenie dwóch płaszczyzn widzenia:

Jak chodziłam do 6 klasy podstawowej i tam ktoś przyszedł do tatusia, i mówi tak: aaa, jak ty się nie wstydzisz, żebyś córkę, pozwalał jej do szkoły chodzić w takim wieku. No i tato mówi, że moja córka nie jest starą kobietą, tylko moja córka ma tyle i tyle i musi chodzić do szkoły, i musi skończyć tą szkołę, tak samo córka, jak i syn. No, fakt faktem chodziłam do szkoły, ale już mnie tato pilnował, też przychodził po mnie, miałam lekcje, to on w czasie lekcji przychodził też, no po prostu pilnował mnie [K.38.LO_25].

Działo się to kilkanaście lat przed przeprowadzeniem wywiadu. Poruszona została tu kwestia wstydu (była o tym mowa także przy omawianiu grupy Polska Roma). Można go interpretować w ten sposób, że dziewczyna w szkole jest poza kontrolą. Nawet jeśli jest odprowadzana do szkoły, rodzice nie wiedzą, co dzieje się podczas przerw. Ze względu na koedukacyjność klas nieuniknione są spotkania z chłopcami. Zdarzają się oczywiście rodziny, które — mimo iż rodzice nie mają podstawowego wykształcenia — popierają dalsze kształcenie swoich córek. Przykład: matka ma skończone cztery klasy szkoły podstawowej, najstarsza córka ukończyła gimnazjum, występuje w zespole, śpiewaniu chce poświęcić swoją przyszłość, syn ukończył liceum, a najmłodsza córka pragnie zostać weterynarzem.

U Lowarów, tak jak i u Polskich Romów, dziewczętom nie wolno spotykać się z mężczyznami, umawiać na randki. Do kina lub na zabawę, owszem, można pójść z mężczyzną, ale pod warunkiem, że jest nim brat lub zaufany kuzyn. Ograniczenia te pojawiają się już w wieku 12–13 lat:

— Nie może się zadawać z chłopakami [K.21.LO_34].

— No wiadomo, nie może się tylko zadawać, z chłopcami się zadawać się. Żeby coś nie zrobiła czasami [K.40.LO_33].

— Żeby nie chodziła z tymi chłopakami, żeby się nie całowała po bramach, tak jak jej siostrzyczka [K.21.LO_34];

U nas my mamy taki zwyczaj, że dziewczynka od 12 do 15 lat — nie wolno jej łączyć z chłopakami. Nie wolno, nie wolno, to jest zabronione u nas. Jeśli taka dziewczynka łączy, to każdy ją wytyka z palcem [K.65.LO_31].

Jak już wielokrotnie podkreślałam, wzór nie zawsze przekłada się na rzeczywiste zachowania. Wiele z tego, czy zasada zostanie zinternalizowana, czy też nie, zależy od osobowości dziewczyny. Można wyróżnić dwa typy dziewcząt: te, które szybko orientują się w przyszłej roli matki i żony, dopasowując do tego swoje zachowanie, oraz te bardziej roztrzepane, które nie godzą się na ograniczenia i „biegają w spodniach i z chłopakami”. Opowiada o tym informatorka z grupy Lowari. Ponieważ w rozmowie uczestniczyły także kobiety z grupy Polska Roma, ujawniła się różnica dotycząca wieku, do którego dziewczętom wolno spotykać się z chłopcami:

- Jak już podраста, 12, 13 lat, 15 lat — już się na nią uważa [K.22.LO_27].
- Nie wolno się jej zachować... Jak teraz my się zachowujemy, to ona się musi zachować [K.21.PR_23].
- Niektóre muszą się zachować jak starsze, o, kobiety już, a niektóre jeszcze latają sobie gdzieś czy tam gdzieś idą sobie z dziewczynami. A niektóre nie, siedzą w domu, bo będą się żenić, bo muszą to umieć, a niektóre nie, nie zważają na to. To zależy od nich samych, bo już ma 14 lat, to już ma troszkę rozumu, nie? [...] A moja kuzynka miała 13 i już nie, ona nie chodziła w spodniach [...]. Nie, bo ona się wstydzi, ona już całkiem inna. To zależy od rodziców i od niej samej [K.22.LO_27].
- Jak ja miałam 11 lat, to ja chodziłam w spodniach i z chłopcami [K.21.PR_23].
- No ja też, ja 14 miałam, jak chodziłam w spodniach i z chłopakami [K.22.LO_27].

Lowarka dłużej cieszyła się swobodą stroju niż Polskie Cyganki. Czy rzeczywiście do spotkań lowarskich dziewcząt z chłopcami nie dochodzi? Gdy Romowie prowadzili wędrowny tryb życia, spotkania młodzieży były u nich czymś naturalnym. Jak pisze Yoors, grupa młodzieży z taboru chodziła wspólnie na przykład na wiejskie zabawy (Yoors 1973, s. 102). Wtedy właśnie rodziły się miłości i plany małżeńskie. Mogło dochodzić do sytuacji, że rodzice aranżowali małżeństwa nieświadomi tego, że młodzi już się znali i kochali:

Czasami zdarzało się, że się znali, ale udawali, że tak nie jest, ale po ślubie tym bardziej się kochali [K.43.LO_36];

- W tych czasach się spotyka. W tamtych też się spotykali, nie ciocia? [K.24.LO_35]
- Też się tak, czy się spotykałaś, czy tak się kochali po kryjomu? [K.38.LO_25]
- Po kryjomu tak, to od wieków tak było [...]. Kto się kocha, ten będzie się kochał i po kryjomu, że nikt nie będzie wiedział, spotykali się... Moja babcia opowiadała, jak jej mama spotykała się z jej ojcem po kryjomu. To znaczy, że już bardzo długo to było [K.40.LO_38].
- To zawsze, na pewno zawsze [K.24.LO_35].

— Jak się kochali i chcieli być ze sobą, to udawali, że niby chłopak ją porywa, ale oni się umawiali na spotkanie i stamtąd razem już gdzieś wyjechali, ale że niby on ją porwał. I tak też naprawdę porywali dziewczyny [K.40.LO_38].

Obecnie u Lowarów — jak podkreślają informatorzy — spotkania dziewcząt z chłopcami mają miejsce, mimo iż oficjalnie są zakazane; później następują rozmowy telefoniczne i w konsekwencji małżeństwo:

— Nie wolno, a co po kryjomu robi, to przecież ją matka nie upilnuje. Niby idzie ona do szkoły, a się spotyka z nim. Albo idzie do koleżanki... [K.40.LO_38].

— A idzie tam, w drugą stronę [K.38.LO_25].

— Tak. Idę do cioci — na przykład. [...] Nieraz jest tak, że nie dopilnują, jak dziewczyna chce. Po cichu, ona powie, że idzie tu, powie, że idzie tam, no i spotykają się. No i skąd ten ojciec czy ta matka mogą wiedzieć? [K.40.LO_38]

Nie wolno jest się nam spotykać z chłopakami, prawda, oficjalnie. Ale to wiadoma rzecz, że się dzieje i zawsze będzie się działo, po kryjomu. Teraz non stop uciekają, bo przychodzić, prosić o rękę, nie proszą. Już nie. Nie opłaca się. Teraz jest nowocześnie, dzwonią do siebie, parę miesięcy, spotykają się dwa, trzy razy i uciekają. Teraz tak jest wszędzie. Teraz bardzo źle dzieje się u Cyganów [...]. Jak on sobie zadzwoni do niej, rozmawiają, przyzwyczajają się, spotykają się, poznają się po prostu. A kiedyś tego nie było. Teraz się normalnie poznają, po kryjomu, chodzą ze sobą i potem sobie uciekają, jak im pasuje, chociaż nie śpią ze sobą, nie współżyją, jak ona jest dziewczicą. [...] To jest u nas ważne, żeby być taką czystą, żeby się nie włóczyć, żeby nie robić tych błędów niektórych [K.24.LO_35].

Nawet informatorka, która sama czasem umożliwia swoim młodszym koleżankom zobaczenie się z chłopakami, przyznaje, że liberalizacja zachowań będzie miała negatywne skutki. Oto kilka historii związanych z „randkowaniem” i jego konsekwencjami. W M. mieszkała 17-lletnia (w chwili przeprowadzania wywiadu) dziewczyna, niebędąca jeszcze mężatką, która — jak głoszą plotki — spotykała się przez dwa lata z pewnym młodym Romem. Kilku mężczyzn chciało się z nią ożenić, ale gdy dowiadawali się o owym chłopaku, szybko rezygnowali. Nie odbyło się też bez uczuciowych dramatów. Jakże są jej szanse na zamążpójście? „Bardzo rzadkie”, „Nie wiem, żeby Pan Bóg jej dał” — mówią informatorki.

Inna historia dotyczy nastoletniej dziewczyny, rozwódki, w chwili przeprowadzania wywiadu nadal będącej dziewczicą. Jest ona na tyle młoda, że wciąż istnieje niebezpieczeństwo, że zostanie porwana. Romni opowiadała, że wśród jej koleżanek są takie, które często widują się z chłopcami: swoimi kolegami lub krewnymi (kuzynami); jedna z nich wyszła właśnie za mąż za swojego ukochanego. Historia samej informatorki jest dość skomplikowana. W wieku około 14 lat została ona wydana za mąż za bliskiego krewnego, z którym znała się od dziecka. Pomimo że młody Rom był w niej zakochany, a ich rodzice znali się i lubili, przy czym matka chłopca była dobrą teściową, dziewczyna odeszła od niego — bo go nie kochała. Był to precedens — tak młoda dziewczyna zdecydowała o odrzuceniu męża nie z powodu złego traktowania czy też proble-

mów z teściami, ale ze względu na niedopasowanie charakterów i brak uczucia [K.16.LO_32]. Z jej opowieści wynika, że zdeterminowanym dziewczętom udaje się obejść zakaz spotkań z młodymi Romami. Wbrew pozorom nie jest wcale tak trudno wyjść z domu, nawet zwykła wizyta u kuzynki może być okazją do poznania młodych Romów (np. kolegów kuzyna). Sama informatorka kilka razy widziała się w tajemnicy z chłopakiem, z którym zapoznała ją jej kuzynka. Kiedy pewnego wieczoru nie wróciła na czas do domu, rodzice, myśląc, że z nim uciekła, wszczęli akcję poszukiwawczą. W rzeczywistości spotkania tej dwójki ograniczyły się do paru pełnych skrepowania rozmów.

Należy tu wspomnieć, że spotkania między kuzynostwem są akceptowane i mogą zaowocować uczuciem, jak choćby w przypadku znajomej cytowanej informatorki:

Oni się razem wychowali, te kuzyny. Wszędzie chodzili, bo u nas nie jest tak, żeby z chłopakami chodzić po rynku, chyba że się ma męża. A ona z nim chodziła, jak z kuzynem, wszędzie [K.16.LO_32].

O regularnym spotykaniu się z chłopcami nie słyszy się wiele, ponieważ — co już zaznaczyłam przy omawianiu grupy Polska Roma — u Romów małżeństwa zawiera się spontanicznie, np. przez porwanie lub wspólną ucieczkę podobających się sobie młodych ludzi. Nie ma potrzeby długotrwale spotykać się ukradkiem, skoro można uciec i od razu założyć rodzinę.

Nieoficjalne związki wśród młodych Romów są zatem faktem, chociaż zjawisko to nie jest pochwalane. Podczas prowadzenia badań okazało się, że niektóre Romnie, zwłaszcza te młodsze, akceptują taką sytuację, same w niej uczestniczą albo znają osoby pozostające w potajemnym związku. Prywatne opinie niektórych informatorów różnią się od oficjalnego stanowiska. Według jednej z rozmówczyń z grupy Lowari, 65-letniej kobiety (niebędącej jednak dla Lowarów autorytetem), dziewczyny miewają sympatie i mogą się z nimi „niezobowiązująco” spotykać. Jej młodsza koleżanka potępia takie zachowania, chociaż zdaje sobie sprawę, że mogą one mieć miejsce. Oto odpowiedź na pytanie, czy 16-latkę może spotykać się z chłopakiem:

— Nie, nie [K.50.LO_30].

— No z chłopakami, ma jednego chłopaka, a nie 10. [...] Ma, pewnie że ma, ma chłopaka, chłopaka może mieć od lat 15, 14 [K.65.LO_31].

— Gdzie chłopaka ma nasza dziewczyna? Chodzi z chłopakami?! [...] Męża jak ma, ale nie chłopaka! [K.50.LO_30]

— Jest dziewczyna, która ma lat 15, 16, ma swojego podlotka, ona jest podlotkiem, to zawsze się tam tego pogadają coś, nie? No nie tak? No — pani też pogada, nie? [K.65.LO_31]

— A, to co innego [K.50.LO_30].

— To przecież nie ma świata zamkniętego, ale nie wolno jej iść, przepraszam, że tak mówię, gdzieś na bok albo gdzieś do łóżka, albo coś. [...] No nie wolno jej, bo było na nas, wypisane na naszym czole, że moja córka, tam 15-letnia, poszła

tam z chłopakiem do łóżka. Nieładnie, prawda? U was ani u nas nie ma tego. Tam chłopaczka, kolegę takiego może mieć, tam da mu buźkę, ona jemu buźkę i koniec na tym. Tak jak wszystkie ludzie [K.65.LO_31].

— Nie wolno, nie wolno. Nie wolno, żeby ona na boku poszła się całować [K.50.LO_30].

— Mówię, że nie wolno to, żeby poszła tam do łóżka, nie, ale żeby tak porozmawiać z chłopakami — może. Ja mam taką wnusie, też już prawie 15 lat ma. Ona nigdzie nie wychodzi. My jej nie powiemy: wyjdź; prawda? Przyjdzie jej czas, to pójdzie. A jak pójdzie porozmawiać z chłopakiem — też nie mamy za złe. Jest dziewczyną taką, jaką my byliśmy. Myśmy też byli młodzi i człowiek nie był rozpustnym i nie chuliganem, nie, w żadnym niczym, ale lubiał życie, koleżeństwo, koleżanek, nieraz przyszły, posiedzieli — bez tego ani rusz. Tylko zakonnice nie mają — i to mają w klasztorze [K.65.LO_31].

— Mogły pogadać, pogadać mogą. Tak jak narzeczony z narzeczoną — nie, nie wolno. U nas to jest zabronione, żeby chłopaka do domu przyprowadziła, narzeczonego, albo narzeczony narzeczoną, nie wolno [K.50.LO_30].

— Może, ona ma tam po boku [K.65.LO_31].

— Ale nikt nie wie to... [K.50.LO_30]

— Nieoficjalnie [K.24.LO_35].

— Nieoficjalnie. Ale tak, żeby wszyscy wiedzieli — nie wolno przyprowadzać do domu narzeczonego albo narzeczoną. U nas nie wolno, nie przyprowadzają, u nas jeszcze nie było to [K.50.LO_30].

Romowie rozumieją, że dziewczyny bywają zakochane i mają swoje sympatie. Spotkania z chłopakiem są dla nich sposobem na to, by się przekonać, jaki on jest. One nie chcą być wydawane za obce osoby, chcą mieć jakiś wpływ na swoje życie, choć zapewne są i takie, które spotykają się z mężczyznami dla zabawy [K.16.LO_32]. Współżycie seksualne jest jednak bezwzględnie zakazane — dziewictwo jest największą wartością młodej dziewczyny. Przyprowadzenie wybranka do domu rodziców jest niedopuszczalne, ponieważ zdradza, że młodzi się już spotykali i planują wspólne życie. Z rozmów wynika jednak, że starszyzna lowarska często nie zdaje sobie sprawy z tego, jak obecnie wyglądają kontakty wśród młodzieży.

Przed rozpoczęciem analizy pożądanego zachowania mężatki u Lowarów i Polskich Romów należy ustalić, od kiedy dziewczyna uważana jest za kobietę. Z wypowiedzi informatorów wynika, że dziewczynka przeradza się w podlotka w wieku 12–15 lat. Kiedy jednak staje się kobietą? Czy jest to kwestia czysto biologiczna, czy raczej związana z rytuałem przejścia? W rozdziale o skalaniach wyjaśniłam, że moment, w którym dziewczyna zaczyna kłać, jest równoznaczny z osiągnięciem pełni kobiecości. U Polskich Romów pokrywa się on z pokwitaniem — *menarche* i dojrzałym wyglądem, u Lowarów zaczyna się z chwilą zamążpójścia i defloracji. Oczywiście już wcześniej dziewczyna ma się zachowywać jak kobieta, ale dopiero wspomniany moment uwalnia pełnię jej kobiecości. Informatorka z grupy Polska Roma wskazuje na dwa kryteria dojrzałości — biologiczne i psychiczne:

Kiedy dziewczyna staje się już dojrzałą dziewczyną, to się zalicza ją jako kobietę zdolną do zamążpójścia. Natomiast też rzutują inne czynniki — w jaki sposób jest ona rozwinięta. Bo czasami jest tak, że wygląda jak 12-letnie dziecko, a ma już 17 lat i też jest ogólnie stwierdzenie, to się nie nadaje do zamążpójścia. To też się tak odbywa, że może być już dojrzałą dziewczyną, a wcale nie wygląda, w związku z czym odrzucają wszyscy na bok temat zamążpójścia. Ale jest tak, że na przykład dziewczyna 15-letnia wygląda już jak 20-latką i wszyscy stwierdzają, że jest gotowa do zamążpójścia. To nie decyduje też o zamążpójściu, natomiast że jest dojrzałą już kobietą, decyduje ten sam fakt. Natomiast kobietą w tym sensie, że już jest gotowa do zamążpójścia. I o to chodzi, chociaż to nie jest prawda. Z praktyki wiem, że pomimo tego na przykład 12-letnie dziewczynki też stają się kobietami, czyli mówimy tylko o sensie... Poziomu rozwinięcia się dziewczyny. To też o tym jest mowa. Natomiast kobieta się... rzeczywiście brana jest za kobietę już od momentu zamążpójścia [K.30.PR_3].

A zatem dziewczyna staje się kobietą dopiero wtedy, gdy wyjdzie za mąż i zacznie realizować funkcję prokreacyjną. Kowarska pisze, że dopiero po urodzeniu dziecka para (więc i kobieta) jest postrzegana jako prawdziwie dorosła (Kowarska 2005a, s. 59). Mężczyzna, Polski Rom, zwrócił uwagę na aspekt fizyczny — świadomość ciała i zachodzących w nim zmian:

W sumie chłopak, no to jak już jest taki dorosły, 15 lat, to już się wstydzi kąpać nago przy mamie czy... kobieta... To ja nie wiem, jak jej piersi urosną takie dosyć duże. Jak już będzie taka w miarę... 13–14 lat. Są i dziewczyny, że mają 11 lat, a już są takie dorosłe. Widać po nich, że już piersi i w ogóle... to może i ona się czuje troszeczkę taka doroślejsza... Nie wiem... Jak dziewczyna ma już 15–16 lat, to już można powiedzieć, że jest dorosła. [...] U nas jest tak, że szybko za mąż wychodzą i 16 lat to już jest „panna do wzięcia”. Już się ją serio traktuje. Jeśli nie jest panną, to tak jak dziecko, ale jak już jest mężatką, to traktuje się już ją jak kobietę normalną [M.27.PR_8].

Wczesne zawieranie małżeństw oznacza większe wymagania wobec dziewcząt — muszą się one przecież do tego odpowiednio przygotować. Z powyższych wypowiedzi wynika, że prawdziwą dojrzałość, kobiecość zdobywa się jednak dopiero po zawarciu małżeństwa. Potwierdzają to kobiety lowarskie:

— Już jest kobietą, jak już miesiączkę dostaje. Tylko, że nie całkiem jest kobietą [K.40.LO_33].

— Aż ją porwą i dopiero [K.21.LO_34].

— Ona dopiero jest kobietą, jak już prześpi się z tym chłopem [K.40.LO_33].

Jeśli jednak dziewczyna w wieku na przykład 20 lat nadal pozostaje niezamężna, to traktuje się ją już jak kobietę:

Chociaż co innego jest w przypadku dziewczyny 15-letniej, kiedy jest jeszcze panienką i można ją nazwać jeszcze panienką i dziewczyną młodą, a co innego jest, jeżeli mamy pannę w wieku 20 lat — to już pomimo że jest panną, to już nie jest brana za dziewczynkę. Myślę, że 18 lat to też nie jest już dziewczynka, to już jest

kobieta i w pełni powinna odpowiadać za swoje czyny i za swoje słowa. To już jest w ocenie kręgu rodzinnego, czy jest brana za dziewczynkę, czy za kobietę. Gdyby jakieś przewinienie z jej strony było, to wtedy jeden może powiedzieć: ale przecież to dziewczyna, jeszcze młoda. Zaraz, zaraz, w jej wieku, 18-letnie dziewczyny już mają dzieci, więc powinna też odpowiadać jak inne. Też są takie przypadki. Wiek ma wiele do tego, pomimo tego, czy jest dziewczyna panienką, czy mężatką. Więc w takim stopniu może odpowiadać mężatka 15-letnia, ale też może odpowiadać panienka 18-letnia [K.30.PR_3].

Ważnym aspektem jest także macierzyństwo, choć uwagę na nie zwróciła tylko jedna informatorka:

Kobieta to ta, która została matką. Jak urodzi, to wtedy jest kobieta-matka [K.60.PR_5].

Jako kobietę postrzega się więc mężatkę z dzieckiem. Potomstwo przydaje kobiecie, jak i jej mężowi, autorytetu; odpowiedzialnego zachowania wymaga się od każdej mężatki.

2.3.3. Kobieta dorosła — mężatka

Obowiązki dorosłej kobiety zostały już opisane. To im Romni poświęca większą część swojego dnia. Jak zatem młoda Cyganka ma się zachowywać, gdy teoretycznie wyjdzie spod dotychczasowej kontroli rodziców i zamieszka z mężem i dziećmi? To, jak wyglądają jej relacje z mężem i teściami (u których mieszka większość świeżo poślubionych mężatek), zostanie opisane w rozdziale III, poświęconym małżeństwu. Tu nakreślę jedynie, co zmienia się w życiu Romni dzięki nabyciu przez nią samodzielności. Czy teraz, gdy już jest mężatką, istnieje przyzwolenie na poruszanie się samotnie po mieście lub rozmawianie z obcymi mężczyznami? Chociaż pozornie nie ma już groźby porwania ani uszczerbku na honorze rodziny, ta ostatnia wciąż istnieje — kobieta w dalszym ciągu jest córką, a teraz jeszcze synową i żoną. Jej działania i błędy wpływają zatem na większą liczbę osób. W dzieciństwie zasięg wolności dziewczynki zależał od jej rodziców, teraz jest ona zależna od męża i teściów, jeśli z nimi mieszka. Nawet Lowarki, mimo że są ograniczone mniejszą liczbą zakazów, nie mogą wychodzić z domu bez wiedzy męża. Jak od dziewczęctwa kobiety zależało jej dobre zamążpójście i honor ojca, tak teraz od jej prowadzenia się zależą kontakty między teściami a rodzicami. Wizerunek rodziny wśród Romów uzależniony jest między innymi właśnie od zachowania kobiety. Opinia jest najważniejsza:

Dlaczego Ewa zgrzeszyła? Zawsze kobieta jest troszeczkę niższa niż mężczyzna. I to jest u nas, chociaż u nas to jest trochę za bardzo wygórowane. U nas jak coś robi, to cierpi, tak jak... Jak Ewa cierpiała. Ona cierpi, ona właśnie wtedy widzi, co ona zrobiła w życiu, że ktoś zobaczy ją. A z kim ty się zadajesz!? To jest bardzo głośno powiedziane: z kim ty się zadajesz? Ona jest taka a taka, ona zrobiła to,

to i tamto. Ona sama później rozumie, co zrobiła, i ona tego pożałuje, u Polaków jest może troszkę inaczej — robiła: to moja sprawa, jestem dorosła i wiem, co to znaczy, wiem, co zrobiłam i tyle. U nas to jest powiedziane głośno. Opinia — to jest u nas cnota. To jest biel człowieka. Jeśli ja mam dobrą opinię, to ja mam chody na całym świecie, u każdego Roma. A jeżeli ktoś zobaczy u mnie coś takiego... że tam może ukradłem coś, to jest dużo... To już się musi wydać, głośno [M.27.PR_8].

Strój mężatki (która reprezentuje swoją rodzinę i daje przykład dzieciom) powinien być skromny, nie może eksponować kobiecych kształtów. Są oczywiście mężowie, którzy wolą, by ich żony wyglądały „kobieco” (wg polskich kryteriów), wręcz zachęcają je do ubierania się ciekawie, do odkrywania ciała. Są jednak i tacy, którzy się temu kategorycznie sprzeciwiają. Mężatka nadal musi okazywać szacunek starszym, wciąż bowiem ma pozycję słabszą niż rodzice, teściowie czy inni Romowie o większym doświadczeniu życiowym. Teraz kobieta jest już w pełni odpowiedzialna za swoje czyny, za przestrzeganie zasad czystości — nie ma już „taryfy ulgowej”:

Na pewno bardzo odpowiedzialnie już [się zachowuje], obojętnie w jakim wieku jest, ale bardzo odpowiedzialnie. Czyli muszą zważać na to, co robią, jak się zachowują i co mówią. To jest bardzo ważne. I też powinny już się nauczyć rozróżniać to, co można, swobodnie gdzieś się poruszać i jak mówić swobodnie, i gdzie, czasami one muszą być bardzo ostrożne też. W stosunku do ludzi, do wszystkich ludzi. Muszą korzystać z rad, powinny przynajmniej korzystać z rad starszych... Na pewno muszą być dobrymi matkami, czyli powinny korzystać z rad tych starszych i uwag. Jeżeli na coś się zwraca uwagę, to powinny się do nich ustosunkować. Na pewno nie pyskować starszym, to już w ogóle odpada [K.30.PR_3].

Kobieta nie powinna być emocjonalna, rozkapryszona, nie może publicznie sprzeciwiać się starszym, podważać w ten sposób ich autorytetu. Do osób tych zalicza się także jej mąż, któremu w obecności innych ludzi nie może okazywać ani sprzeciwu, ani uczucia. Podstawową zasadą jest wierność — wymieniano ją jako cechę prawdziwej Romni. Nie można zdradzać męża ani nawet dawać mu powodów do zazdrości. Kobieta powinna wyeliminować wszelkie zachowania zalotne i — podobnie jak za młodszych lat — nie kontaktować się z mężczyznami bez potrzeby:

— Są takie [mężowie], że zazdrosne są, nie dają rozmawiać [K.21.PR_23].

— Są takie. To wtedy mąż nie przyprowadza nikogo do mieszkania. A jeżeli nawet jest zazdrosny, to tego nie pokaże aż tak, bo... Jak to powiedzieć, mój mąż był bardzo zazdrosny. Ale jak z kimś rozmawiałam, ja mu powiedziałam: słuchaj, ja wiem, jaki ty jesteś, ale tak, jeżeli z tym, z tym, z tym nie będę mogła rozmawiać, to tak, z moimi kuzynami też nie będę mogła. A jak to może być? On: dobra, masz rację. I ja rozmawiałam z kim chciałam. Nie, że on był zazdrosny. Bo o swojego kuzyna też może być zazdrosny [K.22.LO_27].

Po mieście kobiety nadal powinny poruszać się w grupach. Z wypowiedzi informatorów można wysnuć wniosek, że kobiety z grupy Polska Roma są uzależnione od mężów, wyłącznie z nimi chodzą na spotkania rodzinne. Mężczyzna musi „bywać”, kobieta natomiast powinna być aktywna w sferze domowej:

— Albo mąż idzie gdzieś z chłopakami, a ja z dziewczynami, nie? [K.22.LO_27]

— Tak najlepiej [K.27.PR_22].

— A u nas już to tak... nie jest tak dobrze. U nas jak chłopak wychodzi, to my nie możemy wyjść z dziewczynami, bo już to jest... nie możemy późno przychodzić do domu. Mówię, już ósma, tego, to już oni są... A są chłopaki, co są zazdrosne strasznie, to musi siedzieć w domu. Jak nie jest zazdrosny, to może z tobą razem wyjść, albo z nim, a oddzielnie nie może z nim. Ja na przykład, ja nie chodziłam z moim mężem, on szedł sobie, a ja w domu zostawałam zawsze. Co on przychodził, to musiał wszystko mieć, co potrzeba mu było, musiał to mieć [K.21.PR_23].

Tak o Polskich Romach wypowiada się jedna z Lowarek:

Wiem, że u nich bardziej taka tradycja, że kobieta musi być dostosowana do męża. Tam, gdzie na przykład on chce pójść, to on pójdzie bez niej [K.38.LO_25].

Inna mówi:

Oni mają takie... zasady surowe. Na przykład, u nich zimą, trzecia–czwarta godzina, już Cyganka nie wychodzi [K.24.LO_35].

U Lowarów jest inaczej — kobiety chodzą do rodziny, do koleżanek, nie są pod kontrolą męża. Mogą rozmawiać z innymi mężczyznami, spotykać się w damskim gronie:

Ja mówiłam: idziesz ze mną albo nie; on mówi: nie. No to ja sobie idę albo do cici, albo do kuzynki, no to szłam sobie. Ja po prostu mam takie zdanie: on ze mną rządzić nie będzie. Jeżeli ja będę chciała iść, to pójdę. A on mi nie zabroni, żebym ja szła do rodziny albo z dziewczynami, no bo jak on sobie idzie, to ja mogę, nie że ja muszę iść, ale on sam mówi, jak nie chcesz iść ze mną, bo tam same chłopaki, to idź sobie z dziewczynami. [...] To zależy od chłopaka [K.22.LO_27];

Nas już tam... chce żona z mężem iść, no to weźmie ją. A jak mąż nieraz idzie gdzieś, to ta żona sama powinna wiedzieć, a powie: nie chodź, zostań; no to... jest taka kobieta... niektóra wyrozumiała: a, nie pójdę, zostanę, niech se idzie. A niektóre są takie, że uparte, domagają się takiego... Jak mąż nie chce ich wziąć, to same się domagają, w kłótni. Niektórzy nie chcą teraz chodzić z żonami, tak jak kiedyś było. Ale przeważnie, teraz tak się stało, że mężczyźni same chodzą, gdzieś wychodzą. Jakaś impreza, jakieś coś, wiadomo, że idą z żonami, nie? [K.38.LO_25]

Prawdopodobnie udanie się kobiet romskich do miejsca publicznego, jakim jest na przykład kawiarnia, nie spotkałoby się z aprobatą mężów czy innych Cyganów:

Zobaczą nas w restauracji, że my sobie we dwie jemy, plotka idzie [K.24.LO_35].

Z drugiej strony kobiety często znajdują się w przestrzeni publicznej, np. podczas zarabiania (wrózenia czy handlowania). Ze względu na kontakty z *gadziami* wymaga się od nich powściągliwości, neutralności i skromności w stroju (Okely 1996, s. 64).

Młoda dziewczyna nie powinna się publicznie wypowiadać, odzywać niepytana itd. Mężatka ma już wstęp na *kris* czy inne zebrania, co jednak nie oznacza, że ma prawo głosu. Tym, który na spotkaniach rodzinnych czy innego rodzaju zebraniach przemawia, jest mężczyzna. Nawet jeśli decyzja jest wypracowana wspólnie przez małżonków, to i tak społeczności komunikuje ją mężczyzna, on jest jej oficjalnym autorem (Kowska 2005a, s. 49). Zdarzają się oczywiście odstępstwa od tej zasady:

Może nawet taka kobieta jak w pani wieku, może też coś powiedzieć, jeżeli przeprosi cały ogół, tak dalej, może coś powiedzieć, tylko żeby to z sensem coś powiedziała, to, co pasuje [M.42.PR_1].

Kilkakrotnie spotkałam się z wypowiedziami, które sugerowały, że mężczyźni zakładają na ogół, że to, co powie kobieta, będzie bez związku ze sprawą i nie na miejscu. W sytuacji publicznej kobiety nie mogą poprawiać wypowiedzi mężczyzn — byłoby to równoznaczne z podważaniem ich autorytetu. Dopiero gdy kobieta osiągnie wiek ponad 50 lat, będzie miała autorytet i *patyw*, będzie mogła zabierać głos:

Jak jest jakaś rada cygańska, to kobieta musi słuchać, co się mówi, nie może wyskoczyć i powiedzieć co swoje, ona może co swoje powiedzieć tu, w domu, a na przykład jeżeli jest jakieś zebranie cygańskie i rozmawiamy, to ona nie może, może powiedzieć, jak jest starsza osoba, Cyganka. Ale ona też nie może przewyższać mężczyzn, ona może coś powiedzieć, bo takiej młodej nic nie można powiedzieć, ona może tylko słuchać, a starsza może coś powiedzieć [M.42.PR_1].

A zatem szacunek oddawany starszej kobiecie w znacznej mierze będzie zależał od tego, czy wykorzysta ona ten przywilej, czy też nie — lepiej widziane jest zachowanie swoich uwag dla siebie.

2.3.4. Rozwódka

Teoretycznie podobnie powinno wyglądać życie kobiet, które z różnych powodów — rozstania czy wdowieństwa — nie mieszkają już z mężem. W czasie badań poznałam sześć takich kobiet: cztery z grupy Lowari i dwie z grupy Polska Roma. Dwie z nich spotykały się ze swoimi nieoficjalnymi partnerami. Kobieta nadal oczywiście powinna być skromna, kontrolować się, nie pokazywać publicznie z mężczyznami, dbać o swoją opinię. Ale i w tym przypadku wszystko zależy od otrzymanego wychowania, indywidualnych potrzeb, odwagi w przeciwstawianiu się zasadom, posiadania dzieci, jak też wieku kobiety. Kilkunastolatka, która odeszła od męża, jest przez rodziców pilnowana i traktowana jak panna na

wydaniu — boją się oni, by nie została porwana, nie pozwalają jej zadawać się z mężczyznami, wciąż mają nad nią kontrolę. Z kolei 24-letnia Lowarka, mająca za sobą dwa nieudane małżeństwa, chwali sobie stan, w którym się obecnie znajduje. Dzięki temu, że mieszka z matką, która nie narzuca jej ograniczeń, z którą ma raczej partnerskie stosunki, może dać upust swojej potrzebie zabawy:

Tak naprawdę Cyganki życie nie jest ciężkie, na pewno kiedyś było bardzo ciężkie, jak ja tak słyszałam. Nie wiem, jak inne, ale mniej więcej jak wiem z M., to wszystko jest na luzie. O mnie to nawet już nie mówię, bo jak chcę — wychodzę, jak chcę — przychodzę... No, nie jak chcę przychodzę, ale do tej 10, w pół do 11. Ja jestem inaczej traktowana, ja strasznie inaczej z matką żyję. Bo ja wszędzie jestem, ja tutaj pójdę, do tego, tu, do kuzynki, moja mama... jak z K.38.LO_25 na przykład jestem, to mogę przyjść nawet do drugiej, mogę sobie iść na dyskotekę. Moja mama inaczej wszystko odbiera. No ale na przykład jak była jeszcze moja siostra, dziewczyna, ja mogłam sobie iść, ale ona już nie za bardzo. [...] Strasznie ja dobrze żyję z mamą. Dla mnie to jest coś bardzo dziwnego, jak ja sobie gdzieś idę, parę dni minie. No, ja [...] tylko lubię sobie pochodzić. Ona do mnie mówi: jeśli masz kogoś, powiedz mi. No ja normalnie nie wiem, co. Mówię: nie, gdzie? Czy jak miałam problemy z tym drugim mężem, chciałam wrócić do niego, przyjechał, żebym się z nim spotkała. No jak mam wyjść w nocy z domu? Czy chciałam czy nie, musiałam jej powiedzieć. Powiedziała jej, no to mówi: idź, to nie moje życie, to jest twoje życie. Inna matka to by zabiła tą córkę. Strasznie dobrą mamę mam [K.24.LO_35].

Ograniczenia związane z wychodzeniem z domu, zwłaszcza wieczornym, obowiązują oczywiście wszystkie kobiety, szczególnie zaś mężatki. Mężczyzna natomiast może przebywać poza domem tak długo, jak chce, bez zagrożenia oskarżeniem o złe prowadzenie się. W środowisku Romów w mieście M. zachodzą jednak zmiany w tej sferze — kilka młodych kobiet zmienia przyzwyczajenie starszych Romów:

Mężczyźni wolno wszystko. Jemu nie narzuca chuligaństwa, a nam, kobietom, byle co... Zobaczą nas w restauracji, że my sobie we dwie jemy, plotka idzie. Bo nie są przyzwyczajeni do tego. Ale młodzież jest po to, żeby to zamienić... I przez dwa-trzy lata tyle zmieniliśmy, że już teraz dobrze jest. Widzą nas w mieście — bo dla nich to był szok, że ja, godzina szósta, zima, szósta to jest wcześniej, a jest ciemno, a ja o godzinie szóstej, zima, idę sobie do rynku pochodzić. Z koleżanką, z Cyganką, czy z siostrą, bo byliśmy w czwórce, cztery takie dziewczyny. I tak zmienialiśmy. Dla nich to był szok. Co one robią w tym rynku o tej porze! Gdzie one idą, co one robią! Tak jest, bardzo Cyganie lubią plotkować. Cyganom wolno, a nam po prostu... Na przykład, chłopak, brat mój, on sobie może wrócić nie wiadomo o której do domu, jemu nic się nie powie. [...] Bo niektóre może Cyganki mogą powiedzieć: o Jezus, ciężkie życie Cyganki. Ja nie mogę powiedzieć. Ale ja mówię o wolnych kobietach. Teraz mają dziewczyny luz, naprawdę Cyganki [K.24.LO_35].

Oczywiście zachowania tego nie można nazwać regułą.

Jeśli kobieta–rozwódka spodoba się jakiemuś mężczyźnie, nadal może zostać porwana. O tym, że syn jednej z Lowarek chciał porwać cytowaną w tej części książki informatorkę, dowiedziała się ona przypadkiem. Niektóre kobiety poszukują partnerów — zdarza się, że spotykają się z nimi, są w nieoficjalnym związku (jak dwie Cyganki wspomniane na początku tego podrozdziału). Robią to w tajemnicy przed rodzinami.

Kolejnym etapem powinno być omówienie zachowania starej kobiety. Jej jednak w całości poświęcony został rozdział V.

2.3.5. Obraz kobiety w przysłowiach romskich

W tym miejscu chciałabym przytoczyć dwa przysłowia romskie dotyczące kobiet. Jeszcze ciekawsze od samych przysłów okazały się ich interpretacje dokonane przez Romów. Pokazują one, jak kobiety widzą same siebie i jak są postrzegane przez innych.

Pierwsze przysłowie, głoszące, że „kobieta ma siedem skór”, zostało zinterpretowane w następujący sposób:

— Wie pani, dlaczego mówią, że kobieta ma siedem skór? Ja pani powiem. Powiem, kobieta wszystko potrafi. I dzieci ro..., za przeproszeniem, urodzić, i sprzątać, i kaźden na plecach to trzyma, ten żal, to wszystko i dlatego mówią, że kobieta ma siedem skór, że wszystkiego może wytrzymywać [K.50.LO_30].

— No to teraz ja inaczej powiem. Kobieta — się mówi — ma siedem skór. Jak ma niedobrego męża, jak ją bije, katuje, bije ją do upadku, do śmierci, ona się zestrzęśnie z tego i znowuż taka sama, i to samo robi [K.65.LO_31].

— To samo robi. I dlatego też mają siedem skór. No ale kobieta, jak to się mówi, siedem skór ma. I to też jest, że siedem skór, bo wszystko wytrzyma: i bicie, i urodzenie dzieci, i sprzątanie. I wszystko na jej głowie było kiedyś, no i dlatego mówią, że siedem skór ma kobieta [K.50.LO_30];

Z Cyganką, kobietą, nie da rady wygrać, strasznie ostre są, strasznie ostre i nie da ich się przegadać. To znaczy. I zawsze ona może być z nim, dlatego tak mówią chłopci, bo ona może z nim być 20 lat, a jak będzie chciała coś zrobić, to nikt jej nie zatrzyma — i tak to robi. Jak coś chce zrobić Cyganka, to nie wiadomo, kto albo co — i tak to robi. Jeszcze mówią, że Cyganka i diabeł to jedno. Też tak mówią [K.24.LO_35];

Zawsze kiedy usłyszymy to od osoby starszej, to zawsze to biorą wszyscy humorystycznie i się śmieją, ale co mają na myśli, szczerze mówiąc, nie wiem. W moim odczuciu, odczułam, kiedy ktoś tam powiedział to przysłowie ze starszych i wszyscy się roześmiali, to zrozumiałam, bo to było w takim kontekście, że kobieta jest tak odporna, że ma tych siedem skór. Ale czy rzeczywiście to miała na myśli ta osoba, to tego nie wiem. A wstydziłam się zapytać, ponieważ to było grono starszych. [Po paru tygodniach informatorka dała kolejną odpowiedź] Konsultowałam się co do tego, że kobieta ma siedem skór. Więc w odczuciu jednych Romów to jest tak, że jest tak odporna i silna [K.30.PR_3];

Że kobieta jest nie do zdarcia. No! Ma siedem skór! U nas kobieta nie jest, że poniżana, nie, ale u nas kobiecie się nie za bardzo wierzy, dlatego że kobieta nie jest pewną. Kobieta nie jest pewną kobietą. Mężczyzna jest panem, kobieta jest podległa mężczyźnie. I dlatego to jest tak. Kobiecie się nie wierzy u nas. Nawet żeby to był mężczyzna, który by żył z nią 50 lat. Nigdy nie jest pewny swojej kobiety. Nigdy. Każdy jeden Cygan ci to powie. Że on kobiecie nie wierzy. Żadnej. Taka jest nasza mentalność i tacy jesteśmy my, Cyganie, już że kobiecie my nigdy nie wierzymy i nigdy nie będziemy wierzyć. Dlaczego? Bo kobieta jest gorsza jak diabeł. Ona ma siedem skór. Takie jest u nas powiedzenie. I to jest prawda [M.40.LO_26].

Z powyższych interpretacji wyłania się obraz kobiety wytrzymałej, odpornej na przeciwności losu, źle traktowanie, trudy codzienności. Jedna z informaterek mówiła o przebiegłości kobiety, wtórował jej w tym krewny, mężczyzna, podkreślający, że kobiecie się nie wierzy. Nie sposób ustalić, czy jest to wypowiedź reprezentatywna, niemniej pokazuje ona nieufność, z jaką traktuje się kobiety.

Drugim popularnym u Romów przysłowiem jest znane i w Polsce „z ładnej miski się nie najesz” oraz jego warianty, odnoszące się do urody kobiety:

Dzisiaj, jak to się mówi, „z ładnej miski się nie najesz”, „może być obita, ale pełna żeby zawsze była”. To jest cygańskie przysłowie. Bardzo stare [M.40.LO_26];

Ładny talerz to jeść nie da. Żeby wziąć kobietę za żonę, to też nie taką, żeby twarz gazetą przykryć, ale to ważne, żeby nie była ładna, ale z charakterem. Wszystko chciałoby się mieć... żeby była miła, ale z charakterem [M.42.PR_1].

To przysłowie nie zrodziło żadnych kontrowersji. Podkreślano jedynie, że u kobiety liczy się charakter, a nie wyłącznie uroda.